



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Gi 435

GAZETA URZĘDNIKÓW KONTRAKTOWYCH:

organ „Unii” krajowego Związku państwowych oficjantów i pomocników
kancelaryjnych dla Galicyi wschodniej

R.1912 nr 1-2, 7-12

LWÓW



Г.и. 435/1912

№ 1-12

Газета урядників помісних
1912

Gazeta
Urzedników
kontaktowych
1912

ADRES REDAKCYI:
Lwów, Brajerowska I. 20 parter.

Reklamacje nieopieczutowane
wolne są od opłaty pocztowej.

NACZELNY REDAKTOR:
WALENTYN BUDZYŃSKI.

GAZETA URZĘDNIKÓW

KONTRAKTOWYCH

Organ „Unii” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi wschodniej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie
7 kor., z przesyłką pocztową
7 kor., 20 hal.

Numer pojedynczy kosztuje 60
halerzy.

ADRES UNII:
Lwów, fach pocztowy 109.

Wychodzi raz w miesiącu.

WYDAWCA „UNIA”.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI”.

Z Nowym Rokiem.

Znowu rok pracy i trudów upłynął. Rok, który nam przyniósł więcej zawodów, niż którykolwiek z poprzednich, zawodów, wywołujących u wielu zniechęcenie, u innych nowy zapał do pracy. A przecież nie był on tak zupełnie pozbawionym wszelkiej donioślejszej wartości.

Owszem przeciwnie. Miniony rok był dla nas przełomowym, stworzył nową fazę w walce o zdobycie praw ludzkich i obywatelskich, a chociaż nie ziścił wszystkich w nim pokładanych nadziei — to przecież niemniej dał to, co stanowiło główny przedmiot starań.

W rok 1911 podczas obrad subkomitetu dla spraw urzędników kontraktowych, uchwalono podwójnie projekt ustawy o oficyantach i pomocnikach kancel. Jestto zwycięstwo połowiczne, niecałe, ale przecież jest ono pierwszym etapem, jest prognozą, że parlament nie pozostawi tej piekacz — drażliwej sprawy, bez jej definitywnego, w myśl słusznych naszych żądań załatwienia.

Oto zdobycz w minionym roku — zdobycz tem większa, że zawdzięczamy ją sami sobie, naszej wspólnej, zorganizowanej i w poczuciu krzywd, podjętej akcji, która doprowadziła do tak pozytywnego rezultatu.

A w nowym roku czego mamy się spodziewać?

Co nam przyniesie zakryta zastona przyszłość?

Nie osiągnęliśmy jeszcze wszystkiego, by ręce złożyć i spokojnie oczekiwać owoców zeszłorocznej pracy.

Jeszcze leży przed nami ogrom pracy i wysiłku, by doprowadzić do skutku przez wszystkie kręte i niebezpieczne ścieżki to, co jest naszym celem, bez osiągnięcia którego my absolutnie spocząć nie możemy.

Nie wolno nam!!!

Nasz byt, — naszych żon i dzieci, dola oplakana — nasza przyszłość cała zależy od zdobycia ustawy!!!

To bodziec, który nas będzie ustawicznie zachęcał do wytrwania w raz obranym kierunku.

Nie zrażą nas ani przeciwności, ani przesładowania. Nie ustaniemy w pracy, aż zdobędziemy ustawę, bez względu na to, ile będzie kosztowało ofiar!!!

Oparci o mur solidarności koleżeńskiej, ufni w słuszność naszej sprawy — pójdziemy dalej naprzód z okrzykiem na ustach:

Dajcie nam ustawę, przedstawiciele ludu i rządzie, bośmy tak samo dobrzy obywatele państwa, płacący mu krwią i mieniem daninę, jak każda inna warstwa ludności!!!

Już czas wynagrodzić półwiekową niemal krzywdę, jaka spotyka nasz stan, wydziedziczony z praw i zdany na łaskę!!!

To nasze hasło, z niem pójdziemy w nadchodzącym roku na przebój.

Wiadomości bieżące.

Wniosek rezolucyjny posła Galla, posła Hillebranda — Gałęcki przyjacielem oficyantów. Brak deklaracji rządowej.

Wiedeń, w grudniu 1911.

Opróżnił się gmach joński na Francensringu parlament rozpoczął ferie świąteczne, które trwać mają do 27 lutego 1912. Cały kompleks prac parlamentarnych odnoszący się do polepszenia bytu funkcyjaryuszów państwowych, spocznie nieukończony i czekać będzie łagodnego powiewu wiatrów wiosennych, którym się może uda roztopić lodową skorupę około serca pana Gałęckiego i uczynić go przystępniejszym dla skromnych żądań naszych. Komisya dla spraw urzędniczych ukończyła narady nad pragmatyką służbową, niezdolała jednak przed świętami zająć się projektem ustawy o urzędnikach i funkcyjaryuszach kontraktowych.

Tę część pracy zachowano sobie na marzec. Ze względu jednak na opłakany stan naszych obecnych poborów, uznano już w subkomitecie, że rząd musi dla nas na razie coś uczynić, by przynajmniej chwilowo byt nasz polepszyć. — W tym celu postawił 14. grudnia poseł Gall wniosek w subkomitecie, by zarządzić od rządu chwilowego polepszenia poborów naszych z dniem 1. stycznia 1912 nie prejudykując tem bynajmniej uchwalić się mającą później ustawę.

Pobory te zaproponowano w następujących rozmiarach:

Pobory	Przy latach służby ponad	we Wiedniu	w I. klasie	w II. klasie	w III. klasie	w IV. klasie
I.	3—6	1600	1520	1480	1440	1400
II.	6—9	1800	1700	1650	1600	1550
III.	9—12	1900	1800	1750	1700	1650
IV.	12—15	2100	1980	1920	1860	1800
V.	15—18	2200	2080	2020	1960	1900
VI.	18—21	2400	2260	2190	2120	2050
VII.	21—24	2500	2360	2290	2200	2150
VIII.	24—27	2600	2460	2390	2320	2250
IX.	27—30	2800	2640	2560	2480	2400
X.	30	3000	2840	2760	2680	2600

Wniosek ten przyjęto w subkomitecie jednogłośnie i postanowiono przedłożyć go natychmiast w plenum izby jako wniosek rezolucyjny dla rządu, do czego posła Galla ustanowiono referentem.

Rzeczywiście wniosek ten pośnieszony 20. grudnia w pełnej izbie został bez żadnej debaty przyjęty, czyli izba uchwaliła polecenie dla rządu, by nam od 1. stycznia 1912 wyżej podane pobory wypłacał.

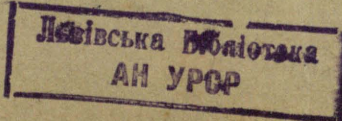
Na polecenie to nie raczył rząd żadnej dać odpowiedzi, jeżelibyśmy się więc chcieli starego trzymać przysłowia, że „qui tacet consentire videtur”, zdawałoby się, że od 1. stycznia 1912. pobierać będziemy owe przez p. Galla zaproponowane pobory aż do czasu naszej ustawowej regulacji. Niestety z oświadczenia p. Gałęckiego, jakie złożył tego samego dnia 20. grudnia w plenum Komisji dla spraw urzędniczych dowiadujemy się, że rząd ma zamiar w styczniu udzielić wszystkim urzędnikom do VII. rangi jednorazowy dodatek drożyzniany odpowiednio do rangi miejsca służbowego w wymiarze co najwyżej 150 kor. urzędnikom kontraktowym w tym samym stosunku najwyżej 50 kor.

Na tem samym posiedzeniu Komisji dla spraw urzędniczych podczas narady nad pragmatyką służbową, kiedy obradowano nad artykułem I. ustawy wykonawczej dla tej pragmatyki, postawił poseł Hillebrand bardzo doniosły wniosek, by pragmatyka służbowa zastosowana została do wszystkich kategorii urzędników państwowych, zwłaszcza do urzędników kontraktowych, czyli żądał tego co nam wszyscy posłowie od lat pięciu solennie przyrzekają, przyłączenia nas do grupy urzędników. Przeciw wnioskowi temu zabrakł głosu, jak było do przewidzenia, przede wszystkim pan szef sekcji Gałęcki. Z nadzwyczajną a wrodzoną mu słodyczą w głosie zapewniał, że jedynie w interesie oficyantów, których jest szczerym przyjacielem, sprzeciwia się temu wnioskowi, gdyż rząd nie może do tego dopuścić, by stan ten w drodze ustawowej uregulowany został. — Gdyby, powiada pan Gałęcki, w drodze ustawowej raz ustanowiono pobory tej grupy — niemożnaby później poborów tych w drodze rozporządzenia już więcej podwyższać, co by z pewnością ze szkodą oficyantów było, prócz tego nie można przeprowadzić ustawowej regulacji także z tego powodu, ponieważ rząd wobec nas posiada zbyt mało środków dyscyplinarnych (sic!!) a zresztą gdyby nam przyznano wszystkim charakter ck. urzędników, to żądałoby tego samego także i oficyantki.

Tej oklepanej wymówki, jakiej dotychczas zwykle używano, że władza wojskowa się temu sprzeciwia, nie odważył się p. Gałęcki przytoczyć, gdyż kilka dni przedtem oświadczył w tej samej komisji szef sekcji z ministerstwa obrony krajowej, że cieszyć się będzie jeżeli wszystkie pasady urzędników kontraktowych zamienione zostaną na stałe.

To zapatrywanie pana Gałęckiego nie jest dla nas nowiną, ani też niespodzianką, niespodziankę sprawili nam tylko posłowie zasiadający w komisji urzędniczej, gdyż kiedy po oświadczeniu Gałęckiego przystąpiono do głosowania nad wnioskiem posła Hillebranda, pokazało się

112381



że wniosek upadł, gdyż oprócz członków partii socjalno demokratycznej, głosowali wszyscy przeciwni temu wnioskowi.

Smutny z tego wysnuć można horoskop dla projektu ustawy Dra Markhla.

Ażeby w krótkich słowach streścić obecną sytuację, wystarczy kilka wyrazów:

W styczniu otrzymamy albo jednorazowy dodatek drożyzniany w maksymalnej kwocie 50 K, albo podwyższenie płacy według projektu Galla. Co dalej będzie tego nie wiedzą dotąd zdaje się nawet bogowie, gdyż rząd otoczył się obłokiem tajemniczości i nie chce zdradzić czem nas uszczęśliwić zamierza. W końcu nadmienić muszę niemiły epizod, który stanowi naszemu bynajmniej zaszczytu nie przynosi. Półgłówek jakiś wystosował do szefa sekcji Gałęckiego list, w którym mu zagroził, że jeżeli nie zmieni stanowiska swego wobec postulatów naszych, to czeka go to samo, co spotkało ministra Hohenburgera w parlamencie, tylko będzie strzelający lepiej mierzył. List ten podpisany był: „Ein Vertragsbeamter.

List ten pokazywał p. Gałęcki posłom w parlamencie i dziwił się, że dla tego rodzaju ludzi pragną zdobyć charakter publicznych urzędników.

Nie potrzebujemy nadmienić, że z tego rodzaju półgłówkami się nie solidaryzujemy lecz potępiamy jak najsurowiej podobne wybryki wygłodzonego mózgu. Nie prowadzimy żadnej walki na noże lub pistolety ani z panem Gałęckim, ani z żadnym innym funkcjonariuszem rządu, który spełnia jedynie swój obowiązek jaki mu dyktuje zaśnieżony system austriacki i polityka średniowieczna. My domagamy się w drodze legalnej polepszenia smutnej naszej doli i domagać się będziemy w ten sposób i nadal dopóki nieosiągniemy naszego celu.

Fsth.

Sprostowanie. *)

Z powodu umieszczenia w Nrze 12 z dnia 1. grudnia 1911 „Gazety urzędników kontraktowych, organie „Unii“ artykuł pod tytułem: „Ze Związku separatystów“ (Dokończenie), prosi podpisany Wydział z powołaniem się na § 19. ust. prasowej o umieszczenie w najbliższym numerze tejże gazety w tem samym miejscu i temi samymi czcionkami, następującego sprostowania:

1. Nie jest prawdą, jakoby dziewięciu najzdolniejszych członków Wydziału Związku sądowców zrezygnowało, motywując swą rezygnację tem, iż nie chcą brać odpowiedzialności przed kratkami sądowymi za gospodarkę Związku, a z drugiej strony nie chcą brać odpowiedzialności przed ogółem kolegów za zgubną działalność Związku, — natomiast jest prawdą, że zrezygnowało tylko pięciu członków Wydziału, — jak również jest prawdą, że jeden z tychże, a mianowicie I. Wiceprezes Związku p. Stanisław Szuber wypełnił poddany mu drukowany formularz, w którym czyni Wydziałowi ogólnikowe zarzuty a także jest prawdą, że p. Szuber wezwany pismem Wydziału z dnia 13. września 1911 r. do zapodania konkretnych faktów, — do dnia dzisiejszego nie dał Wydziałowi Związku żadnej odpowiedzi.

2. Nie jest prawdą, jakoby kolega Kroszel wniósł swoją rezygnację, — natomiast jest prawdą, że kolega Kroszel nie był wcale w obecnej kadencji członkiem Wydziału, nie miał więc z czego rezygnować.

3. Nie jest prawdą, jakoby na Wydział Związku przychodziło tylko trzech członków i ci uchwalili to, co chce p. Hostyński, — natomiast jest prawdą, że Wydział Związku składa się obecnie z 12 członków urzędujących, jak również jest prawdą, że posiedzenia Wydziału odbywają się zawsze przy udziale statutowo przepisanej ilości członków Wydziału.

Prawdą jest także, że p. Hostyński pojechał do Wiednia z mocy uchwały Wydziału Związku

z dnia 16. października 1911, — jak również jest prawdą, że w posiedzeniu tem brało udział prócz prezesa Związku także dziesięciu członków Wydziału.

4. Nie jest prawdą w końcu, ażeby ci koledzy, którzy z Wydziału ustąpili, wnieśli protest do Namiestnictwa i Dyrekcji Policji przeciwko nieuprawnionej gospodarce kliki p. Hostyńskiego, — natomiast jest prawdą, że pismo takie do Namiestnictwa wniósł zawieszony w urzędowaniu jako członek Wydziału p. Jan Mrozowski.

Za Wydział:

W. Hostyński
sekretarz Związku.

podpis nieczytelny
prezes.

Sprostowanie. *)

Z powodu zamieszczenia w Nrze 12 z dnia 1. grudnia 1911 Gazety urzędników kontraktowych, organu „Unii“ artykułu pod tytułem: „Ze Związku separatystów“ (dokończenie), upraszam z powołaniem się na § 19. ustawy prasowej o umieszczenie w najbliższym numerze wspomnianego czasopisma w tem samym miejscu, oraz temi samymi czcionkami następującego sprostowania:

1. Nie jest prawdą, jakoby p. Kroszel przed wnieśieniem swej rezygnacji apelował do mnie, bym pod jakimkolwiek pozorem usunął się z organizacji sądowej, gdyż ma w rękach dowody, które mnie skompromitują i przyniosą mi nieobliczalne następstwa, — natomiast prawdą jest, że p. Kroszel po powrocie ze substytucji w Rawie ruskiej oświadczył mi, że stanowiska mojego zajętego podczas wyborów do Parlamentu nie podaruję mi i rozpocznie przeciwko mnie kampanię, która mnie w opinii kolegów zdyskredytuje.

Prawdą jest również, że p. Kroszel, kiedy wniosłem podanie o nadanie mi posady ck. kancelisty sądowego, zażądał odemnie kategorycznie albo cofnięcie podania, albo też zrezygnowania z urzędu sekretarza Związku. — Prawdą jest w końcu, że p. Kroszel oświadczył mi, że ja będąc sekretarzem Związku nie powinienem ubiegać się o posadę kancelisty.

2. Nie jest prawdą, jakoby wyjechał w październiku do Wiednia na podstawie niesłusznego, czy też nielegalnie powziętej uchwały, — natomiast prawdą jest, że wybrany przez statutowo urzędujący Wydział Związku delegatem do Wiednia, w tymże charakterze do Wiednia wyjechałem.

Nie jest również prawdą, jakoby pojechał na obrady do Wiednia ze swoim bratem, który służy we Wiedniu przy wojsku, — natomiast jest prawdą, że z bratem wcale do Wiednia nie jeździłem, a także prawdą jest, że brat mój we Wiedniu przy wojsku nie służy, — a w końcu prawdą jest, że brat mój Jakób Hostyński służy przy 7. pułku ułanów w Stockerau za Wiedniem, i że ja podczas ostatniej delegacji do Wiednia w październiku br. wcale z moim bratem się nie widziałem.

Z szacunkiem

Władysław Hostyński
oficyant sądowy i sekretarz Związku
sądowców we Lwowie.

Cofnięte rozporządzenie.

Już podczas konferencji prezesów w październiku br. wiadomem było, że rząd wypracuje nowe rozporządzenie wszystkich ministerstw dla nas, które według słów tak bardzo nam przychylnego!?! szefa sekcji p. Ritter v. Gałęcki, miało przynieść naszemu stanowi kolosalne polepszenia.

Jak te polepszenia miały wyglądać, mogą przekonać się koledzy z krótkiego szkicu, który

*) Powyższe sprostowanie umieszczamy tem chętniej, że znajduje się w tym numerze artykuł p. K., wyjaśniający i prostujący te sprostowania. Ze swej strony dodajemy, że jedynie z poczucia koleżeńskości dajemy miejsce pismom powyższemu choć nie odpowiadają one wymogom § 19. u. p. i nie są sprostowaniem ale artykułami polemicznymi.

Przyp. Redakcyi.

robimy na podstawie oryginalnego manuskryptu.

— W nowym tem rozporządzeniu nie było ani śladu jakiegokolwiek polepszenia.

— Warunki przyjęcia były te same.

Tytuł urzędnika nie przysługiwał nam zupełnie w przyszłości przy zatrzymaniu prawnoprywatnego stosunku służbowego. Zamierzano dopuścić do posad oficyantów wysłużonych podoficerów z certyfikatem dla sług (Dienerzertifikat) i dlatego odmówiono nam prawo do publicznego tytułu urzędnika. § 29 pozostawał nadal, tylko zastrzeżono termin wypowiedzenia 6-cio miesięczny po 10 latach służby.

Pobory służbowe i kwadriennia miały pozostać niezmienione nadal — a tylko po 22 latach służby otrzymać mieliśmy tytuł: „starszego oficyanta“ (Oberoffiziant). — Uregulowano nieco przepisy co do kosztów podróży, kosztów przesiedlenia itp. ale zaledwie o tyle, że szkoda było nawet o tem mówić.

Obowiązki służbowe pozostawały te same, za to obostrzono znacznie przepisy dyscyplinarne — a jako nowość miał być wprowadzony przepis: „o przeniesieniu w stan spoczynku za karę“.

Urlopy skrócono w ten sposób, że oficyantowi przysługiwało prawo tylko do 8-mio dniowego urlopu, zaś starszemu oficyantowi do 14-to dniowego. Spłata lat wysłużonych jako pomocnik kancel. została przedłużona do 18. roku służby.

Pobory emerytalne pozostały te same. a tylko wdowy po starszych oficyantach otrzymywać miały 700 K rocznie, za to jednak miały być wprowadzone podwójne podstawy pensyjne, wyższa i niższa, a ta ostatnia miała służyć do obrachowywania roszczeń pozostałych sierot i wdowy po zmarłym.

Równocześnie zastrzano przepisy emerytalne tak, że wprost uwierzyć trudno, by można było zdobyć się na tego rodzaju monstrum biurokratyczne. I tak n. p. kwartał pośmiertny miał wynosić nie potrójną miesięczną pensję zmarłego, lecz czwartą część niższej podstawy emerytalnej; w ten sposób miała wdowa otrzymać we Wiedniu po mężu, który miał II. stopień płacy o 115 koron mniej niż obecnie.

Tak wyglądał w skróceniu płód pana Ritter von Gałęcki.

Jest to doprawdy skandal, żeby zamiast wydawać rozporządzenie lepsze, starano się o gorsze, jakbyśmy to niby tak dobrze się mieli obecnie, że aż nam trzeba trochę tych dobroci ująć.

Dzięki intensywnej akcji Reichsverbandu, posła Kaliny i innych — udało się złożyć ten monstrualny płód zakapturzonej biurokracji wiedeńskiej z Gałęckim na czele do archiwum Ministerstwa skarbu. Coby się stało gdyby to idyotycznie tyrańskie rozporządzenie weszło w życie? Chyba gremialne opuszczenie służby przez wszystkich i generalny strejk, bo przecież czegoś podobnego absolutnie nie moglibyśmy przyjąć.

Szczęściem minęła obawa, a ludożercy wiedeńscy nie pozwolą sobie chyba na podobny drugi eksperyment.

Działalność Związku sądowych

oficyantów i pom. kanc. w świetle prawdy.

W ostatnich numerach „Gazety urzędników kontraktowych“ wyczytałem artykuł, w którym autor omawiając separatyzm organizacyjny sądowców, poddał druzgodzącej krytyce gospodarkę w separatystycznej organizacji tychże. Ponieważ w wspomnianym artykule i moje nazwisko było wymienione, zmuszony jestem zabrać głos w tej sprawie.

W wywodach, zdążających jedynie do oświeślenia sprawy, kierować się będę ścisłą obiektywnością, a o nieznamość stosunków chyba żaden z kolegów mnie nie posądzi, gdyż przez szereg lat byłem jednym z najczynniejszych działaczy w separatyistycznej organizacji sędowców jako wiceprezes tejże i jako redaktor „Gazety Związkowej”.

Zanim przystąpię do rzeczy samej, odpowiem na pytanie, z jakim się niejednokrotnie do mnie wielu oficyantów zwracało, a mianowicie czy jestem zwolennikiem separatyizmu organizacyjnego sędowców, czy też nie. — Spodziewam się bowiem, że w ten sposób rozwieję możliwe insynuacje i powątpiewania w obiektywność moich wywodów.

Mylą się ci, którzy mniemają, że jestem zwolennikiem separatyizmu organizacyjnego sędowców.

Będąc przekonany, że tylko silna organizacja może skutecznie działać w kierunku zdobycia praw i polepszenia bytu dla swoich członków, chciałbym pracować w takiej organizacji, w którejby nie tylko wszystkie dykasterye, ale i wszystkie kategorie kontraktowych funkcjonariuszów państwowych były zrzeszone.

Skoro zatem hołduję idei zrzeszenia się wszystkich kontraktowych funkcjonariuszów państwowych w jedną organizacyjną całość, a tem samem nie solidaryzuję się z zasadą „divide et impera”, stosowaną przez naszego pracodawcę, nie mogę być chyba zwolennikiem podziału organizacyjnego funkcjonariuszów kontraktowych jednej i tej samej kategorii.

Pozostaje mi jeszcze do wyjaśnienia kwestya, dlaczego mimoto należałem do organizacji separatyistycznej i przez dłuższy czas byłem wybitniejszym działaczem w tejże. — Oto powody!

Chociaż nie jestem zwolennikiem separatyizmu organizacyjnego, to jednak *jestem gorącym zwolennikiem szerokiej autonomii poszczególnych dykasteryi w łonie jednej i tej samej organizacji*, t. j. prawa każdej dykasteryi wnoszenia petycji do ministra swego resortu celem uzyskania poprawy bytu w drodze administracyjnej!

Ponieważ „Unia” przez dłuższy czas trzymała się zasady „dla wszystkich albo dla nikogo” i mimo usilnych zabiegów o d. z. zasady tej ościsnąć nie chciała, a sędowcy — zdaniem mojem — mieli szanse uzyskania od swego ministra takiej regulacji stosunków służbowych, jaką przyznał oficyantom pocztowym ich minister, — *z dwójga złego wybrałem jedno* — nie mogąc pracować w organizacji wspólnej w kierunku uzyskania takiej regulacji dla sędowców, pracowałem w organizacji separatyistycznej, uważając to za „malum necessarium” i wyczekując z niecierpliwością chwili, kiedy „Unia” zgodzi się na przyznanie sekcji sędowców autonomii, czyli prawa stanowienia o sobie, o ile rozchodzić się będzie o zdobycie czegoś w drodze rozporządzenia. Chyba jestem wytłumaczony. A teraz przystąpię do rzeczy samej. Agendy w separatyistycznej organizacji sędowców, były podzielone za moich czasów w ten sposób, że obrona interesów członków i działalność w kierunku uzyskania regulacji stosunków służbowych, spoczywały w ręku kilku zdolniejszych członków wydziału, do których i ja należałem, natomiast p. Hostyński zajmował się z wielkiem zamiłowaniem działem administracyjnym i sprawami organizacyjnymi o tyle, o ile chodziło mu o to, aby było czem administrować.

Wówczas to nadeszła chwila, wyczekiwana z taką niecierpliwością przezemnie i gartkę członków wydziału, pracujących w organizacji dla idei! Oto „Unia” zgodziła się na przyznanie sekcji sędowców w łonie „Unii” tak szerokiej au-

tonomii, że *sekcya sądowa miała być właściwie odrębną organizacją w łonie organizacji wspólnej*.

Do połączenia rozprószonych sił jednak nie doszło, Hostyński bowiem, *któremu dział administracyjny bardzo zasmakował*, rozporządzał już potrzebną do „robienia uchwał wydziału” ilością głosów (nie głów) i nie chcąc postradać ulubionego działu administracyjnego, przy pomocy manekinów sfabrykował uchwałę, że Związek sędowców nie może mieć nic wspólnego z „Unią”, bo tam jest Bunda, następnie dlatego, że tam jest Zieliński, a w końcu chyba dlatego, że tam niema ani Bundy, ani Zielińskiego.

W ten sposób uratował p. Hostyński separatyistyczny Związek sędowców, a właściwie uratował tylko swój ulubiony „dział administracyjny”, bo ze względu na to, że wszyscy zdolniejsi członkowie wydziału wycofali się, dział dla obrony interesów członków i prowadzenie akcji w kierunku polepszenia bytu *został w końcu zwiniony*.

Z ustąpieniem wszystkich zdolniejszych ludzi, rozpoczął się smutny okres istnienia separatyistycznej organizacji sędowców, który trwa po dzień dzisiejszy. Hostyński stał się panem sytuacji, gdyż mógł teraz swobodnie administrować funduszami Związku, mógł bez narażenia się na krytykę czynić niepotrzebne, lecz dla niego korzystne wydatki. Miał bowiem w wydziale manekinów, którzy bezmyślnie, lub też za szklanke piwa wolę jego w szatę „uchwały wydziału” przystajali.

Tem, że nie było ludzi do prowadzenia akcji w kierunku polepszenia bytu i do obrony interesów członków, p. Hostyński wcale się nie martwił, bo dla niego alfą i omegą działalności organizacyjnej jest zgromadzenie krwawicy od członków i jak „najkorzystniejsze” wydatkowanie zebranych funduszy.

Kiedy lwowscy sędowcy, widząc, jak smutne stosunki w ich organizacji zapanowały, masowo zaprzestali płacić wkładki, p. Hostyński całkiem otwarcie i z cynizmem godnym podziwienia oświadczył, że gwizdże na lwowskich sędowców, bo ma za sobą prowincję, która nie zna stosunków w organizacji i którą w obec tego potrafi błagą i frazesami, ogłaszanymi w „Gazecie Związkowej”, przykuć do swego rydwanu tak, że jeszcze lata całe będzie flota co miesiąca do kasy napływać i będzie czem administrować. — I nie pomylił się, bo rzeczywiście błagą, że coś się robi, tak po mistrzowsku kolegów z prowincji po dziś dzień bałamuci, że ciż pieniądze nadsyłają, a p. Hostyński wydatkuje.

Koleczy lwowscy, nie mogąc już dłużej patrzeć na wstrętne wykorzystywanie przez p. Hostyńskiego nieświadomości kolegów z prowincji i nadużywanie zaufania tychże, postanowili przeprowadzić sanację stosunków, w organizacji i w tym celu zawezwali p. Hostyńskiego, ażeby zwołał nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Związku celem dokonania nowych wyborów członków wydziału, ale p. Hostyński ich... wyśmiał, twierdząc, że *on sam jest „związkiem”, bo ma pieczętkę*.

Wobec tego chwyciłem się ostatniego środka, a mianowicie próbowałem nakłonić tych kolegów, którzy jeszcze do wydziału należeli, ażeby złożyli swoje mandaty, bo w ten sposób można będzie za pośrednictwem władzy politycznej zmusić p. H. do zwołania walnego zgromadzenia. Aby przekonać tych kolegów, że zachodzi konieczna potrzeba przeprowadzenia sanacji w Związku, zmuszony byłem zwrócić im uwagę na rachunkową gospodarkę p. Hostyńskiego.

Wprawdzie ta akcja nie odniosła pożądanego skutku, bo kilku manekinów i nadal przy nim pozostało, to jednak nie spełzła na niczem,

gdyż p. H. zmuszony został w ten sposób wystąpić przeciw mnie ze skargą o obrazę czci, a to uważam za wielki sukces. Jestem bowiem pewny, że zapaść mający wyrok sądowy, otworzy oczy kolegom z prowincji i położy kres wstrętnemu nadużywaniu ich zaufania.

Na tem kończę wyjaśnienie sprawy, poruszonej w wspomnianym na wstępie artykule. W szczególności szkodliwej działalności p. Hostyńskiego wdawać się nie będę, gdyż były współpracownik „Gazety Związkowej” Kol. Alfa napisał już na ten temat obszerny artykuł, który w najbliższym czasie znajdzie się na szpaltach jednego z naszych czasopism zawodowych.

Jeżeli który z kolegów zastanawiał się nad tem, co może być powodem smutnego zjawiska, że gdy poprzedni parlament domagał się objęcia nas pragmatyką, to obecnie nie znalazł się ani jeden poseł, któryby wniosek taki postawił, temu z pewnością nasunąć się musiały smutne refleksje z dziedziny naszego życia organizacyjnego i wyczuł zapewne potrzebę sanacji stosunków w organizacji.

A czy to jest możliwem? Tak, ale pod warunkiem, jeżeli na doroczne walne zgromadzenie członków naszej organizacji przybędą jak najliczniej koledzy z prowincji i oddadzą kierownictwo organizacji w ręce ludzi zdolnych, odważnych obdarzonych krytycyzmem, wolnych od egoizmu, którzyby byli gotowi narazić się nawet na szkany, byle tylko wywiązać się należycie z włożonego na nich obowiązku — bronięcia interesów ogółu kolegów i walczenia o zdobycie lepszego jutra. — Ale ja wątpię, by to kiedy nastąpiło, bo i pod tym względem jestem pesymistą.

Sokal dnia 20/12 1911.

Michał Kroszel.

Oficyant sądowy.

Instrukcja

dla maszynowych oddziałów pisarskich przy sądach.

Ministerstwo sprawiedliwości wydało w listopadzie br. tymczasową instrukcję dla oddziałów maszynowych przy sądach.

Instrukcja ta normuje stosunek pracy oddziałów maszynowych do oddziałów sądowych kancelaryjnych, wynagrodzenie za pisanie na maszynie, sposób komunikowania się między oddziałami itp.

Wynagrodzenie pozostaje niezmienione, jedynie jako nowość wprowadza instrukcja osobne wynagrodzenie za pisanie pod dyktandem, oznaczając je w ten sposób, że za każdą stronę pisaną pod dyktandem z obowiązkowych 20 stron przyznano wynagrodzenie 4 hal., zaś za każdą stronę dalszą, napisaną poza obowiązkowymi, należy się piszącemu 20 hal.

Instrukcja ta wyjdzie ewentualnie po polsku osobno, o ile zgłosi się odpowiednia ilość kolegów sędowców i pokryje osobno koszty druku, nie umieszczamy jej zaś w numerze dlatego, że zabrałoby to zbyt wiele miejsca, a dla innych dykasteryj prócz sądowej jest zupełnie bezprzedmiotowa.

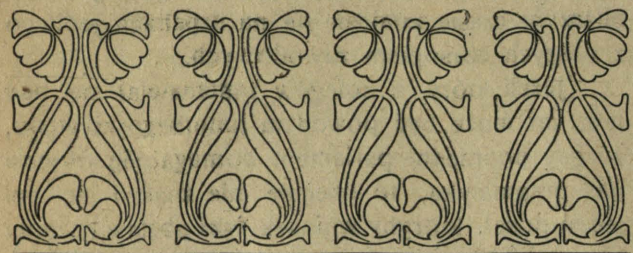
Projektowane pomnożenie posad oficyantów.

Ministerstwo Skarbu projektuje w najbliższym czasie rozszerzenie *numerus clausus* z 8000 d 1200 miejsc, czyli razem 9200. Z projektowa-

nej podwyżki 1200 posad, przypada dla oficyantów 1000 miejsc, a dla oficyantek 200 w całej Austrii.

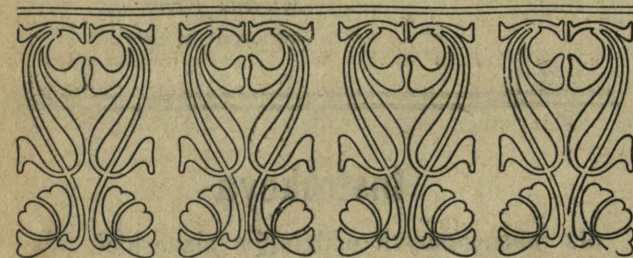
Podwyższenie to ma nastąpić w najkrótszym czasie i w tym celu Ministerstwo Skarbu rozesało wszystkim naczelnym władzom okólnik, z żądaniem wypełnienia odnośnych wykazów obecnego stanu oficyantów, oficyantek, pomocników i pomocniczek kancelaryjnych.

Ogólni biorąc, to spodziewamy się, że z 1200 posad przypaść na Galicyę winno najmniej 200 — czyli, że w krótkim czasie możemy się spodziewać liczniejszych mianowań.



Najserdeczniejsze życzenia noworoczne przesyłamy wszystkim naszym Kolegom i Przyjaciółom przy nadechodzącym Nowym Roku. Obyśmy Drodzy Koledzy zdołali na przyszły rok o tym czasie z dumą powiedzieć, „że los nasz został już raz wreszcie ustalony i przyszłość zabezpieczona“.

Redakcja.



Kronika.

Kolegom pragnącym się wpisywać w poczet członków Unii przypominamy, że wpisowe wynosi 50 h., a wkładka miesięczna członka 60 h. Każdy członek otrzymuje legitymację i numer naszego organu zawodowego bezpłatnie co miesiąc. Zwracamy uwagę, że chwila dla nas obecnie jest niezmiernie ważną, a od naszej siły zorganizowanej zależy wiele na spełnieniu postulatów.

Nie powinno więc nikogo braknąć w szeregach, kiedy rozgrywa się główna batalia.

Wszystkich kolegów z prowincji prosimy bardzo, by zechcieli nadsyłać do naszego organu korespondencje z życia, stosunków itp. danych miejscowości, w których pracują, rozpatrując krytycznie tamtejsze stosunki szczególnie między kolegami.

Redakcja będzie chętnie umieszczała podobne korespondencje i równocześnie gwarantuje ścisłą tajemnicę, co do nazwisk autorów.

Zwracamy uwagę kolegów, że za granicą do pism niemieckich i czeskich oficyantów kancel., koledzy stale zapewniają swojami korespondencjami rubrykę p. t. „Mitteilungen aus Provinz“ a nie trzeba nawet aż tak daleko szukać, bowiem bratni nasz organ w Krakowie „Łączność“ pomieszcza niemniej prace swych czytelników.

Korzyści odniesie tak nasza sprawa, jak niemniej piszący koledzy, a organ nasz stanie się przez to wyrazem opinii wszystkich z naszego zawodu.

Z powodu czekania na wynik mianowań, które szczególnie w Namiestnictwie przeciągają się jeszcze zmuszeni byliśmy opóźnić wydanie numeru o parę dni, aby można było umieścić nominacje, czego nie wezmą nam Szan. Koledzy za złe.

Dodatek drożyzniany, jak nas informują, został nam przyznany w wysokości 40 K dla klasy I. i II., a 35 K dla klasy III. i IV. Odnośny reskrypt już nadszedł z Wiednia i z pewnością w kilku dniach zostanie nam ten dodatek wypłacony. Małoto, nadzwyczaj mało, ale lepszy rydz, jak nie, mówi przysłowie, a zresztą nikt nawet nie myśli tem się zadowolnić, lecz uważamy to jedynie za chwilową pomoc.

Na fundusz delegacyjny złożyli w dalszym ciągu Koledzy z Tarnopola 8 K 10 h. ze Sokala 2 K 17 h.

Upraszamy szan. kolegów o łaskawe wyrównanie zaległych wkładek, gdyż potrzeba koniecznie zamknąć księgę z końcem roku i po zapłacić zaległe rachunki.

Zdaje się, że zbytecznem byłoby apelować do poczucia obowiązku szan. kolegów, że zaległe wkładki należy uiścić, gdyż to jest moralnym obowiązkiem każdego oficyanta i pomocnika kancelaryjnego popierać wszelkimi siłami i środkami naszą organizację, tembardziej zaś w roku bieżącym, kiedy losy nasze będą się ważyły we Wiedniu i może zająć potrzeba natychmiastowego wysłania naszych reprezentantów w chwili przemowej.

Mianowania.

C. k. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie zamianowała oficyantkami kancel. p. Teofilę Bardachównę i p. Wilhelminę Linkównę.

C. k. kraj. Dyrekcja Skarbu zamianowała oficyantami przy urzędach podatkowych, pomocników kancel.:

Franciszka Strzelbickiego dla Pruchnika, Ludwika Rożkiewicza dla Tyczyna, Józefa Feuera dla Sieniawy, Mieczysława Szałajdewicza dla Chodorowa, Henryka Jakóba Korna dla Budzanowa, Stanisława Jana Prescha dla Rawy, Seweryna Antoniego Bagińskiego dla Stanisławowa i Jakóba Prägera r. Stolzenberga dla Zborowa.

Z powodu mianowań. Dzięki energicznej akcji posłów, rząd wymianował obecnie prawie wszystkich tych, którzy ukończyli 6 lat służby w charakterze pomocnika kancel.

Miedzy licznymi oficyantami, zamianowano także panie oficyantkami, co tembardziej należy

podnieść, że są między nimi takie, które pokończyły 14 lat służby i dopiero obecnie doczekają się nominacji.

Nowomianowanym zasyłamy serdeczne gratulacje i żywimy nadzieję, że czyto będą koleżanki, czy też koledzy, to nie zabraknie ich w naszych szeregach i poprą ogólne cele, do których dążymy z zaparciem się samych siebie, pomni na to, że usilną pracą i solidarnością w przedsięwzięciach zdobędziemy ustawową regulację.

Nominacji oficyantów w etacie politycznym, na które czekaliśmy z wydaniem numeru, nie możemy zamieścić z powodów od nas niezależnych, gdyż sprawa nominacji została jeszcze nieukończoną. Zapewniamy, że nominacje będą bardzo liczne, a umieścimy je w następnym numerze.

Zamiana. Oficyant c. k. Namiestnictwa we Lwowie zamieni się z Kolegą c. k. Starostwa. Bliższe porozumienia z warunkami zechce Pan Kolega wnieść pod „M. K.“ do Redakcji „Unii“.

Zamiana miejsca. Pomocnik kancelaryjny przy c. k. Namiestnictwie zamieni chętnie miejsce z kolegą z Krakowa. Bliższe warunki listownie pod adresem Unii dla Eugeniusza.

Zamiana miejsca. Oficyant przy władzach politycznych we Lwowie zamieni się na miejsce służbowe z kolegą przy Starostwie w górskich okolicach Galicyi wschodniej. Łaskawe zgłoszenia i warunki uprasza się nadsyłać pod adresem Unii dla Starostwo 1912.

Cena ogłoszeń.

Za wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce	30 h
Za wiersz w „Nadesłanem“	80 h
Za pasek pod tekstem	3 K
Za pasek na stronie inseratowej	2 K
Za jeden raz.	

Przy częściej ogłoszeniach odpowiedni opust.

Kawiarnia „Secesya“

Lwów, róg placu Bernardyńskiego i ul. Czarnieckiego.

Ogromny wybór dzienników i pism ilustrowanych. — **Bilardy.** — **Piwo pilzneńskie.** — Wyśmienita kawa i herbata.

CENY UMIARKOWANE.

Lokal otwarty przez cały dzień i noc.

Koledzy!

Żądajcie w lokalach publicznych naszego pisma. — Popierajcie w ten sposób prasę zawodową. — Obowiązkiem każdego członka jest dbać o rozwój pisma.

ADRES REDAKCYI:
Lwów, Sykstuska 1. 23 (ofic.)

Reklamacje nieopieczgłowane
wolne są od opłaty pocztowej.

NACZELNY REDAKTOR:
WALENTYN BUDZYŃSKI.

GAZETA URZĘDNIKÓW

KONTRAKTOWYCH

PRZEDPŁATA wynosi rocznie
7 kor., z przesyłką pocztową
7 kor., 20 hal.

Numer pojedynczy kosztuje 60
halezy.

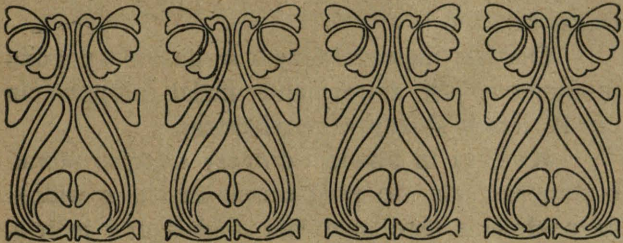
ADRES UNII:
Lwów, fach pocztowy 109.

Organ „Unii” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi wschodniej.

Wychodzi raz w miesiącu.

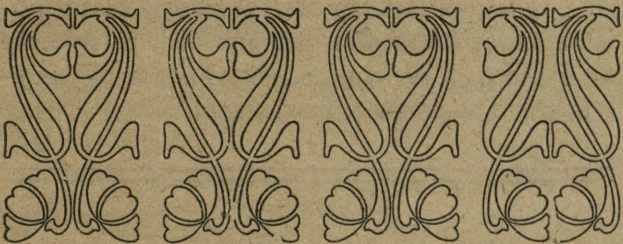
WYDAWCA „UNIA”.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI”.



Inauguracyjny wieczorek taneczny w nowym lokalu przy ul. Sykstuskiej 1. 23, I. piętro (oficyny) urzęduje w dniu 3. lutego b. r. „Unia”. Początek o godz. 9. wieczorem. Strój wieczorkowy. Ceny biletów: dla Pań, Członków i Akademików po 1 K., dla nieczłonków po 1:20 K. Bufet we własnym zarządzie.

Wybrany przez Zarząd komitet zabawowy, jakoteż nowa, wspaniała sala i ubikacje boczne dają gwarancję, że zabawa ta, pierwsza w obecnym karnawale, uda się znakomicie. Po zaproszenia zgłaszać się należy do kancelaryi „Unii”, a to przed 1. lutego b. r. w starym lokalu, zaś od 1. lutego w nowym, przy ul. Sykstuskiej 23 w godzinach wieczornych.



Zmiana lokalu.

Dnia 1. lutego b. r. został lokal „Unii” przeniesiony z ul. Brajerowskiej na ul. Sykstuską 1. 23, I. piętro (oficyny). P. T. Członkowie „Unii” zechcą się tam zwracać odtąd w sprawach zawodowych.

Wiadomości bieżące.

Uchylony rąbek tajemniczego rozporządzenia. — Instytut pensyjny jeszcze nie inkamerowany. — Ankieta w sprawie podoficerów.

Wiedeń, w styczniu 1912

W pierwszych dniach stycznia b. r. udało się prezydium Reichsverbandu do ministerstwa oświaty, gdzie interpelowano referenta spraw osobistych, dlaczego we władzach podlegających temu ministerstwu nie zamianowano pomocników kancelaryjnych, służących dłużej jak sześć lat, oficyantami.

Ku zdziwieniu deputacy oświadczył referent, że nic mu niewiadomo o takim rozporządzeniu na podstawie którego dłużej jak 6 lat służący pomocnicy, oficyantami mają być zamianowani.

Deputacya udała się przeto natychmiast do ministerstwa skarbu względnie do szefa sekcji Gałęckiego, prosząc go o wyjaśnienie w tej sprawie. Naturalnie okazało się, że z powodu jakiegoś „nieporozumienia” zapomniano o ministerstwie oświaty i obiecano błąd ten zaraz naprawić.

Deputacya wdawszy się już raz w rozmowę z panem Gałęckim, nie omieszkła stawiać rozmaite pytania, na które p. Gałęcki nareszcie dał odpowiedź, uchylając rąbek tajemnicy z owego wydać się mającego rozporządzenia.

Pan szef sekcji oświadczył, że ponieważ rząd na ustawową regulację naszego stosunku służbowego zgodzić się nie może, wypracowuje nowe rozporządzenie, które w lecie ogłoszone zostanie.

Głównem dążeniem nowego rozporządzenia jest polepszenie naszego bytu materialnego przez podwyższenie poborów.

W tym celu wprowadzone zostaną trzynaście, rozdzielone na 10 stopni, od 3 do 30 lat służby. Najniższa płaca oficyanta we Wiedniu wynosić będzie 1500 K., najwyższa po 30 latach służby 2850 K.

Stosunek procentowy dla innych miejsc poborowych pozostanie niezmienny. Podwyższenie płacy między każdym stopniem wynosi 150 kor. rocznie.

Ten szemat płac został już aprobowany i według wszelkiego prawdopodobieństwa nie ulegnie do lata żadnej zmianie. Co do szczegółów nowego rozporządzenia nie mógł p. Gałęcki na razie udzielić bliższych informacji, gdyż jak mówił, pojedyncze paragrafy muszą jeszcze być opracowane i zawisłe są od rozmaitych konferencji. Wspomniał tylko, że także co do pensji i nowego systemu pensyjnego nastąpią pewne zmiany na naszą korzyść.

Nasz instytut pensyjny nie został na razie jeszcze inkamerowany, gdyż wobec krzyku, jaki podnieśliśmy na zgromadzeniach, słysząc o projektowanych zmianach na naszą niekorzyść, postanowił rząd w tej sprawie nie przedsięwziąć nic bez naszej zgody.

Wykończenie projektowanego rozporządzenia zawisło także od wyniku narad, jakie odbywają się obecnie w sprawie podoficerów. Dnia 25. bm. rozpoczęły się owe narady między władzami wojskowymi a cywilnymi i mają trwać 8 dni. Zadecydowane tam zostanie prawdopodobnie także, o ile i w jakiej formie przyjęci zostaną certyfikatyści w szeregi stanu naszego i podług tego wystosowane będą dotyczące paragrafy nowego rozporządzenia.

Co do pojedynczych paragrafów tego rozporządzenia, przypuszczać można, że znajdują się między niemi ustępy wzięte z projektu wypracowanego w lecie 1911, które z takim oburzeniem przyjęto w sferach parlamentarnych i naszych.

Prawdopodobnie nie ominie nas ten zażyczyt, że panowie certyfikatyści zaludnią nasze szeregi, i że każdemu z nich przyzna się przy mianowaniu pobory odpowiadające 18-letniej służbie oficyanta. Wskazuje na to ta okoliczność, że płaca oficyanta po 18 latach służby dorównuje płacy urzędnika XI rangi.

O ile mają to być certyfikatyści z odpowiednimi studjami i kwalifikacją, nie mielibyśmy powodu sprzeciwiać się temu, by ich włączono w szeregi nasze, jednak gwałtownie oponować musielibyśmy przeciw temu, gdyby im przyznano prerogatywy jakieś lub pierwszeństwo przed nami z chwilą, kiedy wstąpią już raz jako oficyanci do służby państwowej.

Fsth.

Dodatek drożyzniany.

— Po długich debatach zdecydował się wreszcie rząd dać coś niższym rangom urzędniczym, oficyantom, pomocnikom kancelaryjnym i służbie państwowej. Tak zwany dodatek drożyzniany miał zastąpić dla urzędników brak pragmatyki służbowej i awansu czasowego, zaś dla urzędników kontraktowych, ze względu na niepewność sytuacji w jakiej rząd się dotąd znajduje, miał być niejako polepszeniem poborów, nim zostanie wydane nowe rozporządzenie, względnie nim zostanie uchwaloną i w życie wprowadzoną ustawa o oficyantach kanc.

Ponieważ pod naporem rząd widział się zmuszonym dać zapewnienie, że w pierwszej połowie 1912 sprawy urzędnicze zostaną definitywnie załatwione, t. j. że pragmatyka z awansem czasowym zostanie w tym czasie uchwaloną i wejdzie z dniem 1. lipca 1912 w życie, przeto asygnowanie dodatku drożyznianego było pewnego rodzaju odszkodowaniem za spóźnienie reformy stosunków służbowych.

Nie można by ostatecznie nic mieć przeciw temu, że rząd pragnął nam chwilowo przyjść z pomocą, nim wreszcie nastąpi radykalna poprawa bytu — jednak przeciw wysokości asygnowanego dodatku mielibyśmy wiele do zarzucenia. Trudno przecież wyobrazić sobie, aby z przyznanych nam 40 K. pobory tak się poprawiły, by z nich przez sześć miesięcy t. j. do 1. lipca 1912 można było dostatecznie wyżyć, bo ostatecznie dodatek tej wysokości jest tak śmiesznie mały, że nawet u nieinteresowanych wywołał uśmiech ironiczny. Wiedząc rząd przypuszcza, że nam więcej nic niepotrzeba do szczęścia i w taki tani sposób pragnie uzyskać z naszej strony spokój przynajmniej przez pół roku. Myli się jednak pod każdym względem. Rzuconym ochłapem nie uciszy głosów, domagających się poprawy losu takiej, aby z otrzymywanych poborów można było w dzisiejszych drożyznianych czasach wyżyć.

— Podnosiły się wprawdzie głosy, aby nie przyjąć solidarnie udzielonej jałmużny, lecz tem

ostrzej naciskać na rząd, by zajął w naszej sprawie stanowisko przychylne i dopuścił do ustawowej regulacji tak stosunków jak i poborów służbowych, ale w danym wypadku zwyciężyła myśl, że wziąć można, co rząd daje, jednak ani na chwilę nie ustąpić z zajmowanego stanowiska co do zdobycia ustawy.

Aż do chwili rozpoczęcia się wiosennej sesji parlamentu sprawa nasza pozostaje w zawieszeniu, a prognoza dla nas, jak dotąd, pomyślna. Po podjęciu obrad parlamentu kwestya urzędnicza wybiję się znowu na plan pierwszy, a temsamem i my doczekamy się ostatecznego załatwienia.

Pomocnicy conceptowi.

W okresie przedsięwziętych reform w sądownictwie, utworzono nowy typ urzędników t. zw. pomocników conceptowych, coś pośredniego między urzędnikiem conceptowym a manipulacyjnym. Do posad tych będą mieli prawo ci, którzy odbędą półroczną praktykę w oddziale egzekucyjnym i złożą odpowiedni egzamin, obejmujący bardzo szeroki materiał ustawowy. Do egzaminu tego mogą zasiąść ci kandydaci, którzy odnośny kurs, prowadzony przez sędziego podczas wyżej wspomnianej praktyki odbyli.

A teraz pozwolimy sobie zacytować ustęp z artykułu pod powyższym tytułem w Przeglądzie urzędniczym z 1. stycznia 1912, dla zaznajomienia kolegów z opinią, jaka o nas panuje w sferach, zbliżonych do Przeglądu urzędu.

„O posady tych pomocników conceptowych ubiegać się będą mogli oficyanci — ci oficyanci, od których dziś zbyt wiele się nie wymaga, byleby tylko szybko pisali i posiadali konieczny „Sitzfleisch“, a tytułem wynagrodzenia otrzymywać będą do zwykłych poborów dodatek miesięczny niecałych 10 K wynoszący.

Teraz ci ludzie ni ztąd ni zowąd — uważani dotychczasomal, że nie za analfabetów, będą mogli poddawać się egzaminowi, rozmiarem swym kto wie czy nie przewyższającemu drugi egzamin kancelaryjny, do którego wymagane są przecież studia, jakimi jest ukończona szkoła średnia.

Tak więc powstaje nowy dziwoląg nie w sądownictwie ale w ustawodawstwie austriackim.

Sądowi urzędnicy kancelaryjni, ażeby podnieść godność swego stanu, jeszcze przed kilku laty wnieśli memoriał z żądaniem ustanowienia pewnego „censusu“, wykształcenia wynoszącego najmniej ukończonych sześciu klas gimnazjalnych.

Memoriał ten dotychczas pozostał bez odpowiedzi. Dziś rząd stwarza nową kategorię „sądowników“, wkłada na ich barki zadania ciężkie, wymaga od nich egzaminu równorzędnego z drugim egzaminem kancelaryjnym, a mimo to nie żąda od nich wykazania się poprzednimi studiami, z tej jak widać prostej racji, iż chce z nich mieć służbę tanią, zależną, bez zbyt daleko idących pretensyj, jak dekret urzędniczy, awans i t. d.“

Tyle Przegląd urzędniczy. Od siebie musimy dodać pewne małe wyjaśnienie i zastrzeżenie.

Prawda, że w ten sposób myślą o oficyantach nasi przełożeni, że odmawiają nam zawsze i wszędzie prawa do wyższych aspiracji — ale ci sami panowie urzędnicy (mówimy o manipulacyjnych) przychodzą na praktykę do oficyantów i ci ostatni uczą ich dopiero stawiać pierwsze kroki w urzędowaniu.

Prawda, że od nas wymagają „Sitzfleisch“ ale w równej mierze niemniej od innych urzędników.

Zato stanowczo oponujemy przeciwko mniemaniu, że oficyanci nie dorośli do posad pomocników conceptowych, bo i dziś i dawniej oficyanci spełniają czynności manipulacyjne i conceptowe w całej pełni, choć nie mają zato żadnego uznania lub wynagrodzenia, a wykonują te czynności pod każdym względem lepiej niż urzędnicy manipulacyjni.

Wszakże nie należy do rzadkości fakt, że urzędnik w X. lub XI. randze spełnia niższe funkcje manipulacyjne lub munduje, podczas gdy oficyant prowadzi dział odpowiedzialny conceptowy lub manipulacyjny, lub obydwie razem, ku zupełnemu zadowoleniu swoich przełożonych.

O ile zechcielibyśmy przykładać miarę wykształcenia do jednych lub drugich, to możemy zapewnić, a zresztą panowie urzędnicy sami o tem dobrze wiedzą, choć niechęć się głośno przyznawać, że kategoria oficyantów i pomocników kancelaryjnych stoi pod względem odbytych studiów o całe niebo wyżej, od klasy urzędników manipulacyjnych, a odsetek nieuków między nami w stosunku do urzędników jest znikomo mały. To jest niestety faktem i tego nam zaprzeczyć nie możecie, gdyż moglibyśmy w każdej chwili ogłosić dokładną statystykę — na materiałach bowiem nam nie zbywa.

Wielką przykrość sprawiła nam powyższa uwaga Przeglądu urzędniczego, z którym nie pragniemy staczać bitwy, ale skoro nas pocnie wyzywać, to wówczas podniesiemy rzuconą rękawicę w obronie naszego stanu, który właśnie w pierwszej linii powinni cenić ci, którzy z nami wspólnie pracują i na naszą pracę patrzą.

Tyle na razie słów ku przestrodze, żywimy bowiem nadzieję, że Przegląd urzędniczy uzna swój postępek za nietaktowny i obrażający nasz stan i nie dopuści do wznowienia między nami walki, do której nie my pierwsi dajemy powód.

Obrady nad zabezpieczeniem losu podoficerów.

Jak to na innem miejscu wspominamy, odbywa się w Ministerstwie obrony krajowej narada, celem polepszenia bytu dłużej służących podoficerów i zabezpieczenia im odpowiednich posad, a przez to ma się osiągnąć większy kontyngent, potrzebny ze względu na bliskie wprowadzenie w życie ustawy o 2-letniej służbie wojskowej.

Z naradami temi pozostaje w ścisłym związku rozwiązanie kwestyi oficyantów kancel. i od wyniku tych obrad zawisło ustawowe uregulowanie naszych stosunków służbowych w drodze ustawy z ewentualnem przyznaniem nam prawa awansu do rang urzędników manipulacyjnych.

O ile dotychczas przebiegają się wieści z tych narad do pism wiedeńskich, możemy wyciągnąć więcej lub mniej prawdopodobne wnioski i w naszej sprawie.

Narady toczą się obecnie nad polepszeniem bytu podoficerów przy wojsku.

Rozważano dwie alternatywy: jedna z nich, aby utworzyć specjalną szkołę podoficerską, do której przyjmowanoby wychowanków w wieku 17 do 19 lat i z nich tworzonego korpus podoficerski, tak, jak to ma miejsce u oficerów, druga zaś polega na zatrzymaniu dotychczasowego sposobu rekrutowania zdolniejszych i mających chęć dalej służyć przy wojsku szeregowców. Pierwszy sposób wprowadzony jest w Niemczech i podobno nie jest bez zarzutu.

Zdaje się więc i taka panuje ogólna opinia, że drugi sposób, z poniechaniem pierwszego będzie nadal w użyciu. Komisya złożona z wojskowych i cywilnych przedstawicieli władz, uchwaliła podwyższyć znacznie pobory podoficerów, podwyższenie odprawy od 1000—3000 kor. dla występujących po 12 latach służby i utworzenie funduszu emerytalnego dla tych, którzy pozostaną służyć dalej poza 12 lat, czyli będą dosłużywali się przy wojsku emerytury. Koszta tych podwyższeń wyniosą rocznie od 15 do 20 milionów koron, na co niema jeszcze pokrycia w budżecie wojskowym. Ponieważ jednak na wojsko znajdują się zawsze pieniądze, więc niema obawy, ażeby zarząd wojskowości miał w tym względzie jakieś trudności.

Dla nas najważniejszym w danym wypadku momentem jest zatrzymanie nadal urlopowania po 12 latach służby z certyfikatem.

Kwestya ta bowiem dotyczy naszych starań o dopuszczenie do rang urzędniczych, a widoki na spełnienie tego postulatu nadzwyczaj maleją, o ileby nie zaszła zmiana w naszych stosunkach przez uprzystępnienie podołicerom wysłużonym osiągnięcia najpierw posady oficyanta, a dopiero później, po pewnym okresie lat, spędzonych w tym charakterze, dopuszczono ich do awansu na urzędnika.

W razie zaniechania dopuszczenia podoficerów do posad oficyantów niema mowy nawet, by nasze postulaty we wspomnianym kierunku zostały spełnione.

Za to w drugim wypadku moglibyśmy śmiało liczyć na ustawową regulację i uzyskanie prawa, choćby tylko w minimalnych odsetkach do awansu na urzędnika kancel.

Rząd bowiem dopuściłby do ustawy o oficyantach bez żadnej trudności, gdyby w naszych szeregach znajdowali się certyfikatyści.

Jak już wspomnieliśmy, kwestya podoficerów dłużej służących ma dla nas niezmiernie żywotne znaczenie, a od wyniku narad odnośnej komisji zawisł może los projektu ustawy Markhla. Nie omieszkamy też w swoim czasie poinformować kolegów o definitywnem załatwieniu tej sprawy, która wymaga jeszcze dokładniejszego z naszego stanowiska oświetlenia.

Z powodu mianowań.

Tak raptownie nie spodziewaliśmy się czegoś podobnego. Po Wiedniu a stąd i u nas obiegły pogłoski, że będą nominacje liczniejsze na oficyantów, a przypuszczano ogólnie, że dopiero przy wydaniu nowego rozporządzenia i w ciągu b. r. Tymczasem reskrypt Ministerstwa skarbu z 10. grudnia 1911 k. 82738 zawiadomił wszystkie ministerstwa (z wyjątkiem min. wyzn. i ośw. przyp. Rejakcy), aby zarządzono wymianowanie wszystkich pomocników kancelaryjnych kończących z dniem 31. grudnia 1911 sześć lat służby policzalnej, a pomocnicze kancel. kończące z tym dniem 5 lat służby oficyantami względnie oficyantkami kancel.

Dlaczego pomocnicze kancelaryjne uzyskały nowe udogodnienie, przez oznaczenie 5 zamiast 6 lat służby, pozostaje dla nas niewytłumaczalną zagadką.

Faktem przecież pozostanie, że rząd jest stanowczo przychylniejszym dla nich niż dla nas i ma dla kobiet zawsze coś korzystniejszego niż dla mężczyzn.

M że to objawem kurtoazji ze strony rządu, bo rzeczowymi względami nie da się podobne postępowanie wytłumaczyć. Ostatecznie nie

występujemy przeciw podobnym koncesjom ze zazdrości lub powodowani jakimś uprzedzeniem lecz odczuwamy boleśnie tego rodzaju nierównomierne traktowanie, na które stanowczo nie zasłużyliśmy

Druga uwaga, jaka mimowoli nasuwa się przy sposobności obecnych nominacji jest więcej jeszcze zasadniczą i stanowi poważny argument przeciw normowaniu naszych stosunków służbowych rozporządzeniami, a daje nowy punkt oparcia w walce o ustawową regulację.

Podług rozporządzenia z roku 1902, dz. p. p. Nr. 145 § 5, punkt 5. każdy pomocnik kancelaryjny po ukończeniu 3 lat zadowalniającej i nieprzerwanej służby, ma prawo być zamianowany oficyantem kancelaryjnym. Tymczasem restrykt ministerstwa skarbu z 10. grudnia 1911 wprowadza nowy modus mianowania i żąda wykazania 6 letniej względnie dla pomocnic 5 letniej policzalnej służby. W ten gładki i bezceremonialny sposób przesunięto okres mianowania o lat 3, a nikt nie może nas obecnie upewnić, czy nie stanie się to ogólną normą. Jest to skutek rozporządzeń, które wydaje się i zmienia tak, jak jest wygodniej, a że jest to dla rządu wygodnie a dla nas pokrzywdzeniem, to nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Ciekawi jesteśmy do jakich absurdów w dziedzinie rozporządzeń w kwestyi oficyanckiej dojdzie rząd, jeżeli będzie postępował dalej tą drogą.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze, a specjalnie na terenie wiedeńskim, by rządowi okazać jego niekonsekwentne postępowanie i wymusić na nim legalne w myśl wydanych przepisów postępowanie.

Zadziwiający pośpiech.

— Uwierzyć nam trudno, by w wypadkach katastrof rodzinnych, nasze przełożone władze postępowały tak, jak gdyby nie poczuwały się do żadnego obowiązku, względem nieszczęśliwych. Do wypadków takiego karygodnego lekceważenia swoich obowiązków w stosunku do nas należy wypłacanie kwartału pośmiertnego. Nieszczęśliwe wdowy z dziećmi czekają całymi miesiącami na wypłacenie im należnego kwartału, przymierając głodem, a c. k. władze powolnie i niechętnie z prawdziwym szlenderem austriackim, traktują tę sprawę tak, jak gdyby z łaski i jak gdyby czekająca wdowa po oficyancie opływała wszelkiego rodzaju dostatkami.

Organizacja nasza po śmierci swych członków otrzymuje szereg pism, by interweniować w podobnych sprawach, co świadczy, że zło nie zdarza się sporadycznie, ale tkwi w systemie.

Świeżo mamy do zanotowania podobny wypadek, który ku łaskawej pamięci Ekscelencji Pana Namiestnika przytaczamy w całości.

W Przemyślu zmarł oficyant c. k. Starostwa Marschall, pozostawiając niezaopatrzoną wdowę wraz z 3-letnim dzieckiem. Nędza zawiśła nad pozostałą wdową, bo mąż umierając, nie pozostawił żadnego majątku, a długoletnia choroba pochłonięła wszystkie oszczędności na czarną godzinę, nadto zaś z powodu braku 5-letniego uczestnictwa w zakładzie emerytalnym ś. p. kol. Marschalla, pozostała żona nie otrzyma ani pensji wdowiej, ani datku na wychowanie dziecka. Każdy, z sercem wyrozumiałym na nędzę, musi przyznać, że p. M. znalazła się w położeniu na wyraz krytycznym, a jedyną pomocą, chociaż tylko chwilową, byłoby dla niej wypłacenie kwartału pośmiertnego.

Tymczasem od śmierci męża upłynęło 3 miesiące, a c. k. Namiestnictwo ani myśli asy-

gnować biednej wdowie tego mizernego datku, nie troszcząc się zupełnie, co ta biedna kobieta da dziecku jeść i sama czy ma co do ust włożyć lub gdzie mieszkać. Nierozwiązaną pozostaje zagadką, w tajniach gubernium, dlaczego dotąd (do 12 stycznia 1912. przyp. Red.) nie asygnowano jej kwartału pośmiertnego i co stoi temu na przeszkodzie.

Nie wątpimy, że nie ma się tu do czynienia ze złą wolą, bo tak szef personalny Pan Radca Grodki, jak ciemniej Pan Wiceprezydent Grodzicki są ludźmi czułymi na niedolę naszą, ale wina ciąży zapewne na departamencie rachunkowym Namiestnictwa, który tego rodzaju sprawy załatwia z zółwią powolnością i traktuje je jako mniej ważne lub zalega w Dyrekcyi Skarbu do oświadczenia się.

Zwracamy się tą drogą tak do J. Ekscelencji Pana Namiestnika, jak również JW. Pana Wiceprezydenta Grodzickiego i W. Pana Radcy Grodzkiego w imieniu pokrzywdzonych, by raczyli wpłynąć na szybkie załatwienie podobnych spraw, bo jeśli taką przyszczyć lub t. p. traktuje się jako sprawy »dziś«, »zazwyczaj« to chyba w większym stopniu powinno się mieć na względzie niedolę sierót i wdów, których ręka Opatrzności dotknęła straszną katastrofą rodzinną. Nie dopuszczajcie Panowie Przełożeni do tego, by nasz los opłakany odbijał się na niewinnych sierotach i choć szybkim załatwianiem spraw emerytalnych i kwartałów pośmiertnych, otrzyście im łyżę, dopomóżcie w otrzymaniu kawałka chleba, bo to jest rzecz ludzka i tego po Was spodziewać się mamy prawo.

Mianowania.

W etacie politycznym mianowani oficyantami kancelaryjnymi następujący pomocnicy kancelaryjni względnie pomocnice kancelaryjne:

przy c. k. Namiestnictwie:

Bojko Konstanty,
Domiczek Gustaw,
Duchnicz Jan,
Grzymalska Wanda,
Kockówna Aniela,
Kolińska Zofia,
Klink Michał,
Kopystiański Euzebiusz,
Mickowski Bolesław,
Polówna Wincencya,
Scheer Franciszek,
Streerówna Wanda.

przy c. k. Dyrekcyi policyi we Lwowie:

Bayl Eugenja,
Parys Kazimiera,
Terlecka Marya,
Sopotnicka Franciszka.

przy c. k. Starostwie:

w Białej: Banaś Władysław,
Janowski Antoni,
w Bochni: Dragan Franciszek,
w Brodach: Bluj Michał,
w Bzsku: Kotowicz Stanisław,
w Borszczowie: Duch Karol,
w Dobrowie: Golonka Jan,
w Dobromilu: Michowicz Stanisław,
w Doline: Majchrowicz Jerzy,
w Gorcach: Kuczała Adam,
w Gródku Jag.: Pałaczek Stanisław,
w Husiatynie: Lewites Majer,
Gancarz Teofil,
w Jaśle: Kandel Jakób,

Górnicki Edward,
w Kamionce str.: Robak Józef,
Skrypczuk Jan,
w Krakowie: Stopka Antoni,
w Kosowie: Wołoszczuk Jakób,
w Krośnie: Habrot Andrzej,
w Lwowie: Hordyńska Marya,
w Łańcucie: Bieniasz Ludwik,
Kolawiński Józef,
Kulka Józef,
w Mościskach: Letniowski Filip,
w Myślenicach: Gorączko Franciszek,
w Nowym Sączu: Kimmer Piotr,
w Nowym Targu: Łodziak Rajmund,
w Podhajcach: Kuczma Jan,
w Przemyślanach: Kołodziej Konstanty,
w Przeworsku: Węgrzyn Józef,
w Rawie ruskiej: Papierzański Miron,
w Radziechowie: Ross Stanisław,
w Ropczycach: Rożkiewicz Stanisław,
w Rzeszowie: Łaskawski Karol Ludwik,
Sakowski Stanisław,
Tarnawski Stanisław,
w Sanoku: Rogoziński Franciszek,
w Skałacie: Klimek Rudolf,
w Śniatynie: Hubaczek Henryk,
w Stryju: Kaśków Leon,
Petrij Bronisław,
w Strzyżowie: Zydzik Jan,
w Tarnowie: Prusak Maryan,
w Tarnopolu: Źródło Franciszek,
w Tłumaczu: Altschüller, Boruch Mar.
Kobyłański Wiktor,
Rymarczuk Teodor,
w Wadowicach: Banaś Józef,
w Zaleszczykach: Śniegórski Franciszek,
w Zborowie: Godowski Władysław,
w Żydaczowie: Matura Józef.



Kronika.

Do kolegów w Tarnopolu.

Redaktor nasz kol. Budzyński będzie w d. 3. i 4. lutego w Tarnopolu. Prosimy tamt. kolegów, by zechcieli wykorzystać tę sposobność i przez urządzenie zebrania ułatwili kol. Budzyńskiemu wejście w kontakt i zaznajomienie Was o obecnym położeniu.

Jak w poprzednim numerze, tak i obecnie zasyłamy nowo mianowanym serdeczne gratulacje, że przecież raz doczekali się jakiejś poprawy losu przez zamianowanie oficyantami kancel. Pomiędzy nazwiskami mianowanych znajdujemy licznych kolegów i koleżanki, którzy nie tylko mieli ukończonych sześć lat służby, ale tę liczbę już dawno przekroczyli, a nie należy do rzadkości, że są między nimi tacy, którzy mają po 10, 12, 14 a nawet 15 lat służby jako pomocnicy.

Ustaloną sławę mają wieczorki i zabawy, urządzone przez „Unię“, na których można się doskonale ubawić i przyjemnie przepędzić wieczór. Staraniem obecnego Zarządu wyszukano i odpowiednio urządzono wspólny lokal, niezwykle przydatny na cele organizacji, w samym centrum miasta, przy ulicy Sykstuskiej 1. 23 l. p. Wyborne połączenie tramwajowe z najbliższymi częściami miasta, umożliwia kolegom dalej mieszkającym brać udział z rodzinami na wspól-

nych zebraniach i zabawach, które nietylko przyczyniają się do materialnego poparcia naszego stowarzyszenia, ale w większej jeszcze mierze służą do rozbudzenia życia koleżeńskiego i współpracowania wszystkich dla ogólnych naszych celów.

Byłoby bardzo smutnym objawem, gdyby koledzy i koleżanki nie zrozumieli tego, że przez materialne poparcie organizacji, umożliwiają skuteczną akcję na polu zdobycia lepszych warunków bytu, a z drugiej strony, aby zamiast do „Unii” chodzili gdzieindziej na zabawy i demoralizowali swem postępowaniem innych chętniejszych.

Niemniej koledzy z prowincji, z miast położonych bliżej Lwowa, powinni od czasu do czasu odwiedzać nas i przekonywać się o ogromie pracy i trudów, o tych rozlicznych przeciwnościach, jakie mamy do zwalczania, chcąc utrzymać organizację przy życiu, pomni, że w solidarnym zjednoczeniu jest siła, a w rozbiciu i rozpęce... upadek.

Kalendarz na r. 1912 dla urzędników kontraktowych.

Staraniem i nakładem kol. Ferdynanda Persy'ego, oficjanta we Wiedniu, wyszedł z druku **Kalendarz urzędników kontraktowych na r. 1912**, w języku niemieckim, zawierający, oprócz kalendarium zbiór rozporządzeń ministeryalnych w sprawach oficjantów, przepisy o poborach, wymiarze emerytury, szematyzm związków krajowych oficjantów i wiele innych niezbędnie nam potrzebnych wiadomości. Kol. Persy wydaje już od szeregu lat wspomniany kalendarz, a wydawnictwo to spotyka się z coraz większym uznaniem w sferach oficjantkich.

Polecamy więc gorąco wszystkim kolegom, aby zechcieli w swoim własnym interesie zaopatrzyć się w ten kalendarz, bo jest on każdemu niezbędnie potrzebny, a niska cena umożliwia wszystkim nabycie tegoż, tembardziej, że brak polskiego wydawnictwa.

Zamawiać należy u firmy: „A. Hassold in Mies, Westböhmen”. — Cena egzemplarza wynosi 1 K 50 hal., którą należy przesłać naprzód lub za pobraniem pocztowym.

Kolegom pragnącym się wpisywać w poczet członków Unii przypominamy że wpisowe wynosi 50 h., a wkładka miesięczna członka 60 h. Każdy członek otrzymuje legitymację i numer naszego organu zawodowego bezpłatnie co miesiąc. Zwracamy uwagę, że chwila dla nas obecnie jest niezmiernie ważną, a od naszej siły zorganizowanej zależy wiele na spełnieniu postulatów.

Nie powinno więc nikogo braknąć w szeregach, kiedy rozgrywa się główna batalia.

Wszystkich kolegów z prowincji prosimy bardzo, by zechcieli nadsyłać do naszego organu korespondencje z życia, stosunków itp. danych miejscowości, w których pracują, rozpatrując krytycznie tamtejsze stosunki szczególnie między kolegami.

Komunikaty.

Od Zarządu. W marcu b. r. odbędzie się Walne Zgromadzenie członków krajowego Związku państwowych oficjantów i pomocników kancelaryjnych „Unia” we Lwo wie.

Jakkolwiek termin nie jest jeszcze dokładnie oznaczony, to przecież zaleca Zarząd poszczególnym Sekcyom przygotować się do przeprowadzenia zebrań i wyborów w Sekcyach, ażeby Walne Zgromadzenie nie było zmuszone przeprowadzać wyborów.

Z dniem 1. lutego b. r. odbywać się będą w lokalu „Unii” lekcje tańców trzy razy w tygodniu, pod kierownictwem kol. Damiana Smahy.

Bliższych informacji udziela sekretaryat Unii codziennie między godziną 7. a 9. wieczorem.

Zarząd Unii podaje do wiadomości miejscowym członkom, że dla uniknięcia zażaleń z powodu niedoreczania na czas gazety, zarządza odtąd, ażeby Koledzy z poszczególnych Departamentów Namiestnictwa zgłaszali się po gazetę w dniu od 1. do 4. każdego miesiąca u kolegi Barańskiego, z Departamentów krajowej Dyrekcji skarbu u kol. Kiełbasy, z Dyrekcji okręgu skarbowego i Administracji podatków u kolegi Jaworskiego. Kolegom w Radzie szkolnej krajowej i w Fkspedytach Namiestnictwa i kraj. Dyrekcji skarbu będzie Gazet



Cena ogłoszeń.

Za wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce	30 h
Za wiersz w „Nadesłanem”	80 h
Za pasek pod tekstem	3 K
Za pasek na stronie inseratowej	2 K
Za jeden raz.	

Przy częściejzych ogłoszeniach odpowiedni opust.

Konkurs.

Przy tutejszym Sądzie opróżnioną została posada na jednego, względnie dwóch stałych pomocników kancelaryjnych.

Pierwszeństwo mają wolontaryusze piszący biegle na maszynie.

Podania należy wnieść najdalej do 6. lutego 1912 do tutejszego Sądu.

Naczelnictwo c. k. Sądu powiatowego.

Krosno, dnia 22. stycznia 1912.



Zamiana miejsca.

Oficjant z prowincji przy Urzędzie podatkowym pragnie zamienić się z kolegą ze Lwowa, również z Urzędu podatkowego lub wogóle ze skarbowości. Zamiana nastąpi z jego strony pod korzystnymi warunkami.

Zgłoszenia kolegów miejscowych prosimy nadsyłać do Unii, ul. Sykstuska 23, I. p., ofic., która pośredniczy w powyższej zamianie pod: „Urząd podatkowy 14”.

Kol. z Winnik Graff, oficjant, Urz. pod. zamieni się na Lwów z jakąkolwiek władzą. — Adresować należy zgłoszenia z podaniem warunków: Graff Juliusz Urz. pod. Winniki.

Pomocnik kancelaryjny Starostwa w Brodach zamieni miejsce służbowe z kolegą z większego miasta a najchętniej ze Lwowa.

O bliższe warunki pod „Heban” w Stowarzyszeniu „Unia”, Lwów, Sykstuska 23.



Kawiarnia „Secesya”

Lwów, róg placu Bernardyńskiego i ul. Czarnieckiego.

Ogromny wybór dzienników i pism ilustrowanych. — **Bilardy.** — **Piwo pilzneńskie.** — Wyśmienita kawa i herbata.

CENY UMIARKOWANE.

Lokal otwarty przez cały dzień i noc.



Koledzy!

Żądajcie w lokalach publicznych naszego pisma. — Popierajcie w ten sposób prasę zawodową. — Obowiązkiem każdego członka jest dbać o rozwój pisma.

ADRES REDAKCYI:
Lwów, Sykstuska 1. 23 (ofic.)

Reklamacje nieopieczetowane
wolne są od opłaty pocztowej.

NACZELNY REDAKTOR:
WALENTYN BUDZYŃSKI.

GAZETA URZĘDNIKÓW

KONTRAKTOWYCH

PRZEDPŁATA wynosi rocznie
7 kor., z przesyłką pocztową
7 kor., 20 hal.

Numer pojedynczy kosztuje 60
halerzy.

ADRES UNII:
Lwów, iach pocztowi 109.

Organ „Unii” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi wschodniej.

Wychodzi raz w miesiącu.

WYDAWCA „UNIA”.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI”.

**Dnia 16. marca 1912 r. o godz. 6-tej wieczór,
we własnej sali przy ul. Sykstuskiej l. 23, I. piętro, schody Nr. 3.**

odbędzie się

Zwyczajne Doroczne Walne Zgromadzenie

członków „Unii” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia,
2. Zatwierdzenie wyborów członków Wydziału poszczególnych Sekcyj, względnie przeprowadzenia lub uzupełn. takowych,
3. Sprawozdanie z czynności Zarządu za rok administracyjny 1911,
4. Sprawozdanie kasowe i wnioski Komisji skontrolującej,
5. Uchwalenie budżetu na rok 1912,
6. Wybór naczelnego redaktora na 1 rok,
7. Wybór Komisji skontrolującej na 1 rok,
8. Wnioski i interpelacje.

W myśl postanowień statutu uprawnieni do wzięcia udziału we Walnem Zgromadzeniu są ci członkowie, którzy nie zalegają z wkładkami **ponad trzy miesiące**.

Miejscom członkowie winni wziąć udział na Walnem Zgromadzeniu osobiście, lub w razie niemożności nadesłać do Unii pełnomocnictwa, w których należy opuścić nazwiska pełnomocników, a to celem uniknięcia ewentualnej kolizji z postanowieniami statutu.

Zamiejscowi członkowie — o ile nie będą mogli przybyć osobiście — winni również nadesłać pełnomocnictwa na ręce Zarządu „Unii” przynajmniej na dni trzy przed Walnem Zgromadzeniem, z pozostawieniem miejsc wolnych w celu wypełnienia ich nazwiskami pełnomocników, według wzoru, który poniżej umieszczono.

Co do wniosków mających być wniesionymi na Walnem Zgromadzeniu przez członków „Unii” należy zastosować się do § 18 punkt 12 statutu, podług którego wszelkie wnioski, nad którymi ma obradować Walne Zgromadzenie mają być na 8 dni przed Walnem Zgromadzeniem przedłożone Wydziałowi Stowarzyszenia. Wobec wyraźnego brzmienia powołanego paragrafu, przewodniczący ma prawo nie dopuścić do dyskusji i uchwalenia wniosków, o ile one nie były zakomunikowane Wydziałowi na 8 dni przed Walnem Zgromadzeniem. We własnym więc interesie zechcą członkowie pamiętać o powyższym przepisie i o ile mają jakie wnioski, winni je wpięć przedłożyć Wydziałowi w powyższym terminie.

Równocześnie wzywa się wszystkich członków do jak najliczniejszego udziału we Walnem Zgromadzeniu, a to szczególnie ze względu na ważność obrad w chwili przełomowej, jaką jest obecna.

W razie braku kompletu odbędzie się o godzinie 7-mej tego samego dnia i z tym samym porządkiem dziennym Walne Zgromadzenie bez względu na ilość członków.

ZA WYDZIAŁ:

Jan Kiełbasa
sekretarz.

Ludwik Dobrzyński
prezes.

(Wzór pełnomocnictwa)

Pełnomocnictwo.

Niniejszem upoważniam kol. _____
do wzięcia udziału w dorocznym
Walnem Zgromadzeniu „Unii” w moim imieniu, jak nie-
mniej do głosowania w kwestyi przedłożonych sprawozdań
i wniosków.

W _____ dnia _____ 1912.

Podpis mocodawcy:

Wiadomości bieżące.

Nowe pomysły Gałęckiego. — Co innego mówi się do delegacji, a co innego postom. — Obrobienie p. Marckhla. — Certyfikatyści a projekt. — Komisja wobec nas i Gałęckiego.

Lwów, 1. marca 1912.

W ostatnich dniach stycznia Reichsverband wysłał delegację do szefa sekcji Gałęckiego, aby wpłynąć na zmianę jego zapatrywań w kwestii oficjanckiej. Gałęcki stanowczo oświadczył się znowu przeciw ustawowej regulacji, chociaż był zmuszonym przyznać, że przyjęcie projektu ustawy Marckhla jest więcej niż możliwe. Najwięcej co nam ofiarował Gał., to wprowadzenie po 10 roku służby triennium w kwocie około 150 kor. tak, że najwyższa płaca wynosiłaby po wysłużeniu pełnych lat 2840 K, ale dla Wiednia. Poza tem wszystko ma pozostać po dawnemu.

W kilka dni później zaprosił p. Marckl kol. Schremmera na konferencję i omawiał z nim nowe propozycje rządu. Propozycje te przedstawione p. Marckhlowi przez Gał. różnią się od przedłożonych delegacji o tyle, że triennium mają zostać wprowadzone po 6. roku służby w tej samej wysokości. Poseł Marckhl obrobiony widać dobrze przez Gał., zachwalał te propozycje i radził je przyjąć „przynajmniej na razie”. Naturalnie Reichsverband w imieniu wszystkich z całą stanowczością odrzucił proponowaną podwyżkę w drodze rozporządzenia w zamian za ustawę, domagając się bezwzględnie ustawowej regulacji.

To nasze stanowisko zakomunikowali p. p. Marckhl i Dr. Waber komisji dla spr. urzęd. na posiedzeniu w d. 13. lutego br. przyczem obrady tejże wykazały, że pochwała nasze stanowisko.

Radca sekcyny w Min. obr. kraj. Lehne zajął imieniem wojskowości stanowisko w sprawie naszej ustawowej regulacji bardzo przychylne, uważał się jednakowoż, że w projekcie Marckhla niema wzmianki o certyfikatach. Ewentualne włączenie odnośnych postanowień, o dopuszczeniu na posady oficjantów wysłużonych podoficerów zostanie prawdopodobnie włączone do projektu podczas dyskusji szczegółowej, do której komisja uchwaliła przystąpić, zmywszy przytem p. Gałę-

ckiewu porządkie głowę i poprosiwszy go grzecznie do opuszczenia sali obrad.

Tem swoim postępowaniem dała komisja wyraz, że nie solidaryzuje się z zapatrywaniami na naszą sprawę rządu.

W komisji panuje dla nas duch jak najprzychylniejszy i uchwalenie przez nią projektu jest wcale pewnem, jak niemniej również przyjęcie i uchwalenie przez parlament.

Główna jednak rzecz, aby zmusić rząd do przyjęcia tego projektu zawisła od tego, czy parlament potrafi wyrzucić odpowiednią presję i czy to przez stworzenie iunctim z uchwaleniem budżetu, czy też przy sposobności wniesienia noweli do ustawy o certyfikatach z 1872 podczas obrad nad ustawą wojskową, skłoni go do przedłożenia uchwalonego projektu do sankcji i wprowadzenia tegoż w życie.

Działalność separatystycznej organizacji sędowców w świetle prawdy.*)

W artykule pod powyższym tytułem wyszczegółowiłem niedawno powody swego ustąpienia z separatystycznej organizacji sędowców, w której przez tyle lat pracowałem jako wiceprezes i redaktor organu zawodowego. Artykuł ten ogłosiłem w „Gazecie urzędników kontraktowych”, gdyż „Gazeta Związkowa” okazała się dla swego byłego redaktora niewdzięczną i odmówiła mi swej gościnności. Ta niegościnnosc nie zdziwiła mnie bardzo, bo trudno wymagać, aby pismo, które służy kłicie do mydlenia oczu kolegom prowincjonalnym, umieszczało artykuł, przedstawiający działalność tej kliky w świetle prawdy.

Jak wiadomo, podałem w wspomnianym wyjaśnieniu jako powód swego ustąpienia tę olicz-

*) Zamieszczając szereg artykułów pod powyższym tytułem szan. aut. musimy z naszej strony zaznaczyć, że udzielając gościnności na łamach „Gazety urzęd. kontr.”, nie solidaryzujemy się z wywodami szanownego autora, a to tembardziej, że wynik wyborów do Wydziału Związku sędowców, przeprowadzony na ostatnim Walnem Zgromadzeniu, uprawnia do wnioskowania, że stosunki wewnętrzne nazwanej organizacji nie pozostawiają nic do życzenia (Przyp. Redakcyi).

ność, że kierownictwo Związku dostało się w ręce despotycznej jednostki, która ma tylko interes osobisty na oku i która otoczywszy się manekinami rządzi się w organizacji, jak szara gęś, która wykreśliła zupełnie z programu działalności organizacji, prowadzenie akcji w kierunku polepszenia bytu i obrony interesów członków i uważa „administrowanie” zebraną krwawicą kolegów za jedyną zadanie organizacji.

Ponieważ w takich warunkach rzetelna praca w organizacji jest niemożliwą, zmuszony byłem pójść śladem innych zdrowo myślących kolegów lwowskich, którzy już przedtem się wycofali — i także ustąpić.

W ostatnim numerze „Gazety Związkowej” usiłuje zdyskredytowany przezemnie prowodyr kliky zaciemnić moje wyjaśnienia następującymi argumentami:

Przytacza mianowicie na dowód, że kierownicy Związku sędowców pracują z poświęceniem dla dobra ogółu i należycie zebraną krwawicą administrują, okoliczność, iż walne zgromadzenie udzieliło im prawie jednogłośnie absolutorium, daje na dowód, że prowodyr kliky p. H. cieszy się nadzwyczajnem zaufaniem u kolegów i że wybrany został prawie jednogłośnie znowu sekretarzem organizacji i że na tradycyjnym opłatku urządzili mu koledzy serdeczną owację, w końcu na dowód, że lwowscy koledzy nie usunęli się z organizacji, okoliczność, iż przeważnie lwowscy koledzy byli uczestnikami owego walnego zgromadzenia.

Argumenta nie lada, ale do oceny ich wartości potrzebne są pewne dane, których „Gazeta Związkowa” przez zapomnienie nie ogłosiła.

Otóż na owym sławnym „walnem zgromadzeniu” obecni byli jedynie następujący członkowie: Hostyński, Drewniak, Głabiński, Szkolnicki, Dawidowski, Schönthaler, Winnicki, Dutkiewicz, Śliżiński, Rauchwenger, Korczyński, Mrozowski, Nagórski, Hyszka, Kunze, Hoszowski, Karp, Uliczko i Ratyński, wszyscy ze Lwowa, oraz kol. Żuchaj z Gródka, czyli razem 20 kolegów, a to 19 ze Lwowa i 1 z prowincyi. Na tę dwudziestkę złożyło się piętnastu dotychczasowych członków wydziału i aż pięciu innych kolegów, niewtajemniczonych dotąd w arkana działalności Związku.

Przyjaciół oficjantów.

(Sylwetka).

Jesteśmy zasadniczo przeciwni atakowaniu osób, które zmuszone wykonywać swój obowiązek, stają się dla nas niejednokrotnie zbyt przykre, lub nawet szkodliwi. Zachodzi jednakże pewna różnica między wspomnianymi osobami, a takimi, które zgruntu są dla nas nieprzychylnie usposobione, względnie rozmyślnie z głębszą premedytacją, przy posługiwaniu się niegodnymi środkami starają się nam szkodzić i przeciwdziałać naszym usiłowaniom o zdobycie zabezpieczenia losu.

Do takich osób należy przede wszystkim szef sekcji w Ministerstwie skarbu p. Gałęcki, niestety Polak, którego ostatni występ w komisji dla spraw urzędniczych w dniu 13. lutego spowodował ostry konflikt między całą komisją a nim, jako przedstawicielem rządu.

Osoba p. Gałęckiego przedstawia ciekawy typ biurokraty austriackiego, wyrosłego na glebie galicyjskiej, a zaaklimatyzowanego na terenie wiedeńskim; jestto konglomerat sprzecznych pojęć urzędnika państwowego i obywatela, nie liczący się ze środkami, byle tylko dopiąć do celu, wyrosłego w zaśniedziałej i na Schimmlach wyszkolonej mózgownicy, — jednym słowem czło-

wiek, który kwalifikuje się znacznie więcej do czynności np. porządkowania aktów w registraturze, niż do tak wysokiej posady, którą dzięki systemowi protekcyjnemu i nieszczęśliwym stosunkom politycznym zajął.

Niewymownie żał nam miejsca w organie dla skreślenia sylwetki tego pocziwca austriackiego, ale pragnąc raz wreszcie scharakteryzować jego działalność w kwestyi ustawowej regulacji stosunków służbowych oficjantów i pomocników kancelaryjnych musieliśmy zająć się p. Gałęckim bliżej i przekazać jego czyny szerokim warstwom publiczności i potomnym.

Od chwili otwarcia podwoi pałacu greckiego dla przedstawicieli całej ludności monarchii, sprawa oficjancka nie schodzi ze stołu obrad. Dzieliła ona losy pierwszego parlamentu ludowego, a w drugim odżyła ze zdwojoną siłą.

Cały parlament ze wszystkimi narodowościami i stronnictwami prze ustawicznie do definitywnego jej załatwienia w myśl naszych postulatów i nie masz między posłami ani jednego przeciwnika, któryby stawiał jakiegokolwiek przeszkody uchwaleniu ustawy, normującej nasze stosunki służbowe.

Kwestya oficjancka znalazła jednak groźnego przeciwnika w bezpośrednim naszym chlebobodawcy, rządzie, a rzecznikiem tegoż, tym, który

podjął się nieszlachetnej roli, unieszczęśliwienia 15 tysięcy ludzi z rodzinami, został szef sekcji p. Gałęcki!

Zdawałoby się, że Polak, który należy do gnębionej narodowości, odczuje całe mnóstwo krzywd i niedoli, jakie stan oficjantów i pomocników kancelaryjnych znosi, że zrozumie analogicznie nasze nieszczęśliwe położenie, niepewność kawałka chleba, niezabezpieczony byt tysięcy rodzin i nie będzie litylko bezwolnym wykładnikiem systemu rządowego, opartego na wiecznych prowizoryach i rozporządzeniach, ale owszem jako człowiek kulturalny i liberalny stanie się naszym obrońcą wobec rządu, a dobroczyńcą tysięcy obywateli, pozbawionych praw. Takie myśli muszą każdemu nasunąć się przy rozważeniu tej sprawy. Jakże inaczej przedstawia się rzeczywistość?!

P. Gałęcki, uzbrojony w pełnomocnictwo rządu, stał się zaraz urodzonym wrogiem oficjantów, najgroźniejszym przeciwnikiem spełnienia naszych postulatów, tem groźniejszym, że jako generalny referent w kwestyi oficjanckiej ma możność bezpośredniego oddziaływania na rząd, naturalnie w duchu dla nas jak najniekorzystniejszym.

W ten sam sposób występuje on wobec przedstawicieli ludu w parlamencie, o ile ci zaj-

Skoro więc walne zgromadzenie w takim składzie uchwaliło absolutorium, to fakt ten nie może służyć jako argument, że wszystko jest w porządku, gdyż trudno wymagać, aby jakaś klika odmawiała sobie samej absolutorium. Skoro dalej p. H. sam przyznaje, że wybrany został ponownie sekretarzem prawie jednogłośnie, gdyż tylko 4 głosy padły na kogo innego, to temsamem przyznaje, że wybrany został 16 głosami, a więc prawie wyłącznie głosami swojej kliki, a fakt ten, jak niemniej zarządzana przez klikę, swemu przewodowi owacy, nie mogą być argumentem na wykazanie, jak wielkiem zaufaniem tenże u ogółu kolegów się cieszy. Również okoliczność, że na przeszło 130 lwowskich sądowych oficyantów i pomocników kancel. jawiło się na walnym zgromadzeniu aż *dziewiętnastu*, nie zbija wcale mego twierdzenia, iż lwowscy koledzy wycofali się z opowanej przez egoistyczną klikę organizacji. A za jaki objaw uważa p. H. fakt, że wybór 23 członków wydziału i komisji skonstruującej dokonany być musiał przez wspomnianą wyżej dwudziestkę? Chyba niepokojący.

Zarzutu mego, że Związek od dłuższego czasu nie prowadzi żadnej akcji w kierunku poprawy bytu, nie próbuje nawet p. H. odeprzeć. Nie odważył się bowiem twierdzić, że taki lub owaki memoriał do posłów i do sfer rządowych został przez Związek wypracowany i wysłany, gdyż obawiał się, że któryś z kolegów mógłby zażądać okazania mu referatu odośnego memoriału. A jaką odpowiedź da p. H. na pytanie, dlaczego Związek obecnie w tak ważnej chwili, gdy się losy nasze ważą, nie wysłał deputacji do poważnych posłów i do dwu ministrów, którzy w czasie obrad sejmowych we Lwowie bawili, jak to inne organizacje postąpiły? Chyba dlatego że p. H. woli podjąć z kasy związkowej 140 K i pojechać do Wiednia po to, aby usłyszeć od woźnego ministeryalnego, że p. ministra niema w biurze.

Moje usiłowania przeprowadzenia sanacji stosunków w Związku sądowców identyfikuje p. H. z chęcią obalenia Związku i widzi we mnie butę, egoizm i inne szpetne przymioty. Twierdzi mianowicie, że wykurzyłem ze Związku Zielińskiego i Stramera, gdy ciż byli dla mnie niewy-

godnymi i zmusiłem ich w ten sposób do wstąpienia do Unii, a obecnie, gdy mi jest niewygodny Hostyński... idę także do Unii!

Logika taka odpowiada w zupełności poziomowi inteligencji p. H. A możeby p. H. wyjaśnił, dlaczego ten „butny” człowiek, który potrafił wykurzyć z organizacji dwóch ludzi, przewyższających inteligencją i zdolnościami p. Hostyńskiego o całe niebo, nie wykurzył i jego, ale sam z organizacji ucieka?

Ale przyznać muszę, że walka z p. H. jest bardzo niebezpieczna i teraz nie znajdzie się chyba śmiałek, któryby zdecydował się na tak ryzykowne przedsięwzięcie, jak przeprowadzenie sanacji w Związku.

P. Hostyński bowiem postanowił nie wypuścić z rąk miododajnej pieczętki związkowej, chociażby przyszło bronić się pociskami w rodzaju bum-bum, zakazany i przepisami uczciwości i etyki.

Jednym takim pociskiem już mnie ugodził, a drugi na razie jest w stadium przygotowania.

Mianowicie p. Host., chcąc mi zaszkodzić, a przytem jeszcze dla siebie smaczną pieczęć upiec, przedstawił mnie wobec przełożonych jako zacieklego socjalistę, który chce wszystkich oficyantów zaprowadzić pod czerwony sztandar, a że on (p. H.) staje w obronie interesu narodowego i nie chce do tego dopuścić, dlatego z zemsty poczynił mu bezpodstawne zarzuty.

Ale nie tylko przełożonych, lecz także sędziego, który ma osądzać jego sprawę przeciw mnie o obrazę czci, uprzedził tak niekorzystnie dla mnie, wskutek czego musiałem postawić wniossek na wyłączenie tego sędziego.

Mnie się zdaje, że używanie takiej broni w walce na tle zawodowo-organizacyjnym każdy uczciwy człowiek potępić musi. Ale jeszcze wstrętniejszy pocisk usiłuje p. H. spreparować.

Pisze mianowicie w ostatnim numerze „Gazety Związkowej”, co następuje: Niech się p. Kr. zapyta listownie, co o nim mówią lwowscy koledzy to mu napiszemy w zamkniętym liście, a może który z pp. kolegów zechce wypowiedzieć się głośno, w takim razie prosimy celem umieszczenia w następnym numerze“.

W ten sposób próbuje p. H., czyby się nie znalazła jaka pokrewna mu dusza, mająca możliwość jakie ujemne wiadomości z mego życia prywatnego, opublikowaniem których możnaby mi zaszkodzić, lub przynajmniej mi dopiec.

W słowniku ludzi uczciwych jest na oznaczenie takiego postępowania wyraz, którego jednak ze względów przyzwoitości nie chcę użyć.

Na tem kończę swoje wyjaśnienia i mam nadzieję, że także koledzy, którym jeszcze łuska z oczu nie spadła i krwawicą swoją nadal klikę wspierają, wkrótce przejrzą, bo skutki „błogiej działalności” Związku nie dadzą na siebie długo czekać. Najdalej do końca czerwca okaże się, że otrzymamy tylko to, co pracy *ogólnych organizacji* zawdzięczyć będziemy musieli, bo nasza separatystyczna organizacja najgorętszy czas przeżywa. Może bodaj wówczas koledzy z prowincji dopomogą przeprowadzić sanację stosunków w swej organizacji zapomocą wstrzymania się z płaceniem wkładek, dopóki sanacja przeprowadzona nie zostanie, bo opróżnieniem żłobu najprędzej tego dokonać można.

Michał Kroszel.

Kronika.

C. k. Namiestnictwo mianowało oficyantami kancel. następujących pomocników, względnie pomocniczek kancel.

w c. k. Starostwie w Stryju:	Subs akiewicz
	Aniela
„ „ „ „	Drohobycz: Strzelczyńska Ignacy
„ „ „ „	Stryżowie: Wnęk Adam,
„ „ „ „	Żydaczowie: Hywel Piotr,
„ „ „ „	Dolinie: Kowacz Jan,
„ „ „ „	Limanowej: Wójtowicz Józef,
„ „	Dyrekcji policyi w Krakowie: Baluciński Emil i Jeż Jan.

Wieczorki Unii, zapoczątkowane w dniu 3. lutego pierwszym inauguracyjnym, cieszyły się do samego końca karnawału wielkiem uznaniem i wzięciem tak wśród kolegów, jak niemniej wśród gości z poza Unii.

Wyszukuje czempredziej drugi argument- względny finansowy. Delegacja Reichsbundu wraz z posłami przeprowadziła dokładne obliczenie zapotrzebowania funduszy przy wprowadzeniu w życie ustawy o oficyantach, a przy doliczeniu 3 milionów koron funduszy inkamerowanego zakładu zaopatrzenia, okazała się nadwyżka niepełna 2 miliony koron, które rząd musiałby wstawić do budżetu.

Wydatek dwumilionowy jest tak nieznaczny, przy uwzględnieniu nadto dochodów z podwyżki biletów kolejowych, idącej w dziesiątki milionów, z której obecnie nic nie otrzymujemy, że zasłanianie się względami finansowymi nie wytrzymuje najmniejszej krytyki i ze stanowiska ogólnych interesów ludności, należy powyższe 2 miliony bez żadnej debaty wstawić w budżet. Tak też przyjęli to do wiadomości posłowie i uznali zupełną słuszność postulatu podwyższenia naszych poborów przy wprowadzeniu ustawy w życie.

Znowu p. Gałęcki został pobity swoją własną bronią i nie znalazł na to żadnej pozytywnej odpowiedzi, oprócz nędznych wykretów i jeszcze nędzniejszego zasłaniania się niedoborem w budżecie, jak gdyby te dwa miliony koron mogło uzdrowić przeszło półtora miliardowy budżet państwowy.

(Dok. nast.)

muja się naszą sprawą, a nie gardzi przytem żadnymi środkami w dopięciu celu.

Sławnym stał się list z pogroźką dla p. Gałęckiego, jeśli będzie nadal występował przeciw nam, pisany rzekomo przez jakiegoś oficyanta, który p. Gałęcki okazywał w kuloarach parlamentu na dowód, dla jakichto ludzie pragną posłowie poprawy losu, przyczem nazwał nas hołotą („solche Elemente”).

Wobec postępowania p. Gałęckiego i jego niczem nieusprawiedliwionej nienawiści ku nam, wydaje się ów list niebardzo autentyczny i kto wie czy nie został on sfabrykowany *ad hoc* w myśl jezuickiej maksymy „cel uświęca środki”, byle tylko zohydzić nas w oczach posłów i nie dopuścić do uchwalenia przez nich ustawy.

Niestety doświadczenie nas uczy, że p. Gałęcki, tam, gdzie chodzi o poparcie jego stanowiska w naszej sprawie, nie gardzi żadnymi środkami, nie zawsze etycznymi, do jakich należy, stałe mijanie się z prawdą przy przedstawianiu istotnego stanu rzeczy i fałszowanie dat, które imieniem rządu składa przedstawicielom rządu.

Na dowód przytaczamy słowa p. Gałęckiego w subkomitecie, gdzie oświadczył, że między urzędnikami kontraktowymi są tacy, którzy mają po 10 tysięcy K rocznego dochodu, pragnąc w ten sposób otumaniać posłów i dowieść im, jak

dobrze są sytuowani, nie dodał jednakże, że ci urzędnicy kontraktowi z 10 tysięcznym dochodem nie mają nic wspólnego ze stanem oficyantów i pomocników kancel. i są funkcjonariuszami państwa, zakontraktowanymi do specjalnych czynności.

Doulubionych przez p. Gałęckiego argumentów contra ustawowej regulacji należały przede wszystkim trzy: jeden, że wojskowość nie zgadza się na naszą ustawową regulację, — drugi, że względy finansowe nie pozwalają na ustawę, trzeci był względ na dyscyplinę (sic!). Zajmiemy się w krótkości każdym z nich.

Szef sekcji w Ministerstwie obrony krajowej na skierowane do niego zapytanie, dlaczego wojskowość nie chce pozwolić na ustawową regulację ofic. i pom. kancel., odpowiedział wyraźnie, że *zarząd wojskowości nie ma nic przeciw uchwaleniu ustawy i nie sprzeciwia się jej zupełności*; a gdy proszono go, by zechciał to samo powtórzyć w subkomitecie, dodał, że *nie może tego uczynić, gdyż popadłby w otwarty konflikt z kolegą przedstawicielem rządu*, (p. Gałęckim, przyp. Red.), który inaczej sprawę tę przedstawia, co ze względu na powagę rządu nie jest wskazane.

Cóż na to p. Gałęcki, gdy mu zakomunikowaną tę odpowiedź przedstawiciela zarządu wojskowości?!

Dzięki pięknej i obszernej sali, przy dźwiękach wybornego fortepianu trwały ochocze zabawy nieraz do samego ranka, przynosząc uczestnikom to miłe zadowolenie z zabawy między sobą, gdzie każdy czuł się, jak u siebie swobodny i gdzie stykał się z równymi sobie.

Dobre renomé zabaw starał się podtrzymać Komitet zabawowy Unii przez pilne dbanie o porządek podczas wieczorków, przez uprzyjemnianie gościom chwil, spędzanych wśród nas i przez urządzenie we własnym zarządzie obficie zaopatrzonego bufetu, w którym po niezwykle niskich cenach można było otrzymać wszystko, co tylko wybredny smak zapragnął.

Jednym z najwięcej udanych wieczorków był urządzony w dniu ostatnim karnawału, — Tańce aranżowane przez kol. Karpa trwały do samej północy, a szczególnie pięknym był kadryl i mazur, odtańczony z ogniem i życiem.

O północy nastąpił tradycyjny pogrzeb Księcia karnawału. Z otwartą księgą (zdaje się z protokołem podawczym!) wkroczył orszak do sali, prowadzony przez wielkiego mistrza ceremonii (domyślamy się, że był to kol. Lis . . . z) a zanim dwóch ludzi niosło trumnę ze zwłokami śp. Księcia karnawału, którą przedstawiał ogromny kontrabas z porwanymi strunami. Muzyka zajęczała ponurymi tonami Marsza pogrzebowego Chopina. Pochód w uroczystym milczeniu obszedł salę w około i znikł w przyległych ubikacjach, zbudzając tak samem ukazaniem się, jak majestatyczną powagą huragany srebrzystego śmiechu.

Ze stołu w bufecie znikły mięsne przekąski, a w miejsce ich znalazły się sardynki z panującym przez pełne sześć tygodni nieśmiertelnym śledziem.

Wesoła pogadanka trwała jeszcze czas jakiś, wreszcie zaczęto powracać do domu, by wypocząć przed codzienną pracą.

Wielką zasługę w urządzaniu tych wieczorków należy przypisać kolegom komitetowym, którzy nie szczędzili trudów i starań, byle tylko uprzyjemnić swoim kolegom i gościom czas spędzony w lokalach Unii.

Rezultat finansowy okazał się przy końcu wcale korzystnym, co dla szczupłych finansów Unii jest niemałego znaczenia.

Jeszcze jeden wieczorek taneczny odbędzie się w tradycyjny dzień św. Józefa, podczas wielkiego postu zaś odbywać się będą przedstawienia amatorskie, koncerty i odczyty, na które powinni koledzy jak najliczniej uczęszczać.

„Rekord“.

Pod powyższą nazwą otwarli dwaj nasi koledzy Władysław Śliwiński i Michał Kmiciński I. koncesjonowaną szkołę pisania na maszynie wraz ze składem przyborów maszynowych przy ulicy Trybunalskiej l. 14 I. piętro.

Pod światłą ręką dwóch tak doskonale obznajomionych z pisaniem na maszynie, jakimi są koledzy Śliwiński i Kmiciński, szkoła ta zajmie pierwsze miejsce w szeregu innych szkół pisania na maszynie i będzie żywym dowodem, co może

zdziałać energia jednostek w połączeniu z fachowym uzdolnieniem.

W szkole tej będzie udzielana nauka pisania na wszystkich systemach, oraz teoretyczne wykłady z dziedziny technicznej struktury maszyn, a nadto będą w niej otwarte specjalne kursy nauki pisania aktów urzędowych jako to: kontraktów, podań do władz itp. Równocześnie zaprowadzono też osobny dział powielania pisma maszynowego. Jednym słowem program szkoły „Rekord“ obejmuje wszystko to, co stoi choćby w najmniejszym związku z maszyną do pisania i w ten sposób utworzono u nas pierwszy wzorowy na wzór zagraniczny podobny zakład, który zapełni lukę, jaka istnieje od czasu zaprowadzenia użycia maszyn do pisania.

Niewymownie jest nam przyjemnie podnieść, że ten wzorowy zakład stworzyli nasi wyżej wymienieni koledzy własnymi siłami i środkami, a chlubą napelnia nas ten czyn tem więcej, że koledzy Kmiciński i Śliwiński bodaj pierwsi pokazali, że niekoniecznie potrzeba specjalnych patentów, ale wystarczy silna wola, żelazna wytrwałość w dążeniu do dopięcia celu i wyrobienie fachowe, by stworzyć nowe pole pracy i przysporzyć sobie dobrobytu.

Toteż brak nam słów dla podniesienia tego dodatniego faktu inicjatywy i pracy współdzielczej, wyszłej z łona oficjantów, a jedynym naszym staraniem powinno być popieranie nowo otwartego zakładu dwóch naszych kolegów z całych sił na co obydwaj, przez podjęcie podobnej pracy, rzetelnie zasłużyli.

Nie zapominajmy więc polecać wszystkim potrzebującym nauki pisania na maszynie szkołę „Rekord“, jak niemniej powinniśmy się starać o ile możliwości, by wszelkie zapotrzebowania artykułów pisarskich były pokrywane przez szkołę „Rekord“ ku czemu mamy nieraz aż nadto sposobności.

Szlachetne wysiłki kol. Śliwińskiego i Kmicińskiego powinny znaleźć w każdym oficjancie i pomocniku kancel. swojego poplecznika, bo nam samym przynosi zaszczyt ich działalność na polu przemysłu działu maszyn do pisania.

Przegląd prasy.

Od czasu do czasu zajmuje się prasa codzienna sprawami oficjantkimi, a do jednych z najgorliwszych w tym względzie należy „Gazeta wieczorna“, okazująca stale nam swoje sympaty.

W jednym z ostatnich numerów z 21. lutego zamieszcza Gazeta wieczorna obszerny artykuł o ustawowej regulacji kategorii oficjantów i pomocników kancel., wyszczególniając dokładnie punkty projektu ustawy posła Markhla, wraz z proponowaną podwyżką poborów służbowych. Autor kreśli przebieg obrad tak w subkomitecie, jak i w komisji dla spraw urzędniczych nad wspomnianym projektem, przyczem dziwi się stanowisku zajętemu przez szefa sekcji Gałęckiego i wyraża nadzieję, że stanowisko rządu w tej sprawie musi zmienić się pod wpływem obrad komisji.

Kończąc swe wywody autor dodaje:

„Z wielu też kompetentnych stron stanowisko Dra Gałęckiego kładą na karb osobistych poglądów. Ale może pod wpływem argumentów posłów Matakiewicza, Glöckla, Jerżabka, Burzivala, Wabera i i. zmodyfikują swój skrajny i mylny sąd o psychologii tej warstwy pracowników publicznych, którzy czy bodaj nie stanowią inteligentniejszego żywiołu, niż uprzywilejowani certyfikatyści — a spełniają funkcje urzędników manipulacyjnych, podatkowych, conceptowych itp. Czekajmy na głos parlamentu“.

Zamiana miejsc.

Oficjant kancelaryjny z III klasy miejscowości w której mieści się dwa prywatne gimnazja z prawem publiczności i prywatne seminarium żeńskie zamieni się za miejsce służbowe z kolegą ck. Urzędu podatkowego w górskiej okolicy położonego. Zgłoszenia do „Unii“ pod H. L. A.

Oficjant III klasy plaay zajęty przy Władzy politycznej pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z którejkolwiek innej miejscowości, najchętniej ze Lwowem. Zgłoszenia nadsyłać do Tow. „Unia“ z dopiskiem dla „25“.

Zaproszenie

na

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Oddziału okręgowego lwowskiego Związku ofic. i pomoc. kanc. „Unia“ w Brodach

które się odbędzie dnia 10 marca br. o godz. 4½ popoł. w sali „Goldmanówki“

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie kasowe.
3. Wybór nowego Wydziału (7 członków i 2 zastępców).
4. Wnioski członków.

W razie braku kompletu odbędzie się Walne Zgromadzenie w tym samym dniu i z tym samym porządkiem dziennym o godz. 4 popoł. bez względu na ilość członków.

Brody, dnia 16 lutego 1912.

ZA WYDZIAŁ:

Bluj w. r.
sekretarz.

Sirko w. r.
przewodniczący.

Rok założenia 1895.

We Lwowie,
ul. Szpitalna l. 52.

Dom własny
Telefon Nr. 1369.

Parowa pracownia stolarska

Stanisława Szczupłakiewicza

Wykonywa wszelkie zamówienia punktualnie na czas,
:: ze suchych materyłów po umiarkownych cenach. ::

Urządzenia biurowe, sklepowe,
bankowe, szkolne, aptek, urzędów
Roboty budowlane

drzwi, okna, bramy, portale, schody, (osobny dział) **Rzeźbiarski i pozłotniczy**, urządzenia kościoł., ołtarze, ławki, Boże groby itp.

ADRES REDAKCYI:
Lwów, Sykstuska 1. 23 (ofic.)

Reklamacye nieopieczętowane
wolne są od opłaty pocztowej.

NACZELNY REDAKTOR:
WALENTYN BUDZYŃSKI.

GAZETA URZĘDNIKÓW

KONTRAKTOWYCH

Organ „Unii” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi wschodniej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie
7 kor., z przesyłką pocztową
7 kor., 20 hal.

Numer pojedynczy kosztuje 60
halerzy.

ADRES UNII:
Lwów, fach pocztowy 109.

Wychodzi raz w miesiącu.

WYDAWCA „UNIA”.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI”.

Delegacya do Wiednia.

Zgromadzenie poufne

i

*sprawozdanie delegata z konferencji prezesów
w Wiedniu.*

W sobotę 15. czerwca zwołał prezes kol. Dostał do sali »Unii« poufne zgromadzenie lwowskich oficyantów i pomocników kancel. celem złożenia sprawozdania z delegacyi do Wiednia.

Salę »Unii« wypełnili po brzegi koledzy. Wybrany na wniosek kol. Sauscheka przewodniczącym zgromadzenia kol. redaktor Budzyński, powołał na sekretarza kol. Bujaka i po zagajeniu udzielił głosu prezesowi kol. Dostalowemu, jako delegatowi Unii na konferencyę prezesów w Wiedniu. Mowę kol. Dostała podajemy w dosłownym brzmieniu.

Sprawozdanie delegata.

W dniach 6., 7. i 8. czerwca b. r. odbyła się w Wiedniu zwyczajna konferencya prezesów austriackich Związków państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych. Konferencya rozpoczęła się dnia 6. czerwca b. r. o godzinie 10-tej rano w lokalu »Reichsverbandu«, a jawili się na niej Koledzy: Benesch z Berna, Liquornik z Czeraniowic, Stanzer i Trinkler z Gracu, Mader z Innsbruku, Priborski z Celowca, Karaś, Stepniewski i Pawluk z Krakowa, Związek z Chrzanowa, Trepka z Białej, Antolkowich z Lincu, Dostał ze Lwowa, Höfelmeier z Pragi, Griebel z Wiednia, Oth ze Znaimu. Nieobecność usprawiedliwiły Związki krajowe: w Lublanie, Solnogradzie, Triencie, Opawie i Zarze. W konferencyi wzięło również udział ustępujące prezydum »Reichsverbandu«, a mianowicie Koledzy: Schremmer, Salava, Traub, Ungerböck, Mayer, Peterzell, Funk, Persy i Katzinger.

Punktualnie o godz. 10. rano powitał prezydent Schremmer przybyłych na zjazd delegatów, poczem przystąpił do złożenia sprawozdania administracyjnego i z działalności R. V.

Mowca przedstawił najpierw stan poleconej mu przez ostatnią konferencyę sprawy osiągnięcia porozumienia z separatystami. Z ludźmi tymi wogóle nie można poważnie traktować, bo pominawszy, że stawiają wprost dziecinne żądania, — jak n. p. by Reichsverband »odstąpił« państw. Związkowi sądowców w wszystkich kolegów sądowych, zorganizowanych obecnie w Reichsverbandzie, — nigdy nie dotrzymują złożonych przyrzeczeń i stale zmieniają warunki porozumienia. Na ostatni list, wystosowany do Związku separatystów w listopadzie z. r. dotychczas nie ma

odpowiedzi. W ostatnich dniach dopiero separatysty widząc, że są zupełnie odosobnieni, a bojąc się przekleństw swych własnych rodzin za dotychczasowe zwalczanie projektu ustawy Markhla, prosili o dopuszczenie ich na konferencyę prezesów celem porozumienia się w sprawie jednolitego postępowania wobec projektu ustawy Markhla. Prezydent Schremmer zawiadomił przeto konferencyę, że w następnym dniu po południu odbędą się wspólne obrady z delegatami separatystów.

Następnie wspomniął K. Schremmer o czynności Reichsverbandu w Parlamencie. Posłowie byli już należycie przygotowani i pewność przejścia przez Izbę poselską ustawy Markhla nie ulegała wątpliwości. Mimo to w dniu 26. kwietnia b. r. zmobilizował Reichsverband cały Wydział i cały dzień spędził w Parlamencie, by w razie potrzeby interweniować u poszczególnych posłów lub stronnictw. Przebieg posiedzenia Izby poselskiej już znany, zasługuje tylko na uwagę fakt, że dzień przedtem J. E. p. minister Heinold dowiedziawszy się, że niższo-austriacki Związek oficyantów wydał broszurę, w której wyczerpująco przedstawiony jest nasz obecny stosunek służbowy i historia walki o ustawę, posłał swego sekretarza automobilem do prezesa kol. Griebela z prośbą o egzemplarz tej broszury. W rozmowie zaś z pewnym posłem tego samego dnia wyraził Eksc. Heinold żal, że »wbrew swemu przekonaniu i najlepszej woli musi jutro w Izbie wystąpić przeciw ustawowej regulacyi stosunków służbowych oficyantów, których pracę zna dokładnie i dzielne siły te należycie ocenia.«

Co się tyczy obecnego stadium sprawy ustawowej regulacyi, to Reichsverband nie zaniechał niczego, co by mogło przyczynić się do ułatwienia przejścia ustawy w Izbie Panów i uzyskania sankcyi monarszej. I tak udała się delegacya Reichsverbandu do szefa Sekcyi w Min. obrony kraj. br. Lehne, który zapewnił delegatów, że Ministerstwo obrony krajowej ustawę poprze, bo widzi w niej na przyszłość pewne korzyści dla certyfikatystów. Nadto wystosował R. V. 69 ręcznie pisanych memoriałów do członków Izby Panów, z których 30-stu udzieliło delegacyi posłuchania i zapewniło o życzliwym stanowisku wobec projektu ustawy Markhla. Również stronnictwo chrześcijańsko-społeczne przyrzekło interweniować na naszą korzyść u członków Izby Panów, piastujących wysokie godności kościelne, a prezydent delegacyi austriackiej, poseł Dobrnik przybiecał po zebraniu się delegacyi mówić na naszą korzyść z Ministrem obrony krajowej.

Nie zostały również w tyle w działalności poszczególne Związki krajowe, czyniąc także ze swej strony wszelkie przygotowania, by

Izbę Panów jak najkorzystniej dla projektu pośle Markhla usposobić. Związki te interweniowały pisemnie lub ustnie u członków Izby Panów i wszędzie spotkały się z przychylnem przyjęciem. Z uznaniem podniósł kol. Schremmer działalność Związków zachodnio- i wschodniogalicyskiego, które pierwsze poczyniły kroki w tym kierunku.

Kol. Schremmer widząc te zabiegi odbierając relacye Związków krajowych, patrzy z ufnością w niedaleką przyszłość i jest pewnym, że Izba Panów tym razem projekt ustawy posła Markhla przyjmie. W samej Izbie Panów nie można będzie w dniu obrad nad tym projektem interweniować, gdyż Dyrektor kancelaryi Izby Panów, radca rządu Penner, objaśnił delegatów naszych, że podczas obrad nikt nie ma wstępu do Izby Panów. Zdaniem p. radcy Pennera ustawa nasza zostanie zaraz pierwszego dnia odesłana do komisji budżetowej, poczem w pełnej Izbie zostanie przyjęta, lub zwrócona Izbie poselskiej do uzupełnienia ze względu na prawa certyfikatystów.

Z kolei zdawali sprawozdania sekretarz Ungerböck i kasyer Peterzell, jakoteż kolega Stanzer z rewizyi kasy.

Nad sprawozdaniami temi wywiązała się długa dyskusya, w której zabierali głos Koledzy: Antolkovitch, Liquornik, Stanzer, Karaś, Priborski, Höfelmeier, Dostał. Kol. Dostał skarżył się na spóźnione nadsyłanie sprawozdań i pism Reichsverbandu i otrzymał przyrzeczenie, że na przyszłość rzeczy takie dziać się nie będą, a dotychczas jeżeli się działy, to przypisać należy ogromnemu nawałowi pracy, którą R. V. miał do pokonania. Na wniosek kol. Antolkovitcha uchwalono Reichsverbandowi uznanie za gorące zajmowanie się sprawami organizacyjnymi i zawodowymi, zaś na wniosek kol. Stanzera absolutorium kasowe, poczem przystąpiono do wyboru Prezydum i Wydziału. Wybrani zostali przez akłamacyę: koledzy Schremmer Prezydentem, Salava pierwszym, a Traub drugim wiceprezydentem, Ungerböck sekretarzem, Mayer zastępcą sekr., Peterzell kasyerem, Funk zastępcą kasyera. Persy i Katzinger komisarzami skonstruującymi, Pankowicz, Flögl, Förtsch, Fischer, Griebel i Schwarz wydziałowymi. Dłuższą dyskusyę wywołał wniosek R. V. na podwyższenie prenumeraty »Kanzleioffizianta« z 5 h. na 10 h. za egzemplarz. Wniosek ten w głosowaniu upadł, a natomiast uchwalono na wniosek kol. Griebela, by R. V. nadzwyczajne wydatki pokrywał z ściągniętych zaległości wkładek. Następnie dokonano wyboru delegacyi do Ministerstw skarbu, spraw wewnętrznych, kolei i sprawiedliwości, naczem pierwszy dzień konferencyi o godzinie 9-tej wieczorem zakończono.

W następnym dniu zebrały się delegacje w lokalu Reichsverbandu, skąd udały się do poszczególnych Ministerstw, a mianowicie: do Minist. spraw wewnętrznych kol. Stępniewski, Mader pod przewodnictwem kol. Antolkovitcha, do Ministerstwa kolei kol. Stanzer, Trächter pod przewodnictwem kol. Höfelmeiera, do Ministerstwa skarbu kol. Karaś, Liquornik i Trinkler pod przewodnictwem kolegi Dostala.

Po południu zebrała się konferencja na dalsze obrady, a po załatwieniu kilku drobniejszych spraw administracyjnych, przystąpiono do załatwienia próśb Związku lwowskiego i celowieckiego o odpisanie zaległych wkładek. Po długiej dyskusji, w której zabierali głos prawie wszyscy obecni, konferencja mimo wyczerpujących wywodów kol. Dostala i Priborskiego wszystkimi głosami przeciw dwóm odrzuciła te prośby, a to z obawy, by inne Związki nie podniosły podobnych żądań, co stworzyłoby bardzo niebezpieczny precedens na przyszłość. Następnie uchwalono wydać nowy nakład statutow bez zmian; zmiany proponowali kol. Benesch i kol. Dostal, a mianowicie, by każdemu prezesowi bez względu na reprezentowaną przez niego ilość płacących członków przysługiwał na konferencji tylko jeden głos, lecz konferencja wnioski te małą większością głosów odrzuciła. Około godziny 8-mej wieczorem przybyli delegaci Związku separatystów z prezesem Fischerem na czele. Kol. Fischer objaśnił cel do wspólnego działania w kierunku ażeby projekt ustawy Markhla stał się ustawą. Ponieważ kol. Fischer wyraźnie zaznaczył, że tylko pod tym względem chce się porozumieć, choć w powodzenie sprawy nie wierzy, przeto kol. Schremmer wyraził zdanie, że jeżeli Związki krajowe skoncentrowane w Reichsverbandzie nie doznały żadnego poparcia ze strony separatystów w długiej walce o projekt ustawy posła Markhla, lecz owszem przeszkód, to teraz o ile się rozchodzi „tylko” o osiągnięcie porozumienia w tym kierunku, mogą zrezygnować z łaskawej pomocy panów separatystów, którzy wobec poprzedniego zwalczania tego projektu nie wiedzą, co obecnie ze sobą zrobić, a to tem bardziej, że walkę naszą cechuje wiara w zwycięstwo, zaś dla separatystów, niewierzących w zwycięstwo, w naszych szeregach miejsca nie ma. Następnie zabrał głos kol. Liquornik i w nadzwyczaj ciętej, a przytem pięknej i długiej mowie dał należytą odprawę separatystom, wykazując im obłudę, chęć wywiedzenia się o naszych krokach i pokrycia naszą pracą swej nieudolności i lenistwa. Mowcę nagrodzono rzesistymi oklaskami, a delegaci separatystów wycofawszy swe pismo, opuścili zawstydzeni konferencję.

Trzeciego dnia zjazdu udała się delegacja złożona z kolegów Liquornika jako przywódcy, Karasia i Höfelmeiera do Ministerstwa sprawiedliwości, reszta zaś kolegów miała interweniować u galicyjskich członków Izby Panów, mieszkających we Wiedniu. Z tych zastano tylko W. P. Gorayskiego, który zapewnił delegację, że nie tylko sam, lecz z swoimi przyjaciółmi będzie za naszą ustawą głosował, ponieważ pracą naszą zasługujemy na to, żeby nas lepiej traktowano.

O godzinie 3-ciej po południu zebrała się konferencja, na której zdano sprawę z posłuchań.

W Ministerstwie sprawiedliwości przyjął delegację JE. Hochenburger i zapewnił ją o swej życzliwości dla postulatów naszych. Szef sekcji Schauer mniej życzliwie przyjął de-

legację, lecz i on uznaje nasze prawa do lepszej przyszłości, lecz sądzi, że będzie to trudno zrobić w drodze ustawowej.

Kol. Antolkovitch w Ministerstwie spraw wewnętrznych mówił z szefem Sekcji br. Friesem, który jednak oznajmił delegacji, że nie jest dokładnie poinformowany w sprawie ustawowej regulacji i nie może dać żądanych odpowiedzi.

W Ministerstwie skarbu przemawiał do Ekscelencyi Ministra Zaleskiego kol. Dostal, a przedstawiając mu w dłuższym przemówieniu nasze opłakane dotychczasowe położenie, wyraził nadzieję, że przy znanej życzliwości tak Ekscelencyi Zaleskiego, jakoteż i innych naszych przełożonych da się usunąć drobne trudności, jakie stoją na przeszkodzie wejściu w życie ustawy, przez co Wysoki Rząd na długie lata zaspokoiliby bardzo małym kosztem pragnienia i życzenia tej kategorii funkcyjaryuszy państwowych, a sam nie byłby narażony na ciągle memoryały, prośby, i t. d. W końcu prosił kol. Dostal imieniem Reichsverbandu o zdanie Ekscelencyi Zaleskiego jakie losy czekają uchwalony przez Izbę Posłów projekt ustawy i czy Wysoki Rząd zmieni ostatecznie swoje stanowisko. Ekscelencyja Zaleski, odparł, że Rząd nie miał dotychczas sposobności do zmiany swego stanowiska, które wyłuszczył Eksc. Heinold w dniu 26. kwietnia w Izbie Posłów. Zawiadomił następnie delegację, że Rząd bardzo życzliwie pragnie nasze stosunki uregulować, lecz potrzebuje na to kredytu, a niestety nie widzi chęci u posłów do uchwalenia potrzebnego pokrycia. Co do ustawowej regulacji, to Ekscelencyja Zaleski wierzy w to, że drobne przeszkody dałyby się usunąć, jednak przestrzega nas przed niebezpieczeństwem, jakieby ustawa przyniosła dla nas samych. Na uwagę ze strony delegacji, że „co poza nami to nas nic nie obchodzi”. Ekscelencyja Zaleski przyobiecał, że sprawa ta zostanie jeszcze raz troskliwie zbadana, jednak ponownie zwrócił nam uwagę na niebezpieczeństwo dla nas samych.

Delegacja ta miała również presję o posłuchanie u Szefa Sekcji p. Gałęckiego, jednak z powodu jego nieobecności w Wiedniu nie mogła tego uczynić. Natomiast kol. Liquornik, Salava i Piborski, którzy dłuższy czas we Wiedniu mieli się zatrzymać, przyobiecali w poniedziałek udać się na audyencję, co też rzeczywiście się stało. Delegacja ta była przez Szefa Sekcji Gałęckiego bardzo życzliwie przyjętą i otrzymała wcale zadowalniające zapewnienia.

Kolega Höfelmeier został z delegacją odesłany przez ministra kolei Ekscelencyę Forstera do Rady minist. p. Ziffera. P. Ziffer nie mógł przyrzec delegacji spełnienia życzeń oficyantów kancelaryjnych co do wystawiania pięcioletnich legitymacji kolejowych, a to z powodu, że prawdopodobnie nawet urzędnicze legitymacje będą na przyszłość wystawiane tylko na jeden rok, a nadto prawa samych funkcyjaryuszy kolejowych znacznie uszczuplone być mają.

Kol. Schremmer podziękował poszczególnym delegacjom za ich trudy i zaprosił obecnych do udania się do fotografa celem dokonania zdjęcia, zamknął konferencję prezesów.

Po ukończeniu przemówienia, zgromadzenie uchwaliło przez akłamację na wniosek kol. Sauscheka uznanie i podziękowanie kol. Dostalowi, za trudy i pracę podjętą dla dobra naszej sprawy, następnie kol. Wróbel zwrócił się z kilkoma zapytaniami do delegata. Kol. Dostal oświadczył, że sprawy te, jako ściśle administracyjnej natury, poruszy na posiedzeniu Wydziału. Na tem prze-

wodniczący zamknął zgromadzenie, dziękując kolegom za liczny udział i gorące zainteresowanie się sprawami ogólnemi, odnoszącemi się do prawy naszego losu.

Refleksye na temat ostatniej delegacji.

Jak zawsze tak i obecnie delegaci nasi spotkali się z uprzejmem i grzecznym przyjęciem ze strony członków rządu.

Rezultat interwencji delegatów nie można nazwać niekorzystnym, chociażby już tylko ze względu na charakterystyczne przedstawienie sprawy przez ministra Zaleskiego.

Minister Zaleski ani jednym słówkiem nie zaprzeczył możliwości dopuszczenia do uchwalenia i sankcjonowania projektu ustawy p. Marckhla i co jest znamienne, powoływał się przytem ustawicznie na nasze dobro. — Rząd więc po 30-tu latach walki z nami przyszedł do przekonania, że ani ustawa o certyfikatystach z roku 1872, ani względy finansowe lub też państwowe nie stanowią dość silnego argumentu i nie trafiają nikomu zdrowo myślącemu do przekonania a przedewszystkiem nie trafiają do przekonania posłów. Trzeba było wynaleźć coś takiego, co by zniewoliło nas samych do odstąpienia od żądania ustawowej regulacji i zadowolenia się rozporządzeniem i tym wynalazkiem rządu miał być wzgląd (!!) na naszej własne dobro. Zdaje się, że sam p. Minister Zaleski śmieje się w duchu serdecznie z tego rodzaju kontrargumentów bo trudno przecież przypuścić, żeby nie chciał pojąć, czem jest dla nas ustawa, a czem rozporządzenie. Nie tyle przecież chodzi nam o samo polepszenie bytu, ale w głównej mierze o stworzenie definitywnego ustanowienia służbowego, czyli stabilizacji w pojęciu ustawowym, a zniesienie charakteru prowizorycznego jaki dziś posiadamy.

Ze słów ministra Zaleskiego dało się wyczuć pewne wahanie rządu. Już obecnie rząd nie odrzuca a limine ustawowej regulacji naszych stosunków służbowych, ale przeciwnie liczy się z tym faktem, że musi ten czas nadejść i to w najbliższej przyszłości, w którym szczególnie przez wzgląd na wojskowość, która tym razem jest naszym zdecydowanym sojusznikiem, przejdzie ustawa o oficyantach przez wszystkie instancje prawodawcze.

Aż do ostatnich niemal czasów, bo jeszcze przed rokiem wojskowość była przeciwną ustawowej regulacji naszych stosunków służbowych i dopiero ostatnie miesiące przyniosły zmianę na lepsze. — Skoro więc wojskowość zgadza się na nasze postulaty, skoro parlament uchwali potrzebne kredyty na pokrycie zwiększonych wydatków państwa — temsamem rząd nie będzie miał nic do przeciwstawienia naszym żądaniom, które znalazły uznanie w Izbie posłów. — Trzeba się z tym faktem liczyć poważnie.

Wprowadzić nie możemy spodziewać się, by ustawa nasza stała się prawomocną już za kilka dni lub miesięcy; trudno wymagać by zupełnie gładko przeszła przez Izbę Panów, żeby rząd tak raptownie zmienił swe negatywne stanowisko, ale z drugiej strony horoskopy na przyszłość są dla nas jak najlepsze a ziszczenie się naszych pragnień jest bliższem, niżby się to zdawało.

O ile więc obecnie projekt ustawy p. Marckhla wymagałby bądź jeszcze pewnych uzupełnień i został zwrócony Izbie posłów, bądź też został zupełnie odrzucony przez Izbę Panów — co wy-

daje się niezbyt prawdopodobne — to w każdym razie uzyskamy na razie korzystne rozporządzenie, które tymczasowo zaim uzyskamy ustawę, będzie musiało nas zadowolnić.

To przecież nie ulega już żadnym wątpliwościom, że rząd zasadniczo nie jest nam przeciwny, że znajdujemy u niego zrozumienie i uznanie naszych postulatów — a kwestya ustawowej regulacji jest na najlepszej drodze, o ile wyteżymy wszystkie siły i nie dopuścimy do jej zagrzebania.

Powtarzamy więc, że gdyby nie udało się nam obecnie uzyskać ustawy, na co musimy być przygotowanymi w każdym razie, to jednak przez podjęcie nowych wysiłków i starań w tej sprawie, możemy jednak spodziewać się w niedalekiej przyszłości spełnienia naszych postulatów — bo rzeczowe i zasadnicze kontrargumenty rządu zniknęły, a jedynie powstał łatwo zrozumiały upór, by nie cofnąć się bezpośrednio pod presją z zajmowanego stanowiska, na którym biurokracja wiedeńska przez tyle lat wiernie ku szkodzie nam wszystkim wytrwała.

Na osłode i w ostatecznym razie pozostaje nam rozporządzenie, które według półoficyalnych zapewnień poufnych, ma być znacznie korzystniejsze od wszystkich poprzednich.

Z tego, co wyżej powiedzieliśmy wynikałoby, że usiłowania nasze nie są bezowocne, że powoli etapami zdobywamy coraz lepsze widoki na przyszłość, a dzięki silnej organizacji i sprężystemu działaniu naszych przewodców, poprawa losu i zdobycie ustawowej regulacji stosunków służbowych staje się z dnia na dzień bliższem.

Memoryał do Izby Panów.

Po uchwaleniu projektu ustawy p. Marckhla przez Izbę posłów, Unia wysłowała jedną z pierwszych memoriałów do Izby Panów, od której zależy uchwalenie wspomnianego projektu w drugiej instancji prawodawczej. Memoriał ten opiewa:

Ekscelencyo!

Dnia 26. kwietnia 1912 uchwalała jednomyślnie Wysoka Izba Posłów projekt ustawy według wniosku posła Marckhla, regulujący w drodze ustawowej płace i stosunki służbowe państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

Jednomyślną tą uchwałą dała Wysoka Izba Posłów chlubny dowód wysokiego poczucia sprawiedliwości wobec pracowników, którzy oddając swoje zdolności, ciężką i żmudną pracę Wysokiemu Rządowi, są wynagradzani o wiele gorzej od woźnych, których byt jest ustawowo uregulowanym. Natomiast stosunek służbowy państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych opartym jest na rozporządzeniu Całego Ministerstwa, które między innymi zawiera takie postanowienia, iż oficyant kancelaryjny nawet po kilkudziesięcioletniej zadawalniającej służbie może być bez żadnego zaopatrzenia i bez podania powodów każdej chwili ze służby wydalonym.

Długoletnie starania państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych o uzyskanie w drodze ustawowej zabezpieczenia bytu ich oraz ich rodzin napotykały zawsze na stanowcze „vet o” Wysokiego Rządu, który zasłaniał się niemożliwością uregulowania stosunków służbowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych w drodze ustawodawczej ze względu na postanowienia ustawy o certyfikatystach z roku 1872,

przedstawiając jako główny argument „contra opór Zarządu wojskowości przeciw wprowadzeniu ustawowej regulacji naszych stosunków służbowych i względ na stosunki finansowe Państwa.

Gdy obecnie ze strony Zarządu wojskowości nie tylko nie podniesiono żadnych zarzutów przeciw ustawowemu uregulowaniu stosunków służbowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, lecz przeciwnie przedstawiciel wojskowości myśl tę powitał przychylnie, widząc w tem ze względu na uchwalenie się mającą nową ustawę wojskową, polepszenie szans certyfikatystów przez otwarcie im przystępu do nowych stanowisk w państwowej służbie — mimo to wszystko przecież Wysoki Rząd przez usta Ekscelencyi Pana Ministra spraw wewnętrznych Heinolda oświadczył się przeciw ustawowej regulacji, przytaczając obecnie, jako powód zajęcia takiego stanowiska, względ na stosunki finansowe, gdyż zdaniem Wysokiego Rządu, ustawowe uregulowanie tej sprawy wymagałoby kwoty około czterech milionów koron.

Równocześnie przyrzekł Ekscelencya Pan Minister Heindl, że wydanem będzie świeże rozporządzenie co do oficyantów i pomocników kancelaryjnych, zapewnił Wysoką Izbę Posłów o wielkiej życzliwości i uznaniu pracy naszej ze strony Wysokiego Rządu, lecz wydanie nowego rozporządzenia uczynił zawisłem od uchwalenia przez Parlament potrzebnych na to środków.

Ekscelencyo!

Przyjście do skutku ustawowej regulacji naszych stosunków służbowych zależy obecnie jedynie od stanowiska, jakie Wysoka Izba Panów w sprawie tej zająć raczy.

Odwolujemy się więc do uczuć ludzkości Waszej Ekscelencyi, jako członka Wysokiej Izby Panów i prosimy, by raczył stanąć łaskawie po stronie najbiedniejszych z biednych i Swym potężnym wpływem dopomógł do wejścia w życie tej tak dla nas upragnionej ustawy na którą my i rodziny nasze od długich lat z upragnieniem czekamy, byśmy wreszcie, za naszą ciężką i wśród trudnych warunków spełnianą pracę, mieli zapewniony chociaż najskromniejszy byt i nie byli narażani na pozbawienie, każdej chwili, tego lichego kawałka chleba.

Ekscelencyo!

Oczy przeszło dwudziestotysięcznej rzeszy państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych skierowane są obecnie na wysoką Izbę Panów, a serca jej z niepokojem oczekują, czy wiara w sprawiedliwość Pierwszych w Narodzie ich nie zawiedzie?

Żądania nasze są przecież tak skromne — prosimy zaledwie o umożliwienie nam i rodzinom naszym jak najskromniejszego istnienia — więc nie możemy wątpić, że Ci, w których rękach los nasz obecnie spoczywa, przyjdą łaskawie nam biednym z pomocą i przez uchwalenie projektu ustawy posła Marckhla uwieńczą pomyślnie nasze długoletnie starania i zabiegi, spełniając czyn humanitarny, godny najwyższego uznania.

Gdy dziś nie tylko w państwach zagranicznych, jak Anglii, ale nawet u nas Wysoki Rząd dąży do socjalnego ubezpieczenia w drodze ustawodawczej najniższych i najsłabszych warstw ludności — my, od których wymaga się nie tylko pewnego stopnia wykształcenia, lecz także współdziałania w administracji Państwa — pracy równiejszej urzędnikom z zakończonymi studiami — nie możemy osiągnąć nawet tego, co robotnik angielski osiągnął.

Ekscelencyo!

Prośba nasza nie jest czemś, co nie dałoby się urzeczywistnić. Nie domagamy się ani wysokich awansów, ani wysokich pensyj — lecz jedynie najskromniejszego zabezpieczenia naszego bytu, uznania za naszą intensywną i produktywną pracę — a postulat ten da się osiągnąć stosunkowo małym wydatkiem finansowym i dobrą wolą Wysokiej Izby Panów i Wysokiego Rządu.

Dziś więc od dobroci serca i uznania naszych słusznych, a tak minimalnych postulatów przez Członków Wysokiej Izby Panów zawisł los nasz i od Waszej Ekscelencyi oczekujemy z drżącym sercem spełnienia aktu sprawiedliwości i ludzkości, jakoteż wyjednania potężnym Swym wpływem przychylniejszego stanowiska Wysokiego Rządu dla tej sprawy — za co głęboka wdzięczność i najgorętsza miłość tysięcy ludzi będzie dla Wysokiej Izby Panów nagrodą za zdjęcie z nich troski i obawy o przyszłość ich i rodzin.

Z wyrazami najgłębszej czci i poważania

Oprócz memoriału Unia wysłała deputacye do wszystkich członków Izby Panów, mieszkających we Lwowie. Przebieg tych deputacyj podamy w najbliższym numerze.

Kronika.

Obecny Zarząd »Unii« podaje do wiadomości pp. Członków, że celem uniknięcia licznych a niestety dotychczas słusznych zażaleń, postanowił na wszelkie pisma do niego skierowane, natychmiast, lub o ile sprawa wymaga poprzedniego zasięgnięcia pewnych informacji, w jak najkrótszym czasie odpowiadać. W ten sposób postępuje Zarząd od samego początku urzędowania i żywi nadzieję, że skargi na wyczekiwanie odpowiedzi zupełnie ustaną. Członków jednakże, którzy odnoszą się do Zarządu o udzielenie informacji w sprawach osobistych uprasza się, by na odpowiedź zechcieli zawsze dołączać marki pocztowe, gdyż wskutek wysyłania licznych memoriałów, pism w sprawach organizacyjnych itd., rubryka wydatków na porto przedstawia się bardzo poważnie.

Przypominamy Kolegom o składaniu prenumeraty na 2-gie wydanie naszego organu, które wychodzić będzie 15 każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi rocznie 3 K i można ją składać w dwóch równych ratach po 1.50 K, podając dokładny swój adres i zaznaczając wyraźnie na odcinku przeznaczenie posyłki.

Aż do czasu zebrania odpowiedniej na pokrycie kosztów wydawnictwa sumy, wstrzymujemy się z drugim wydawnictwem, abyśmy nie byli zmuszeni w ciągu roku przerwać wydawania.

Kolegów z Namiestnictwa zawiadamiamy, że z wyjątkiem sekcji ekspedytu, gdzie Gazeta zostaje im bezpośrednio doręczana — mają zgłaszać się wszyscy koledzy z departamentów administracyjnych, technicznych, oddziałów rachunkowych i t. p. do kol. Duchnicza w dyr. urz. pom. w celu otrzymania Gazety.

W Radzie szkolnej kraj. zajął się czynnością rozdawnictwa Gazety kol. Scheer, do którego zechcą się tamtejsi koledzy zgłaszać z reklamacyami.

Z powodu przystąpienia w ostatnich miesiącach znaczniejszej ilości nowych członków do

Unii, musiała administracja wysłać dla nowo przystępujących członków numery naszej Gazety wskutek czego niektórzy starsi członkowie nie otrzymali ostatniego numeru organu.

Zechcą Koledzy uwzględnić tę okoliczność i nie brać administracji Gazety za złe, że nie otrzymał każdy numeru organu, tembardziej, że w ostatecznym razie można wypożyczyć sobie od innych odnośny numer do przeczytania.

Prosimy kolegów z tych miejscowości, które nie wybrały dotychczas swoich mężów zaufania, by zechcieli dokonać tych wyborów w najkrótszym czasie, a nazwiska wybranych mężów zaufania podali do wiadomości i zatwierdzenia Zarządowi Unii.

Mianowania.

C. k. Namiestnictwo mianowało oficjantami kancelaryjnymi pomocników kancel.:

- przy c. k. Namiestnictwie:
Terenkoczego Władysława,
Pawelca Jana,
Maksymowicza Michała,
Czaporowskiego Józefa,
Filipczaka Włodzimierza,
Byjosa Stanisława,
Kulczyckiego Bronisława,
 przy c. k. Starostwie:
 w Skolem — *Koronowicza Aleksandra,*
 » Żywcu — *Wolińskiego Bolesława,*
 » Ropczycach — *Śniegowskiego Stanisława,*
 » Trembowli — *Zarzyckiego Ignacego,*
 » Stryju — *Mędałę Stanisława.*

Przeniesienia.

Namiestnictwo przeniosło oficjanta kancel. Stanisława Kotowicza z Brzeska do Lwowa (Nam.) a ofic. kancel. Edwarda Imiola ze Lwowa (Nam.) do Brzeska.

Z prowincyi.

Kałuż 17. maja 1912.

Tutejsi koledzy uchwalili zebrać od wszystkich oficjantów i pomocników składki na delegację do Wiednia, którą równocześnie wysyłam wraz z wkładkami za maj. Niemniej wszyscy koledzy postanowili płacić prenumeratę na drugie wydawnictwo naszego organu zawodowego.

Do posła z naszego okręgu p. Moraczewskiego wysłaliśmy dnia 15. kwietnia b. r. memoriał z przedstawieniem naszych postulatów i z gorącą prośbą, o jak najenergiczniejsze poparcie projektu ustawy p. Marckhla, a wszystkich kolegów wezwaliśmy pisemnie, aby każdy z nich osobiście lub listownie odniósł się do p. Moraczewskiego z tą samą prośbą.

H. ... k.

Składki na delegację do Wiednia.

Czortków. Kol. Baluk Jan, Pohoski Tadeusz, Zdziejowski Zyg., Pawluk Piotr, Monczakowski J., Wojciechowski M., Jabłoński F., Nowicki Wł., Kulczycki Edw., Bäumer M., Ornatowski Stan., Ornatowski Wilh., Wowczuk., Maniowski Jan, Kruszelnicki St., Plecan J., Stankowski Ant., Schenkelberg I., Nowicki Karol, po 50 hal.

Jarosław. Kol. Porczak Jan, Hierowski Zyg., Wenga Eugeniusz, Ornatowski Zyg., Potyński Aleks., Lupinak A., Mickiewiczówna Zofia, Kłak Aleks., Handzel Julian po 50 h. — Nowakówna 30 hal.

Przemysłany. Kol. Bodak Piotr, Kołodziej K., sen. Kołodziej K. jun., Smoliński Józef, po 1 K, — Angstreich Maks, Lesiów Stefan, Mądrzak Kazimierz, Przyszlakowski St., Swoboda Karol, Seiden Leon, Zieliński Jan po 50 h. — Knopp Stanisław 40 hal.

Stary Sambor. Kol. Górski Michał, Karchut Grzegorz, Sawczuk Jan po 40 h.

Rohatyn. Kol. Szmigielski Ant., Śledziński Michał, Mahorowski Józef, Bożejowski Wład, Horczy Michał, Pfeffer Dawid, Jamiński Michał, Pałka Michał, Śliwińska Stefania po 50 hal.

Tarnopol. Kol. z Urzędu i Oddziału podatkowego razem 5 K 70 h.

Sokal. Kol. N. Honig zebrane od tamt. Kolegów razem 4 K 30 h.

Tyśmienica. Kol. Sal. Feuer 1 kor.

Podbuż. Kol. Józef Pyż 1 kor.

Komarno. Kol. Piotr Chyżak i Antoni Urbanowicz po 1 kor.

Mikulińce. Kol. Kosowski i Schauben po 40 hal.

Dobromil. Kol. Czerkawski, Ptacek po 3 K, — Sarnecki, Freydes po 1 K, Babiarski, Jurek, Struś, Urban, Tarnawski po 50 h., Nowak 60 h., Angerer 90 h.

Tłumacz. Kol. Józef Hill zebrane od tamt. Kolegów 3 K 50 h.

Podwołoczyska. Kol. Michał Citron i Kazimierz Dębicki po 1 kor.

Namiestnictwo 44 K 42 h,

dtto Dep. rach. 7 K 60 h,

Rada szk. krajowa 20 K 30 h,

Dyrekcja lasów i dóbr państw. 9 K 30 h,

Dyrekcja poczt i telegrafów 19 K 90 h.

Sądy we Lwowie 9 K 70 g,

Starostwo Lwów 4 K 30 h,

Dyrekcja Skarbu Lwów 23 K 46 h,

Prokuratura skarbu 5 K 90 h,

Ekonomat kr. Dyrekcyi skarbu 1 K 20 h,

Administracja podatków 10 K 20 h,

Brody Związek okręgowy Unii 13 K 30 h,

Jarosław Związek okręgowy Unii 16 K,

Szawaluk Baz. of. sąd. Lwów 30 g,

Sieniawa: Feuer, Kowal, Związek po 60 h, Fuchs 50 h, Grocholski 40 h,

Rudki: Bilaczak Jan, Weiser Ignacy, Wojciechowski Adam po 1 K, Szczepankiewicz Franc. 40 h,

Mikołajów n/D. Bereza Stefan 1 K,

Zbaraż: Balin, Bestecki, Matwijów, Mondschein, Sakiewicz; Sauber, Werber, Winogrodzki Wisłocki po 50 h, Zaklika, Barlas po 40 h,

Turka n/St. Bucyk, Klimek, Pulnarowicz, Dulniawka, Perucki, Dutkiewicz, Fromm, Leibner, Gliński, Stawówna po 1 K, Haber 50 h,

Bełż: Majer Franc. Gliński Wł. Mikołajszyn Leon po 1 K,

Zborów: Godowski, Choma, Filipowicz, Sokołowski, Swoboda, Zoller, Katz, Ślusarz, Paszkiewicz, Miratyński i Krach po 50 h,

Kamionka strum.: Reh, Sereda, Friedhofer, Bergstein, Kojda, Polowyk, Schotz, Weber po 1 K,

Śniatyn: Koledzy ogólnie 2 K 80 h, zebrane przez kol. Bałę.

Sanok: Dyrekcja okręgu skarbowego 4 K 80 h,

Brzozów: Skarbek Kaz. Przychocki Wilb. Bocer Woj. po 50 h, Brandstätter Artur 1 K. Bielawski Aleks. Ruchlewicz Jan po 40 h,

Mościska: Starostwo i Oddział pod. Star. 4 K 90 h,

Kosów: Szpytko 50 h, Romanów 60 h,

Drohobycz: Starostwo na ręce kol. Siudyły 6 K 40 h,

Tyśmienica: Berger 50 h,

Cieszanów: Czucharski Wasyl, Turczyński, Warszawski, Wolańczyk, Zajac Leon po 60 h,

Rawa ruska: Papirzański Leon, Chmielowski Józef, Krycki Jan po 1 K,

Przemysł: Dyrekcja okręgu skarbowego 3 K 10 h,

Uhnów: Koledzy ze Sądu i Urzędu podatkowego 3 K 50 h.

Uwaga. Wykaz powyższy nadesłanych składek na delegację służy zarazem jako pokwitowanie nadesłanych kwot.

Wykaz.

Wskutek wysłanej do kolegów wszystkich Starostw odezwy celem zebrania składek dla chorożego Winogrodzkiego na wyjazd do kąpiel nadesłali do dnia 20 czerwca br. koledzy z następujących miast:

1. Skalat	7 K 57 hal.
2. Strzyżów	4 K — hal.
3. Brzesko	10 K 30 hal.
4. Turka	31 K 24 hal.
5. Kołomyja	16 K 17 hal.
6. Bochnia	11 K 11 hal.
7. Stryj	4 K 27 hal.
8. Sambor	3 K 20 hal.
9. Husiatyn	5 K — hal.
10. Borszczów	13 K 30 hal.
11. Nowy Sącz	4 K 80 hal.
12. Nadwórna	5 K — hal.
13. Drohobycz	18 K — hal.
14. Mościska	9 K 40 hal.
15. Horoden'a	12 K — hal.
16. Przemysł	8 K 37 hal.
17. Podhajce	25 K — hal.
18. Zbaraż	61 K — hal.
Razem	249 K 83 hal.

Za tak hojny dar wszystkim łaskawym Panom Kolegom zasyła podpisany Oddział okręgowy serdeczne „Bóg zapłać“.

Dnia 20 czerwca 1912 r.

Oddział okręgowy lwowskiego Związku państw. ofic. i pomoc. kanc. „Unia“ w Brodach.

Bluj
sekretarz.

Komadziński
przewodniczący.

Nowi członkowie.

Presz Stanisław, Rawa ruska
 Prosiowicz Władysław, Rohatyn
 Kapuściński Stanisław, Kałuż
 Sałaban Franciszek, Żurawno
 Urban Edward, Dobromil
 Costatza Arnold, Drohobycz
 Krzyżanowski Adam, Lwów
 Kilian Władysław, „
 Oleskiewicz Albin, Jarosław
 Hierowski Zygmunt „
 Ornatowski Zygmunt „
 Witkoś Franciszek, Śniatyn
 Szpytko Jerzy, Kosów
 Zieliński Jan, Przemysłany
 Drucker Izaak, Obertyn
 Sobolewski Jan, Horodenka
 Gliński Władysław, Bełż
 Mikołajszyn Leon „
 Hill Józef, Tłumacz
 Kraus Jan, Radziechów
 Szydłowski Kazimierz, Radziechów
 Ross Stanisław „
 Kulik Stanisław „
 Bauer Józef „
 Zadarnowski Antoni „

ADRES REDAKCYI:
Lwów, Sykstuska 1. 23 (ofic.)

Reklamacje nieopieczętowane
wolne są od opłaty pocztowej.

NACZELNY REDAKTOR:
WALENTYN BUDZYŃSKI.

GAZETA URZĘDNIKÓW

KONTRAKTOWYCH

PRZEDPŁATA wynosi rocznie
7 kor., z przesyłką pocztową
7 kor., 20 hal.
Numer pojedynczy kosztuje 60
halerzy.

ADRES UNII:
Lwów, fach pocztowy 109.

Organ „Unii” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi wschodniej.

Wychodzi raz w miesiącu.

WYDAWCA „UNIA”.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI”.

Projekt ustawy o oficyantach w Izbie Panów.

Jako w poprzednim artykule przewidywa-
liśmy, Izba Panów, po pierwszym czytaniu pro-
jektu ustawy p. Marckhla przydzieliła go komisji
dla spraw urzędniczych, gdzie został złożony aż
do czasu obrad nad pragmatyką służbową, którą
Izba Panów zwróciła Izbie posłów, z powodu
licznych poprawek, na które rząd nie chciał się
zgodzić.

Izba posłów będzie więc musiała obradować
po raz drugi nad pragmatyką służbową, a kiedy
zostanie uchwaloną w zmienionej formie, zajmie
się nią Izba Panów i równocześnie naszą ustawą.

Sprawa nasza przedstawia się o tyle korzy-
stnie, że gdy w r. 1902 Izba Panów bez pier-
wszego czytania przeszła wskutek oświadczenia
rządu nad projektem ustawy o nas Dra Pommera
do porządku dziennego — to obecnie, mimo ne-
gatywnego stanowiska rządu, przydzieliła projekt
p. Marckhla komisji, która musi przyjść z odno-
śnym sprawozdaniem podczas drugiego czytania
na plenum Izby.

Jestto stosunkowo ogromny postęp w opinii
Izby Panów na naszą korzyść, a choć nie po-
zwala on na oddanie się słodkim marzeniom, to
przecież nie pozbawia nas iskielki nadziei, że czy
w tej, czy w innej formie, sprawa nasza znaj-
dzie rozwiązanie na drodze ustawodawczej.

Wprawdzie musimy być przygotowani na
każdą ewentualność, ale nawet w razie nieuchwa-
lenia ustawy przez Izbę Panów, otrzymamy —
według zapewnień rządu — jako efektywny suk-
ces, korzystne rozporządzenie, które zawsze bę-
dzie przedstawiało się jako pewne plus w na-
szym położeniu.

Ani więc nie wolno nam poddawać się zu-
pełnemu zwątpieniu, ani też ufać bezwzględnie
w przejście ustawy przez Izbę Panów — chociaż
ta druga okoliczność nie jest wcale wykluczoną,
a w każdym razie, mimo wszystko, musimy wy-
stać na posterunku, jeśli chcemy czegoś rzeczy-
wiście dopiąć.

Mimo wszelkich z różnych stron przeci-
wieństw, nie można nam i ogółowi oficyantów
i pomocników kancel. zszeregowanym w orga-
nizacjach, złączonych w Reichsverbandzie zarzu-
cić, by akcja nie była prowadzoną wszystkimi
legalnymi środkami, jakie stały nam do rozpo-
rządzenia. Toteż pełni nadziei i wiary w słuszność
naszej sprawy, złączeni solidarnie pod jedną egi-
dą, możemy śmiało spojrzeć w przyszłość, bez
względu na to, czy przyniesie nam ona realne
skutki dotychczasowej pracy, czy będziemy zmu-
szeni do podjęcia dalej syzyfowej pracy, — zdo-
bycia za wszelką cenę normalnych warunków
życia i zabezpieczenia ustawowego.

Muss es denn gerade der Marckhl'sche Gesetz- antrag und kann es kein anderer sein?

Tak dosłownie wyraził się do delegacji na-
szej szef sekcji Gałecki.

Słowa te są dla nas pełne znaczenia. Padły
one z ust wysokiego i wpływowego członka rzą-
du, który każde słówko dobrze przedtem rozważy,
nim je oficjalnie do delegacji wypowie. Tem
ważniej one brzmią w zestawieniu z przemowie-
niem ministra Zaleskiego, który w sprawie na-
szego ustawowego uregulowania stosunków służ-
bowych dał do zrozumienia, że rząd liczy się po-
ważnie z przyjęciem projektu ustawy Marckhla.

Gdy więc znany z życzliwości (!) ku ofi-
cyantom p. Gałecki wywnętrza się w ten sposób,
który daje dużo do myślenia, a przede wszystkim,
że rząd widzi zbliżającą się chwilę naszej usta-
wowej regulacji, że może ostatecznie sam nosi
się z projektem ustawy dla nas — to zdaje się
nam słuszną rzeczą, zwrócić uwagę kolegom na
ten fakt, który posiada dla nas znaczenie nie-
zmiernie ważne.

Nie można z tego, co powiedział p. Gałecki
wysnuwać takich wniosków, jakoby czyto przyję-
cie projektu ustawy Marckhla, czy też wniesienie
przez rząd nowego projektu było tylko kwestią
czasu, lecz przecież te wynurzenia przedstawicieli
rządu, wobec dotychczasowego brzmienia ich
przedstawieli w naszej sprawie, są pewnem po-
stępem, są niejako przepowiednią niedalekiej
przyszłości, w której zmieni się zasadniczo sta-
nowisko rządu i to zmieni na naszą korzyść.

Wyglądają te oświadczenia przedstawicieli
rządu wprost nieprawdopodobnie, jak jakaś kaczk-
a ogórkowa — a jednak są faktem i dlatego nawet
daliśmy słowa Gałeckiego w oryginalnym brzmie-
niu, jako prognozę lepszej przyszłości. Oby tylko
spełniły się nasze nadzieje, wpięty nim „rosa
czy wyje” jak mówi przysłowie.

Organizacja prowincyi.

Wskutek nadmiernych prac i obowiązków,
jakie wyłaniają się w ostatnich czasach, postano-
wił Zarząd „Unii” przeprowadzić ścisłą organiza-
cję prowincyi zapomocą ustanowienia w każdej
miejscowości, gdzie nie ma Związków okręgo-
wych — bez względu na ilość członków — mę-
żów zaufania, którzy staną się instytucją pośre-
dną między centralnym zarządem organizacji, a
jej członkami.

Niektóre miejscowości posiadają już swoich
mężów zaufania z wyboru, którzy zostali zatwier-
dzeni przez Wydział „Unii”, znaczna jednakże
ilość miejscowości w Galicyi wschodniej — mi-

mo kilkakrotnych wezwań — dotychczas
nie przeprowadziła wyboru mężów zaufania.

Wobec planowanego zjazdu mężów zaufania
i przewodniczących Związków okręgowych we
wrześniu b. r. okazała się gwałtowna potrzeba
przeprowadzenia czempredziej wyboru mężów za-
ufania, do czego Zarząd „Unii” wzywa jak
najenergiczniej wszystkich kolegów.

Gdyby mimo wezwania, która z miejsco-
wości nie przeprowadziła takiego wyboru, zo-
staną takim miejscowościom wyzna-
czeni mężowie zaufania z urzędu przez
Wydział „Unii”.

Wybór mężów zaufania należy przeprowa-
dzić większością głosów, a nazwisko wybranego
podać do wiadomości Zarządu „Unii”, celem wy-
jednania zatwierdzenie go przez Wydział i prze-
słania mu dekretu.

W tych miejscowościach, gdzie są już mę-
żowie zaufania nie potrzeba przeprowadzać po-
nownego wyboru, a tylko przesłać nazwisko ta-
kiego do wiadomości Zarządu.

Wszystkie wybory i z tem połączone czyn-
ności należy przeprowadzić zaraz po otrzyma-
niu organu, a wynik tychże, jakoteż i nazwiska
dotychczasowych mężów zaufania podać do wia-
domości Zarządu koniecznie przed 20-tym bm.

Nazwiska nowowybranych, dotychczasowych
lub też mianowanych z urzędu mężów zaufania
będą ogłoszone w numerze wrześniowym organu
stowarzyszenia, jakoteż bliższe szczegóły, co do
planowanego zjazdu.

Zarząd „Unii” prosi jeszcze raz
wszystkich kolegów, by zechcieli ści-
śle i dokładnie zastosować się do po-
danych wskazówek, a to w interesie
organizacji i dobra ogółu.

Akcyja Unii.

Z powodu odbywającego się w dniu 27.
czerwca 1912 pierwszego czytania projektu usta-
wy p. Marckhla w Izbie Panów, wysłała Unia
następujący telegram:

„Ekscelencya Dr. Leon hr. Piniński, Wiedeń,
Herrenhaus.

Podpisana organizacja prosi gorąco Ekscele-
ncyę i za pośrednictwem Ekscelencyi wszystkich, pol-
skich Członków Izby Panów o łaskawe przyjęcie
uchwalonego jednomyślnie w Izbie Posłów projektu
ustawy posła Marckhla, na którą od trzydziestu lat
czekają z upragnieniem tysiące najbiedniejszych fun-
kcyonaryuszów państwowych i ich rodzin. Znając
najzaciejsze i wspańiałomyślne serce Ekscelencyi
ufamy, że nie opuści nas w tej tak ważnej dla nas

chwili za co zyska sobie dożgonną wdzięczność i błogosławieństwo nasze i naszych rodzin.

Krajowy Związek państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych „Unia” we Lwowie.

W ten sposób Unia nie opuszcza żadnej sposobności w poparci u decydujących czynników naszej sprawy i bez względu na znaczne koszty, stara się w odpowiedniej chwili uderzyć w miejsce dla nas najkorzystniejsze.

Dziwne postępowanie.

—o—

Już po zamknięciu numeru lipcowego otrzymaliśmy wiadomość o nadejściu dwóch reskryptów ministerjalnych w sprawach oficyanckich. Jeden pierwsi wpłynął do kraju. Dyrekcji skarbu, drugi parę dni później do Namiestnictwa — obydwie zaś upoważniały centralne władze krajowe do wymianowania pomocników kancelaryjnych, wszystkich, którzy ukończyli z dniem 31. grudnia 1911 pięć pełnych lat służby.

Oprócz tego reskrypt ministerstwa skarbu systemizował 13 posad nowych w etacie skarbowej służby w Galicji.

Nim czytelnicy otrzymają ten numer, wedle zasięgniętych informacji, kraj. Dyrekcja skarbu zamianuje licznych kolegów oficyantami, bo około 70 — tymczasem w Namiestnictwie nie słycać nic, by mianowania miały się w krótkim czasie odbyć. Wprawdzie wspomniane reskrypty wzywały władze krajowe do natychmiastowego wymianowania pomocników kancelaryjnych, którzy ukończyli 5 lat z końcem 1911 — jednakże z podziwu godną lekkomyślnością czy też przypisać to sławnemu austriackiemu szlenderyanowi, nominacje w skarbości zwlekły się przeszło półtora miesiąca, zaś przy władzach politycznych, zdaje się zostały odłożone ad calendas graecas.

Nie dziwimy się Dyrekcji skarbu, bo jako władza fiskalna pragnie jak najmniej wydać, a jak najwięcej zarobić na interkalaryach. Oprócz tego ładne muszą panować stosunki w kraju. Dyrekcji skarbu, że ta z powodu braku wykazów statystyczno-personalnych i braku prenotacji, kiedy powinno się przedsięwziąć nominacje, wy-

syła dopiero do władz skarbowych w kraju okólniki z wezwaniem przedłożenia wykazów kandydatów. Dałoby to się uniknąć w zupełności, gdyby pan Prezydent Schlachtowski zaprowadził taką, jak to już istnieje przy władzach politycznych prenotację, tych pomocników kancelaryjnych, którzy ukończyli 3 lata nieprzerwanej służby przy władzach państwowych.

Jestto sposób tak idealnie prosty i łatwy, że dziwimy się niezmiernie, iż Dyrekcja skarbu nie wpadła sama na niego, lub też nie wzięła przykładu z Namiestnictwa — a skorzystałaby bardzo na tem, bo miałaby zawsze dokładną ewidencję kandydatów na oficyantów i mogłaby ściśle wypełniać polecenia ministerjalne, które przez jej zaniedbanie utrzymania ewidencji personalnej, bardzo pod względem wykonania szwankują. Nadto uniknęłoby się wprost szykanowania i narażania pomocników kancel. na ustawiczne koszty i zawody, bo zmuszając ich do wnoszenia przed każdą zwyczajną nominacją podań, zaopatrzonych stemplami i przy dołączeniu za każdym razem świadectwa zdrowia, wystawionego przez urzędowego lekarza a także na stemplu, niszczy sama przełożona władza swych funkcjonariuszów finansowo i przyczynia się do wzniesienia niechęci i poczucia krzywdy.

Wszystkiego tego, o czem wyżej wspomnieliśmy dałoby się uniknąć i w tej nadziei apelujemy do Pana Prezydenta Szlachtowskiego, by raczył te niedogodności usunąć przez zaprowadzenie prenotacji pomocników kancel., którzy ukończyli 3 lata służby, i mają warunki do zamianowania ich oficyantami.

Ciekawi jednak jesteśmy, co powoduje opóźnienie nominacji przy politycznych władzach. Ani bowiem nie zachodzą tu takie trudności przez brak ewidencji, jak u władz skarbowych, ani innych rzeczowych powodów dopatrzeć się nie możemy, chyba że Namiestnictwo przypuszcza, iż pomocnikom kancel. zbyt dobrze się powodzi i nie są oni wcale spragnieni otrzymania wyższych o 10 K poborów miesięcznie, ani też otrzymania definitywnego stanowiska. O ile bowiem moglibyśmy w danym wypadku usprawiedliwić kraj. Dyrekcję skarbu, czy to przez wzgląd na brak prenotacji, a temsamem ewidencji, czy też ze względu na uzyskanie znacznych kwot przez interkalarya — to z drugiej stro-

ny nie możemy wyjść ze zdziwienia, dlaczego Namiestnictwo nie przedsięwzięło nominacji, nakazanych reskryptem Ministerstwa spraw wewnętrznych, lecz zwleka z niem nadal, powyższe bowiem względy nie mają w Namiestnictwie zastosowania.

Imieniem więc tych wszystkich, którzy po-kończyli 5 lat służby z końcem 1911, zwracamy się z gorącą prośbą do Wysokiego c. k. Namiestnictwa, by raczyło zadośćuczynić poleceniom Ministerstwa i nie narażać tych biednych pomocników kancel., którzy na nominacje czekają już od pięciu lat, przez dalsze odwołanie na materialne szkody. W dzisiejszych warunkach życiowych, kiedy straszna drożyzna rozszalała się nie tylko po wielkich, lecz nawet po małych miastach, każdy dzień każdy miesiąc zwłoki, czyni poważne szczyby w dochodach i tak nad wyraz małych, z których trudno formalnie wyżyć.

Kiedy już nawet tam w Wiedniu odczuwają naszą nędzę i niedolę, to jakże wobec tego wygląda postępowanie władz krajowych?! Nie chcemy wierzyć, aby działało się to z premedytacją, składamy to raczej na karb zbiegu jakichś nieprzewidzianych i niespodziewanych okoliczności, a już zgoła nie chcemy wierzyć, by zwłoka w nominacjach nastąpiła z takich powodów, o których nas wieści doszły, a których na razie nie chcemy poruszać.

Czekamy więc z niecierpliwością na wykonanie reskryptu ministerjalnego w najkrótszym czasie, gdyż byłibyśmy zmuszeni przedsięwziąć kroki u władz centralnych we Wiedniu i prosić o podanie powodów tak charakterystycznego postępowania.

Wojowniczy Związek.

Aż na trzy fronty walczy ostatni numer „Gazety Związkowej” sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, a występuje tak wojowniczo zapewne dlatego, by pokryć stracony czas wtedy, gdy należało pracować dla ogółu kolegów, no i ażeby przecież pokazać, że nie całkiem jeszcze Związek separatystyczny zasnął.

Podając wyrok, zasądzający kolegę Kroszla za obrazę czci, triumfuje Związek przedwcześnie,

Był sobie raz pastuszek.

(Obrazek codzienny — opowiedział Nie-andersen).

W środowisku ludzi inteligentnych znajdują się różne żywioły, które albo dziwnym zbiegiem okoliczności, wkręciły się w sfery dla nich stanowczo niestosowne, albo też przez zarozumiałość i głupotę kwalifikują się raczej między zwykłych prostaków.

Klasa urzędnicza, — a pod nazwą tą rozumiemy ogół ludzi zajętych pracą biurową bez względu na kategorię, — należy z tytułu posiadanych studiów do klas inteligentnych społeczeństwa, chociaż niestety niwsum wszystkim osobnikom w tej klasie możnaby przypisać odpowiedni stopień studiów, a co za tem idzie, dobrego wychowania. Szczególnie uderzającym jest faktem, że ludzie tacy, którzy przed wstąpieniem w szeregi urzędnicze zaliczali się do najniższych sfer społeczeństwa, a później dzięki niesprawiedliwości w traktowaniu przez państwo współobywateli, otrzymali posady urzędnicze, odznaczali się zawsze i odznaczają pozostałością z tych czasów, kiedy to spełniali najniższe posługi tak w stanie cywilnym, jak niemniej wojskowym.

Mówimy tu specjalnie o urzędnikach kancelaryjnych.

Ciekawy typ przedstawia taki urzędnik. Do lat dwudziestu jeden pasał taki jegomość krowy, lub siedział za warsztatem u rzemieślnika, bity, poniewierany, używany do najpodlejszych usług, aż wreszcie dzięki poborowi do wojska, odżył trochę w lepszych dla niego warunkach bytu, do którego nie był od dziecka przyzwyczajony. Wojskowa służba dla takiego osobnika to prawdziwy raj. Otrzymywał zawsze mięso na obiad, dostawał mundur bezpłatnie, oficerowie mówili mu przez „wy”, a choć tam czasem jakiś kapral lub führer kolbą od karabina lub rzemieniem od konia ścigał dobrze przez plecy — to zawsze nie było to, co w cywilu. I służył sobie taki biedny pastuszek lub czeladnik krawiecki lub szewski szczęśliwie, poszturkiwany przez równych, ale przez wyższych honorowany. Aż dosłużył się stopnia freitra, ba, nawet kaprała lub führera, a wtedy, hulaj duszo! to już prawdziwy pan, całą gębą. Nic też dziwnego, że po odsłużeniu 3 lat nie chciało mu się iść z wojska i służył dalej, otrzymując co trzy lata jeden *streijik* więcej na rękawie i nawet pensję miesięczną oprócz *löhnungu*. Ćwiczył ludzi co się zowie, odpłacał im z nawiązką

co sam wycierpiał za czasów cywilnych a tymczasem pomału zbliżał się czas, w którym taki pan feldwebel lub wachmistrz uznawał za stosowne przez podlizywanie się kapitanowi, od służby przy froncie wkręcić się do służby kancelaryjnej.

Rekruci ze sfer inteligentnych przyuczali pana feldwebla w szlachetnej sztuce pisania i czytania, bo znajomość jego tej sztuki z cywila ograniczała się zaledwo na podpisaniu się, lub też uczęszczał na wyższy fakultet szkoły analfabetów, po zdobyciu zaś wszelkich tajników sztuki pisania i czytania po polsku i niemiecku uczuł się pan feldwebel powołanym do wyższych celów, bo nawet do osiągnięcia posady urzędnika kancelaryjnego.

Zmienną losu koleją i dzięki nadzwyczaj rozumnemu ustawodawstwu austriackiemu, niedawny pastuszek lub czeladnik przypasuje szpadę, bierze piróg i przedstawia się swoim dotychczasowym przełożonym w nowej szacie godowej, którzy wprawdzie podają mu na odchodnym rękę, ale w duchu uśmiechają się z politowaniem nad stanem urzędniczym, któremu taki narybek dostaje się corocznie.

Świeży pan kancelista obejmuje urzędowanie. Po odbyciu 6 miesięcznej praktyki, podczas

bo nie wiedzieć jeszcze, jaki obrót sprawa weźmie. Jednak w tym samym artykule rzuca się autor na naszego II. wiceprezesa, zarzucając mu, że on spowodował kol. Kroszla do napadania na część związkowców i nazywa tam kol. Szubera naturą szpiegowsko-prowokatorską. Pozostawiamy na razie tę niecną obelgę w zawieszeniu, bo znajdzie ona inne załatwienie, aniżeli polemiką dziennikarską.

Następnie zarzuca „Gazeta Związkowa“ wcale niedwuznacznie bratniej naszej organizacji krakowskiej „Łączność“, że wyławia listy, adresowane do separatystycznej organizacji sędowców „Ster“ w Krakowie. Sądźmy, że również i „Łączność“ zareaguje na tę potwarz i dlatego w powyższych sprawach dalej głosu nie zabieramy, bo nadają się one raczej przed kratki sądowe. „Związek sędowców“ zagalopował się tu widocznie, i oby nie sprawdziło się na nim przysłowie: jaką bronią wojujesz, od takiej zginiesz.

Zajmiemy się natomiast artykułikiem „Gazety Związkowej“, w którym atakuje nasz „Reichverband“ zarzucając tak jemu, jak i należącym do niego ogólnym organizacjom krajowym bałamucenie kolegów przez rozsiewanie wiadomości, że sprawa naszej ustawowej regulacji przedstawia się korzystnie i obiecuje wkrótce „zdrzeć maskę obłudy z twarzy tych organizacyi.“

„Gazeta sędowców“ prostuje dalej te wiadomości i twierdzi, że właśnie sprawa ustawowej regulacji przedstawia się nader optymistycznie.

Niezrozumiałem dla nas jest, co szanowna „Gazeta Związkowa“ rozumie tu pod obłudą? Czy wiarę naszą w zwycięstwo? Bo przecież ani Reichverband, ani żadna inna ogólna organizacja nigdzie i nigdy nie twierdziła, że my musimy otrzymać ustawę. A że walcząc wytrwale pod ogólnym sztandarem, że prowadząc jednolitą i równocześnie akcję i że spełniwszy sumiennie wszystko, co do nas należało, ożywni jesteśmy wiarą w zwycięstwo, czy to obłuda? Czy Związek sędowców chce, żebyśmy walczyli bez nadziei w zwycięstwo?

Natomiast zrozumiałem jest dla nas zupełnie, że Związek sędowców nie podziela z nami wiary w zwycięstwo. To się rozumie samo przez się, że kto nie pracował dla sprawy tej w pocie czoła, kto nie widział wszystkich naszych wysiłków, by dopiąć zamierzonego celu, musi w zwy-

cięstwo wątpić, a nie mogąc pochwalić się tak jak my, że sumiennie spełnił ciążący na nim obowiązek, pragnie odrzucenia ustawy przez Izbę Panów i chce w razie takiego obrotu sprawy pracę naszą nazwać obłudą!

Takiej perfidy nie spodziewaliśmy się bynajmniej po Związku sędowców. Teraz otworzyły nam się oczy i widzimy dokładnie, że faktycznie jest tu wiele obłudy... ale nie po naszej stronie, w razie bowiem nieprzejścia ustawy, właśnie tym separatystycznym organizacjom, będziemy to mieli do zawdzięczenia.

Chyba już raz wreszcie otworzą się kolegom sędowcom, zszeregowanym w związku separatystycznym oczy na tę wstrętną obłudę i szalbierskie sztuczki swoich prowadzących, którzy niedość, że sami nic dla zdobycia ustawowej regulacji nie zrobili, jeszcze innym organizacjom rzucają w oczy fałsz i obłudę. Czas najwyższy, by głos rozsądku i pojęcie wzajemnej solidarności w walce o lepszą przyszłość wzięły górę nad warcholstwem zaślepionych manią wielkości.

W obronie pokrzywdzonego kolegi.

Ze sfer kolegów sądowych otrzymała redakcja odpis pisma wystosowanego przez nich do Związku sądowych oficyantów, które w dosłownym brzmieniu podajemy niżej.

„Do Szanownego Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych we Lwowie. na ręce I. Wiceprezesa Wielmożnego Pana Juliusza Głabińskiego, oficyanta sądowego we Lwowie.

Podpisani oficyanci i pomocnicy kancelaryjni sądów lwowskich:

1) wyrażają najgłębsze oburzenie i pogardę autorowi oszczerczego artykułu, pomieszczonego w Nr. 7. „Gazety Związkowej“, a skierowanego przeciw cenionemu powszechnie dla swych zalet charakteru koledze p. Stanisławowi Szuberowi;

2) stwierdzają, że kolega p. Stanisław Szuber cieszy się i nadal jak najlepszą opinią i poważaniem pośród swych kolegów zawodowych;

wyraz lekceważący, rzuci przez ramię »dzień dobry« z nonszalancją, jakiejby się nie powstydział radca dworu lub prezydent, czego ci jednakże nawet w stosunku do woźnych nie używają. Niedawny pastuszek bydełka, lub mistrz sławetnego kunsztu szewskiego, później parobek koło koni wojskowych, dienstführender przy piechocie, zachowuje się w stosunku do oficyantów i pomocników kancelaryjnych, ludzi, którzy go przewyższają swoją inteligencją, wychowaniem o całe niebo, — w sposób tak lekceważąco-obelżywy że niejednokrotnie zasługiwałby na doskonałą naukę postępowania.

I tacy ludzie, to przeważnie nasi bezpośredni przełożeni. Niewyklucza to wprawdzie, że i między klasą urzędników kancelaryjnych jest wielu urzędników kancelaryjnych jest wielu ludzi godnych szacunku, lecz większość, ta przeważająca większość, to ludzie nie tylko bez studyów, lecz niemniej bez najmniejszego wychowania, a zachowanie ich kwalifikuje się do stajni, nie zaś do kancelaryi.

Dziwny traf zdarza, że właśnie podczas praktyki 6 miesięcznej pana feldwebela lub wachmistrza, nauczycielami ich są oficyanci i pomocnicy kancelaryjni. To jednak nie wyklucza, że

3) wzywają Wydział Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych we Lwowie, by na przyszłość baczył bezwarunkowo na to, aby organ Związku »Gazeta Związkowa« był faktycznie organem Związku, a nie jednostki, tudzież by nie był używany do załatwienia porachunków osobistych tejże jednostki i pomieszczania artykułów, których treść kalumniatorska i oszczercza przynosi jedynie ujmę godności naszego stanu;

4) postanawiają, że gdyby w przyszłości wypadek podobny się powtórzył, wyciągną z tego jak najdalej idące konsekwencje;

5) żądają, by pismo niniejsze było ogłoszone w całej osnowie w najbliższym numerze „Gazety Związkowej“.

Z poważaniem

(następuje szereg podpisów kolegów sądowych)

Kronika.

C. k. Namiestnictwo reskr. z 28/3 1912 L. I. 1402/17 przyznało kol. Janowi Szmigłowi, oficyantowi kancelaryjnemu przy Starostwie w Rawie ruskiej, na podstawie § 10 rozp. min. z dn. 19/7 1902 Dz. u. p. Nr. 145 jako lepiej kwalifikowanemu, wyższe pobory od 1-go marca 1912 r.

Z za kulis separatystów. Jak nas dochodzą coraz wyraźniejsze wieści, coś zaczyna się psuć w Związku separatystów.

Prezes Związku p. Stanisław Drewniak zrezygnował przed kilku dniami z piastowanej godności, motywując ustnie przed Wydziałem swoją rezygnację tem, że dłużej z p. Hostyńskim urzędować nie może, gdyż tenże rządzi się w Związku samowładnie i wskazówek, tudzież poleceń prezesa nie słucha.

Taksamo zrezygnował przed kilku dniami z godności członka Wydziału Związku długoletni członek Wydziału i Zarządu p. Władysław Najsarek z powodu napaści na kol. Szubera w ostatnim numerze Gazety Związkowej, w której p. Hostyński pomieszczył bez wiedzy i zezwolenia komisji redakcyjnej i Wydziału artykuł pełen insy-

tacy exfeldwebela zapominają, kto uczył ich stawiać pierwsze kroki na scenie życia urzędniczego, i swem brutalnym zachowaniem, brakiem jakiegokolwiek wychowania, niesprawiedliwym traktowaniem wzniesającą ogólną pogardę nie tylko w sferach urzędników kontraktowych, lecz nawet swych przełożonych.

Tych kilka uwag nie stosujemy do całego ogółu urzędników kancelaryjnych — są bowiem między nimi szlachetne wyjątki, ludzie z otwartym umysłem, czuciem i formami towarzyskimi — lecz właśnie w interesie powagi stanu urzędniczego leży, aby przeciwdziałać napływowi ludzi nieokrzesanych do urzędu wszelkimi legalnymi środkami, a przede wszystkim domaganiem się ścisłego stosowania ustawy o certyfikatach. W rękach tej lepszej części urzędników leży, starać o zmuszenie wojskowości, by certyfikatu urzędniczego udzielała tylko tym podoficerom, którzy mają ukończone niższe szkoły średnie, a wtedy zobaczylibyśmy jak wysoko pod względem inteligencji stanąłby stan urzędników kancelaryjnych i jaką cieszyłby się powagą.

W następnych obrazkach przyglądnijmy się bliżej tej galerii typów, do których tematu do- starcza nam aż nadto życie codzienne.

nuacyj, załatwiając swoje prywatne porachunki pod firmą i kosztem ogółu kolegów sądowych, gdyż odnośny numer Gazety związk. powysyłał on do wszystkich urzędników sędziowskich i kancelaryjnych, a nawet do woźnych sądowych w tych miejscowościach, w których kol. Szuber pełnił służbę, a odnośny ustęp Gazety pozakreślał kółkiem ołówkiem.

Coraz więcej rozkładu widzimy w związkach separatystycznych, a bezpośrednią tego przyczyną jest brak ściśle wytkniętej drogi do celu i rzucanie się to w tę, to w drugą stronę, od nadziei do zwątpienia, a szczególnie brak systematycznej pracy dla dobra ogółu kolegów.

Z powodu zawarcia umowy z towarzystwem śpiewackim „Bard“, ma to towarzystwo występować ze śpiewem na uroczystościach weselnych lub pogrzebach członków „Unii“ bezpłatnie.

Ponieważ doszły nas wieści, że niewszyscy koledzy o tem wiedzą, że nawet mają uiszczać pewne kwoty za odśpiewanie utworów kościelnych, przeto przypominamy jeszcze raz kolegom, że o ile który z nich życzy sobie udziału wspomnianego chóru, winien zwrócić się z tą prośbą do kol. Prezesa, lub któregośkolwiek z członków Zarządu lub Wydziału, a wówczas zostanie spowodowany bezpłatny udział wyżej nazwanego chóru.

„Tymczasowa instrukcja dla oddziału maszynowego i t. d.“

27.

Oddział piszących pod dyktatem przeznaczony jest tylko dla sędziów. Auskultanci, pozostający w przygotowawczej służbie sędziowskiej i praktykanci, mogą dyktować tylko za zezwoleniem naczelnika sądu.

Sędziowie, których pismo jest trudne do odczytania, winni swoje wyroki i uchwały dyktować; jeśli oni do tego nie są skłonni, może naczelnik sądu zarządzić, aby auskultant, praktykant lub urzędnik kancelaryjny, który zna pismo sędziego, z jego referatu dyktował. Kierownik oddziału pisarskiego może prosić o przydzielenie dyktującego.

Obowiązkiem sędziów jest przeglądać pierwsze wygotowanie czystopisu przed jego podpisem. Co się tyczy dalszych wygotowań i wciągnięcia poprawek, mają zastosowanie przepisy ust. 10.

28.

Prace oddziału piszących pod dyktatem i zużyty na ten cel czas wciąga się do osobnego arkusza oddawczego; do tego należy używać formularza przeznaczonego dla oddziałów niespornych i zaopatrzyć napisem: Oddział piszących pod dyktandem. Do wciągania liczb i czasu zużytego na dyktat, należy użyć 3. i 5. szpalty. Sędzia dyktujący potwierdzić ma prawdziwość wpisów swoim podpisem.

E. Tygodniowe obliczenie.

29.

Oddziały kancelaryjne winny możliwie rychło zwrócić oddziałowi pisarskiemu arkusze oddawcze z ubiegłego tygodnia. Kierownik oddziału pisarskiego winien co tydzień, najdalej do środy zestawzić na przeznaczonym do tego formularzu instr. No 112*), obliczenie z arkuszy oddawczych z ubiegłego tygodnia, z którego widoczna będzie praca każdej pojedynczej siły i całego oddziału pisarskiego, oraz pozostała z końcem tygodnia zaległość w pracy pisarskiej. Przytem osobno oblicza się wypełnione formularze, a osobno całe stronicy. Naczelnik kancelaryjny winien to obliczenie tygodniowo przeglądać.

30.

Normalna praca tygodniowa wynosi 480 normalna praca 44. jednostek. Dnie, w których nie ma służby sądowej, dalej dnie i godziny, w których piszący na maszynie zajęty jest w godzinach urzędowych wykonaniem innej służby, odlicza się. W tygodniowym zestawieniu należy to uwidocznic przy podaniu przyczyny.

31.

Każdemu piszącemu na maszynie, przysługuje prawo wglądu tak do arkuszy oddawczych, jak i do tygodniowego obliczenia po jego zestawieniu.

Kwotę premii należy co tydzień wręczyć kierownikowi oddziału pisarskiego, a ten ma natychmiast wypłacić premie piszącym na maszynie, którzy odbiór tychże potwierdzić mają na tygodniowym obliczeniu.

Arkusze oddawcze wraz z tygodniowym obliczeniem, przechowuje naczelnik kancelaryjny. Po upływie następnego roku, arkusze oddawcze szkartuje się.

Dok. n.

*) Formularza tego nie oddano do druku, albowiem stosownie do ilości zatrudniających w oddziale pisarskim pisarzy na maszynie, sądy same winny go sobie założyć.

Wykaz składek na delegację do Wiednia.

Dolina. Kol. Kostecki Józef, Filipczak Mikołaj, Iwańkiewicz Mikołaj, Kovács Jan, Majchrowicz Jerzy, Lubaczowski Eust. po 50 hal., Kowalski Piotr, Filipczak Piotr, Weitzner po 40 h., razem 4 K 20 h.

Bohorodczany. Kol. Stempurski Michał i K 50 h., Radczak Bartł., Wiczowski Mich., Fiałkowski Stan. po 1 K., Skotnicki Stan., Uharczak Jan po 50 hal., razem 5 K 50 hal.

Kałuż. Kol. Czanerle Zygm., Michałowski Ludw., Przestalski Hen., Welz Mieczysław, Sytnikówna Czesława po 40 hal., Ilczyszyn Józef i Hałajczuk Jan po 1 K., Woźniak Józef 50 h., razem 4 K 50 hal.

Rymanów; kol. Mauer Izr. Ew. kat. 1 K. Wiśniowczyk; kol. Stesłowicz Dom. 50 h.

Nowi członkowie.

Wiczowski Michał, Bohorodczany
Fiałkowski Stanisław, „
Skotnicki Stanisław, „
Uharczak Jan, „
Hausman Szulim, Stary Sambor
Jazienicki Józef, Kamionka strum.
Romanów Antoni, Kosów
Berger Mojżesz, Tyśmienica
Wilk Kazimierz, Cieszanów
Kotowiczówna Antonina, Cieszanów
Kotowicz Stanisław, Lwów
Krasicki Adam, „
Maruszczak Józef, Kamionka str.
Koronowicz Aleksander, Skole
Najda Józef, „
Gruszka Kazimierz, „
Trembacz Semen, Mikulińce

Przeniesienia.

Kraj. Dyr. Skarbu przeniosła:
Sałabana Franciszka z Żurawna do Rudek
Biłatczuka Jana z Rudek do Dobromila.

Nominacya.

C. k. Namiestnictwo mianowało pomocnicę kancel. Zofię Ujazównę oficyantką kancel. przy c. k. Starostwie w Ropczycach.

Zamiana miejsca. Pomocnik kancelaryjny przy c. k. Namiestnictwie zamieni miejsce służbowe z Kolegą z Krakowa — Zgłoszenia pod „Eugeniusz“ do Unii.

Do Kolegów.

Kolegom pragnącym się wpisywać w poczet członków Unii przypominamy, że wpisowe wynosi 50 h., a wkładka miesięczna członka 60 h. Każdy członek otrzymuje legitymację i numer naszego organu zawodowego bezpłatnie co miesiąc. Zwracamy uwagę, że chwila dla nas obecnie jest niezwykle ważną, a od naszej siły zorganizowanej zależy wiele na spełnieniu postulatów. Nie powinno więc nikogo braknąć w szeregu, kiedy rozgrywa się główna batalia.

Wszystkich kolegów z prowincji prosimy bardzo, by zechcieli nadsyłać do naszego organu korespondencje z życia, stosunków itp. danych miejscowości, w których pracują, rozpatrując krytycznie tamtejsze stosunki szczególnie między kolegami.

Koledzy!

żądajcie w lokalach publicznych naszego pisma. --- Popierajcie w ten sposób prasę zawodową. --- Obowiązkiem każdego członka jest dbać o rozwój pisma.

ADRES REDAKCYI:
Lwów, Sykstuska 1. 23 (ofic.)

Reklamacje nieopieczętowane
wolne są od opłaty pocztowej.

NACZELNY REDAKTOR:
WALENTYN BUDZYŃSKI.

GAZETA URZĘDNIKÓW

KONTRAKTOWYCH

PRZEDPŁATA wynosi rocznie
7 kor., z przesyłką pocztową
7 kor., 20 hal.

Numer pojedynczy kosztuje 60
halek.

ADRES UNII:
Lwów, fach pocztowy 109.

Organ „Unii” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi wschodniej.

Wychodzi raz w miesiącu.

WYDAWCA „UNIA”.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI”.

Wydział Krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych „UNIA” we Lwowie zwołuje niniejszem do Lwowa na dni 14. i 15. września 1912.

Konferencyę mężów zaufania i przewodniczących oddziałów okręgowych w Brodach i Jarosławiu,

która odbędzie się w sali Unii przy ulicy Sykstuskiej L. 23, I. p. schody III., z następującym porządkiem dziennym:

Sobota 14. września.

Godzina 12-ta w południe,

1. Zebranie się wszystkich uczestników w lokalu Unii, powitanie przez Prezesa, wybór komisji dla poszczególnych spraw, a to komisji: a) agitacyjna, organizacyjna, b) finansowa, c) redakcyjna, d) statutowa i regulaminowa.

Godzina 5-ta po południu,

2. Obrady poszczególnych komisji nad przydzielonymi referatami.

Godzina 8-ma wieczór,

3. Ogólne zgromadzenie i przedstawienie wyników obrad komisji — dyskusya.

Niedziela 15. września.

Godzina 8-ma rano,

4. Zebranie się uczestników i wspólne nabożeństwo.

Godzina 10-ta przed południem,

5. Dalsze obrady w ogólnym zebraniu nad wynikami obrad komisji, powzięcie decydujących uchwał.

Godzina 3-cia po południu,

6. Ogólne zgromadzenie uczestników, dla wysłuchania sprawozdania Zarządu Unii o obecnym stadium ustawowej regulacji. Uchwalenie odpowiedniej rezolucji. Pożegnanie przez Prezydium uczestników konferencji.

Uczestnicy konferencji będą się wspólnie fotografowali. Na dworcu głównym i na Podzamczu u wyjścia będą dyżurowali dwaj członkowie Unii z odznakami, którzy udzielą wszelkich informacji. Mężowie zaufania winni zgłosić w pierw swój udział w konferencji pisemnie na ręce Sekretaryatu Unii, fach pocztowy 109. Szczegółowe wskazówki i formularz na zniżki ceny biletu kolejowego znajdują się wewnątrz numeru w osobnym artykule.

Wydział „Unii”.

Mężowie zaufania.

Wybrani i zatwierdzeni przez Wydział „Unii“ względnie zamianowani z urzędu.

Bełż, Władysław Gliniński
Brzeżany, Jan Kokowski
Brzozów, Jan Brandstätter
Baligród, Jan Duczakowski
Bóbrka, Antoni Łężny
Borszczów, Emil Friedmann
Bohorodczany, Michał Stempurski
Bircza, Sabin Kunik
Cieszanów, Jan Wolańczyk
Czortków, Michał Wojciechowski
Dolina, Józef Kostecki
Drohobycz, Jan Siudyła
Dobromil, Wacław Ptacek
Gliniany, Stanisław Sokalski
Gródek Jagiell., Ludwik Dworzak
Horodenka, Władysław Sobolewski
Halicz, Włodzimierz Janowicz
Husiatyn, Teofil Gancarz
Jaworów, Eliaszbahaj
Kałusz, Jan Hulejczuk
Kamionka str., Józef Robak
Krakowiec, Adolf Tobolka
Kołomyja, Roman Weiss
Komarno, Jakob Cwetsch
Kosów, Jerzy Szpytko
Kuty nad Czeremoszem, Eliaszbahaj
Lisko, Kazimierz Srokowski
Łąka, Ludwik Janowski
Mikulicze, Julian Kosowski
Mościska, Michał Sywak
Mikołajów, Stefan Bereza
Nadwórna, Wincenty Bednarski
Olesko, Bazyli Radomski
Obertyn, Izaak Drucker
Peczenizyn, Selwester Trzeciecki
Przemysły, Józef Smoliński
Podhajce, Bazyli Rudy
Podwołoczyska, Michał Citron
Podbuż, Józef Pyż
Rawa Ruska, Edward Fliss
Radymno, Jan Rożankowski
Rohatyn, Józef Mahorowski
Rudki, Jan Kogut senior
Rymanów, Izak Mauer
Radziechów, Stanisław Holdenmayer
St. Sambor, Michał Górski
Stanisławów, Aleksander Żerebecki
Śniatyn, Adam Balla
Śieniawa, Józef Feuer
Sokal, Natan Honig
Skole, Aleksander Koronowicz
Skałat, Mikołaj Herman
Sambor, Kazimierz Kröninger
Stara sól, A. Barth
Tlumacz, T. Rymarczuk
Turka, Maryan Bucyk
Tyśmienica, Salomon Feuer
Winniki, Juliusz Graff
Zaleszczyki, Grzegorz Juryjczuk
Zbaraż, Juliusz Balin
Zborów, Józef Gadowski
Złoczów, Leon Epstein
Żółkiew, Ludwik Gliniński
Żydaczów, Piotr Czuszcak

Uwaga! Kolegów z Buczacza, Przemysła, Sanoka, Tarnopola i Uhnowa wzywamy do natychmiastowego przeprowadzenia wyboru męża zaufania i zawiadomienia o wyborze Zarządu „Unii“.

Wydział „Unii“ wstrzymał się z nominacją w powyższych miejscowościach z urzędu mężów zaufania, a to ze względu na ilość tamtejszych kolegów.

Do wszystkich mężów zaufania.

Zwołując konferencję mężów zaufania mieliśmy przede wszystkim na uwadze mnogość spraw, jakie w tak licznej organizacji, jaką jest „Unia“ wyłaniają się ustawicznie, a które należy wspólnie omówić i o nich definitywnie postanowić, następnie uważaliśmy za wskazane spowodować wymianę zdań i myśli z jak najszerszymi kołami kolegów co do dalszych prac organizacyjnych, co do dalszej taktyki w sprawie naszej ustawowej regulacji, wreszcie wysłuchać życzeń i wniosków, jakie, czy to poszczególne miejscowości, czy też koledzy, uważają za stosowne przedłożyć do wykonania centralnemu Zarządowi.

Ponieważ tak dobro naszej wspólnej organizacji obejmującej ogromny szmat kraju, jakoteż wzgląd na naszą przyszłość wymagają powzięcia postanowień, wobec zmienionych stosunków, co do odnośnej taktyki działania, przeto Wydział „Unii“, licząc się z powagą chwili i względami na wspólne dobro, postanowił jednogłośnie zwołać Was Mężowie zaufania, byście swoją radą i światłem zdaniem, wsparli działalność organizacji, zmierzającą do wywalczenia lepszej przyszłości.

Nie wątpimy Koledzy, że mimo trudnych warunków, w jakich żyjemy, mimo kosztów, na jakie zostajecie narażeni, spełnicie ten pełen zaszczytu obowiązek i wszyscy jak jeden mąż weźmiecie udział w zwołanej konferencji, pomni na to, że wszystko to co czynimy, ma jedynie na celu dobro naszego stanu.

Mężowie zaufania to ludzie, którzy cieszą się uznaniem i zaufaniem tak wśród kolegów, jak i u centralnego Zarządu, a jako tacy mają do spełnienia podwójny obowiązek: być przedstawicielami kolegów danej miejscowości i zastępować ich i ich postulaty i życzenia przed centralnym Zarządem, następnie jako organ wykonawczy należeć do tegoż Zarządu i zastępować go przed ogółem kolegów.

Zadania szczytne, do których spełnienia potrzeba nie tylko chęci, ale przede wszystkim zrozumienia istoty rzeczy. Praca pojęta z tego stanowiska staje się owocodajną dla dobra ogółu, świadczy o duchu obywatelskim i koleżeńskim i daje sposobność współdziałania na niwie dobra powszechnego.

Wydział Unii nie wątpi że Mężowie zaufania spełnią obowiązek godnie, jak przystało na ludzi, zajmujących stanowisko w pracy społecznej a takim właśnie stanowiskiem jest zaszczytna godność męża zaufania.

Oczekujemy więc Was Mężowie zaufania pełni nadziei, że w dobrze zrozumianym interesie własnym i ogółu Kolegów, których zastępujecie, stawicie się na apel wszyscy bez wyjątku, weźmiecie gorący i pełen dodatkowych rezultatów udział w pracy nad dobrem naszego stanu, a ta pierwsza konferencja mężów zaufania będzie miała przeważący wpływ na ukształtowanie się naszego życia organizacyjnego i przyniesie błogie skutki solidarnej pracy nad dobrem ogółu.

Szczegółowe wskazówki dla mężów zaufania.

Mężowie zaufania i przewodniczący Związków okręgowych winni postarać się o urlop na sobotę i niedzielę 14 i 15 września i wyjechać tak, by na rano, a najpóźniej południowymi pociągami przybyli do Lwowa.

Koszta podróży męża zaufania względnie przewodniczącego Związku okręgu, pokrywa odnośna grupa względnie Związek okręgu. w razie zaś niemożności, winien mąż zaufania pokryć je z własnych funduszy. W razie niemożności przybycia samego męża zaufania, czyto z powodu nieotrzymania urlopu, czy też w jakichś innych bardzo ważnych względów, powinien odnośny mąż zaufania wysłać w swoim imieniu zastępcę, wystawivszy mu poprzednio odnośne pełnomocnictwo. Zastępca męża zaufania posiada prawo głosu.

Przewodniczący Związków okręgowych w Brodach i Jarosławiu winni wziąć sami udział w konferencji, a w razie nadzwyczaj ważnych przeszkód uppełnomocnić swego zastępcę lub sekretarza.

Mężowie zaufania i przewodniczący Zw. okr. powinni przygotować się z odnośnymi sprawami, które ich zdaniem nadają się na konferencję, a w razie przygotowania się z referatami w poszczególnej materii, zgłosić je przed konferencją do Zarządu Unii najmniej na 3 dni przed zjazdem. Należy szczegółowo opracować jeden z wymienionych referatów i zgłosić go w swoim imieniu.

Uczestnicy Zjazdu wezmą udział w nabożeństwie w niedzielę 15/IX i będą się wspólnie fotografowali, na życzenie zaś biorących udział w fotografii, redakcja każe sporządzić kliszę i da wydrukować w organie. Koszta minimalne pokryte zostaną wspólnie.

Którzy z uczestników nie mają legitymacji, winni wnieść podanie według podanego niżej formularza o zniżkę biletową do odnośnej Dyrekcyi kolejowej, którą muszą otrzymać.

Po obradach odbędzie się wspólny posiłek, w którym wezmą udział wszyscy uczestnicy konferencji.

Obrady zakończą się w niedzielę 15-go tak wcześnie, by mogli koledzy korzystać z pociągów wieczorowych względnie nocnych.

Co do przenocowania, będą Kolegom udzielane wszelkie potrzebne informacje, w razie zaś wczesnego zgłoszenia się wszystkich uczestników przed konferencją, Zarząd Unii poczyni starania o wynajęcie hotelu za niższą od normalnej cenę.

Wreszcie mężowie zaufania i przewodniczący Zw. okr. winni zebrać od kolegów tamt. wszelkie żądania, prośby, informacje itd. celem przedstawienia ich Zarządowi Unii, a to celem oszczędzenia kosztów pocztowych.

Formularz podania o zniżkę biletową na kolei dla oficyantów i pomocników kancel.

Wolne od stempla.

Do

c. k. Dyrekcyi kolei państwowych
w

Podpisany uprasza przy załączeniu należytości w kwocie 1 K (gotówką) i frankowanej koperty z adresem o udzielenie mu 50% zniżki ceny biletu trzeciej klasy z prawem użycia pociągu osobowego lub pociągu spieszego na linii tam i z powrotem.

. dnia 1912.

N. N.

Oficyant kancel. (pomocnik)

przy

(adres).

Oświadczam się przychylnie
co do prośby petenta i stwier-
dzam jego charakter służ-
bowy.

..... dnia 1912.

Pieczęć.

Podpis naczelnika urzędu.

Izba Panów wobec projektu p. Marckhla.

Chcąc przedstawić naocznie Kolegom przebieg posiedzenia Izby Panów, podajemy poniżej dosłowny przekład protokołu stenograficznego 21 posiedzenia, odbytego w dniu 27 czerwca 1912, na którym przyszedł pod obrady projekt ustawy o oficyantów i pomocnikach kancelaryjnych.

Przewodniczy: Baron Czedik, zastępca przewod.: Hrabia Walterskirchen.

„Przystępujemy obecnie do załatwienia porządku dziennego. Pierwszy punkt porządku dziennego stanowi pierwsze czytanie ustawy, o uregulowaniu stosunków awansowych pomocników kancelaryjnych i o uregulowaniu stanowiska i poborów oficyantów kancelaryjnych.

Proszę pana sekretarza o odczytanie nagłówka ustawy.

Sekretarz v. Plank czyta:

Ustawa z o odnośnie do uregulowania awansu pomocników kancelaryjnych jak niemniej uregulowania stanowiska i poborów oficyantów kancelaryjnych.

Za zgodą obojgu Izb parlamentu postanawiam, jak następuje:

Prezydent: O ile nikt z Wysokiej Izby nie postawi innego wniosku (po pauzie) mam zaszczyt zaproponować w porozumieniu z wybitnymi członkami Wysokiej Izby, aby ten projekt ustawy został przydzielony specjalnej komisji dla pragmatyki służbowej do obrad nad nim.

Ponieważ nikt się temu nie sprzeciwia, oświadczam mój wniosek za przyjęty i przydzielenie projektu odnośnego w myśl mego wniosku nastąpi.

Taki był dokładny przebieg posiedzenia Izby Panów, na którym obradowano nad projektem ustawy p. Marckhla. Przydzielenie tego projektu komisji dla pragmatyki służbowej nastąpiło z dwóch względów, po pierwsze dlatego, że rząd dotychczas nie złożył w Izbie Panów oficjalnego oświadczenia, czy trwa nadal na wprost odmownem stanowisku wobec naszej ustawowej regulacji — po drugie, czy ewentualnie wojskowość nie byłaby skłonna do przychylenia się do naszej ustawowej regulacji w zamian za przyznanie wysłużonym podoficerom prawa do posad oficyantów.

Co do pierwszego punktu, to musimy zaznaczyć, że mimo oficjalnego oświadczenia rządu w Izbie posłów przez bar. Heinolda, iż rząd sprzeciwia się ustawowemu uregulowaniu kwestii oficyanckiej, zaszły od tego czasu pewne korzystne zmiany w usposobieniu przedstawicieli rządu, jak to można było wywnioskować z wynurzeń do delegacji naszych, a szczególnie zaznaczyć należy korzystną zmianę zdania zarządu wojskowości.

Następnie co do drugiego punktu, to wobec oświadczenia prezydenta br. Czedika są pomysłne widoki na przejście ustawy z pewnemi zmianami.

Kiedy delegacja Reichsverbandu pod przewodnictwem kol. Salavy zjawiała się u prezydenta br. Czedika, tenże w przemówieniu swoim stanął na stanowisku br. Heinolda, dodając, że

Izba posłów musi najpierw środki na pokrycie zwiększonych wydatków uchwalić.

Kol. Salava wskazał przy tej sposobności, że parlament uchwalił podatek od biletów kolejowych w pierwszej linii na to, aby uregulować nasze pobory służbowe.

Baron Czedik odpowiedział, że to jest prawda i on sam przypomina sobie ówczesne obrady nad tą sprawą.

Wielkich nadziei — mówił br. Czedik — że projekt ustawy zostanie bez zmiany przez Izbę Panów przyjęty, nie może nam robić, ponieważ podług jego zdania, Izba Panów nie zmieni swego dotychczasowego stanowiska ze względu na ministerstwo obrony krajowej, ale przypuszcza on (br. Czedik), że nastąpi zmiana projektu ustawy w stosunku 50 do 50%.

Najważniejszym efektem tej audyencji było przyznanie przez br. Czedika zupełnej słuszności naszym postulatom, jednakowoż obawia się on zbyt wielkich przeszkód ze strony rządu.

Faktycznie nasz projekt ustawy znajduje się obecnie między młotem a kowadłem. Nawet prezydent Izby Panów przyznał nam słuszność w domaganiu się ustawowej regulacji, zarząd wojskowości za pewne ustępstwa na rzecz wysłużonych podoficerów zgodzi się na naszą ustawową regulację z całą ochotą, parlament, mimo uchwalenia dla nas podatku od biletów kolejowych, który niestety znika, tylko nie w naszych kieszeniach, uchwali z całą pewnością nowe środki pokrycia wydatków, złączonych z przedłożeniami urzędniczymi, a tylko ten, który w państwie konstytucyjnym powinien być nie przeszkodą i panem samowładnym, ale wykonawcą woli przedstawicieli ludu t. j. rząd, sprzeciwia się jednogłośnie uchwalonej przez parlament ustawie.

I jak tu ktoś może mówić, że w monarchii austriackiej jest konstytucja, kiedy wolę legalnego przedstawicielstwa ludu ignoruje czynnik, rządzący nibyto w imię konstytucji, złożony z biurokratów, nie rozumiejących ducha czasu, a właściwie rządzący maskowanym absolutyzmem.

Ale możemy rządowi przypomnieć słowa Cicerona: „*Quosque tandem abutere patientia nostra*“, patrz, by krzywda wygłodzonych tysięcy obywateli państwa, pozbawionych zabezpieczonego bytu, nie stała się dla ciebie, samowładny absolutyzmie, szatą Delili, która nawet przemocnego Herakla zmogła.

Jak nasze przełożone władze są przychylne oficyantom.

Stale rok rocznie zmuszeni jesteśmy na tem miejscu podnosić skargi na nasze przełożone władze z powodu interpretowania przez nie postanowień § 17 ust. I. o urlopach oficyantów.

Mimo jasnego brzmienia § 17, który przepisuje udzielanie urlopów oficyantom w miarę możliwości ze względów służbowych po 14 dni, zaś dłuższych za pobraniem częściowych, lub całkowitem zrzeczeniu się poborów, władze odnośne udają, że o istnieniu odnośnego paragrafu nie a nic nie wiedzą i samowolnie, albo nie udzielają zupełnie urlopów lub też skracają je do dni 8 a nawet 4.

Dla oficyantów istnieje zawsze niemożność udzielenia urlopu 14 dniowego ze względów służbowych, jak gdyby to dla urzędników i oficyantek nie miały zastosowania podobne względy, kiedy oni i one korzystają z praw z urlopu w całej pełni. Czy może oficyant i pomocnik kancela-

ryjny odznacza się większą wytrzymałością niż c. k. kancelista? Czy dla oficyantek, którym udziela się po 4, 6, lub nawet 8 tygodni urlopu płatnego istnieją jakieś inne przepisy? Wprawdzie nic o tem nie wiemy, by Ministerstwa porobiły specjalne ulgi dla oficyantek, jak niemniej nic nie wiemy o tem, by wyraźne przepisy rozporządzenia min. zostały w innym duchu zmienione na naszą niekorzyść — ale za to odczuwamy dosadnie na własnej skórze traktowanie nas w taki sposób, na jaki stanowczo nie zasługujemy.

Bo zastanówmy się tylko nad brzmieniem § 17. Paragraf ten zasadniczo przepisuje udzielanie urlopów, a robi tylko zastrzeżenie ze względu na dobro służby. Otóż to dobro służby jest bardzo względnie pojmowane i tłumaczone. Dla c. k. urzędników jest niemniej takie zastrzeżenie zrobione, a jednak oni korzystają w całej pełni z prawa urlopu. Jakże więc to postępowanie władz wytłumaczyć? Czy obecność w biurze oficyanta lub pomocnika jest tak bardzo niezbędną, że nawet nie można mu pozwolić 14 dni odetchnąć świeżem powietrzem i zaczerpnąć sił do nowej pracy? Czy obecność w biurze oficyanta lub pomocnika jest tego rodzaju, że łatwiej uwolnić radcę dworu, komisarza, oficyała lub kancelistę na czas od 8 do 3 tygodni, bo służba na tem nie ucierpi, niż puścić na 14 dni, wymęczonego całoroczną pracą oficyanta lub pomocnika kancel. i to pracą taką, że albo z jednej strony wyczerpuje cały zasób energii i sił, zaś z drugiej strony ogłupia i prowadzi zwolna do zidyowacenia!

Zresztą co tu dużo mówić, istnieje przepis i musi być wykonywany i my mamy prawo żądać, by go z całą sumiennością wykonywano. Nie żądamy żadnych nadzwyczajnych rzeczy, ani też jakichś specjalnych względów, ale sumiennego wykonywania przepisów przez przełożonych mamy prawo domagać się. Dla nas nie istnieją przecież żadne względy, bo my jesteśmy minderwertiges Material, jak się wyraził pewien szef sekcji; dla nas nie ma względów ani w chorobie, ani w nieszczęściu, bo my z pod prawa w państwie konstytucyjnym (?) wyjęci — ale przecież tę odrobinę ludzkości i sprawiedliwości, jaką nam daje rozporządzenie musimy w całej pełni otrzymać, bez względu na to, czy to komuś się podoba, czy nie.

Leży przed nami list jednego z Kolegów z prowincji, oficyanta kancel. przy Urzędzie podatk., w którym donosi nam, że już 10 lat służy wiernie c. k. Rządowi, a na każdą jego prośbę o 14 dni urlopu otrzymuje 4 lub 6 dni urlopu, przyczem wlicza mu się dni wolne świąt ruskich.

Cóż na to powie kraj. Dyrekcyja skarbu? Czy będzie tolerowała podobne stosunki, by człowiek bez najmniejszego zarzutu, dobry urzędnik nie mógł przez 10 lat otrzymać ani razu 14 dniowego urlopu?

A takich listów mamy setki ze wszystkich władz tak politycznych, jak i skarbowych.

Wreszcie jak wytłumaczyć sobie udzielania każdej, która tylko poprosiła oficyantce przez Namiestnictwo urlopu od 3 do 6 tygodni z pełnymi poborami? Czy p. Namiestnik wie o tem, jak traktuje się oficyantki i pomocnice kancel. a oficyantów i pomocników kancel. przy Namiestnictwie? Przypuszczamy, że zajęty wielką polityką, nie zwraca Ekscelencya uwagi na tych najbiedniejszych, którzy pod jego boki pracują, a przecież wartoby było zainteresować się ich położeniem i uczynić zadość sprawiedliwości.

Niestety głos nasz jednak jest głosem wołającego na puszczy i wprawdzie uzyskamy odro-

binę sprawiedliwości u władz centralnych w Wiedniu niż u bezpośrednich naszych przełożonych. A gdyby tak Eksceleńcy Bobrzyński zechciał troszkę wolnego od wielkiej polityki czasu poświęcić naszym sprawom, zainteresował się niektórymi faktami, możeby nastał jakiś porządek, bo obecnie panuje ogólnie ogromne rozgoryczenie w sferach oficjantów i pomocników kancel. na istniejące stosunki.

Zdaje się przecież, że musimy odnieść się o pomoc do ministerstw, gdzie więcej są ludzie ludźmi niż maszynami biurokratycznymi.

W nieskończoność można ciągnąć litanie krzywd i niesprawiedliwego traktowania, jakie spotykają nasz stan, a wszelkie nasze prośby apele, przedstawienia, delegacje spełniają na niczem, bo naczelnicy władz nie interesują się oficjantami i pomocnikami kancel., a podrzędni im przełożeni, którym są nasze sprawy przydzielone, rządzą się zupełnie samowolnie nie krępowani żadnymi przepisami, których nie szanują i nie wykonują, ani też względami na dobro naszego stanu.

Ale sprawa ta musi znaleźć raz definitywne i sprawiedliwe rozwiązanie bez względu na to, czy to się stanie z pewnemi ofiarami i czy to komuś będzie przyjemne. Tak dłużej trwać nie może, a nasze organizacje zawodowe znajdują dość środków, by legalnie zdobyć uznanie naszych postulatów i sprawiedliwe traktowanie naszego stanu.

Kronika.

Chcąc zaradzić potrzebie ogólnej i uprzyścić kolegom wszystkie rozporządzenia min. przepisy emerytalne i wogóle wszystko to, co ma wpływ na naszą egzystencję, względnie co nas interesuje, jak niemniej pragnąc zadość uczynić życzeniom objawionym z różnych stron, redakcja ma zamiar przystąpić do wydania kalendarza kieszonkowego, na wzór tych, jakie mają inne zawody urzędnicze, lekarskie, adwokackie i t.d.

W tym celu rozpisyje się subskrypcję na wspomniany kalendarz, który obejmie poza zwyczajnym kalendarium, jeszcze to wszystko, co wyżej wymieniono.

Cenę za ten kalendarz oficjantki ustanowiono bardzo niską bo 1 K. 40 h. zaś na koszt przesyłki 20 hal.

Którzy z kolegów reflektują na wspomniany kalendarz, zechcą zgłosić się i podać swój adres dokładny na ręce naczelnego redaktora pod adresem: Walentyń Budzyński naczeln. redaktor Gazety urzędników kontraktowych Lwów, f.ach pocztowy 109. Od ilości zgłoszeń zależeć będzie wydawnictwo kalendarza.

Odczuwając brak takiego kalendarza w języku polskim, tembardziej, że koledzy w innych krajach koronnych mają podobny kalendarz w języku niemieckim, nie wątpimy, że koledzy zechcą skorzystać z tak nadarzającej się sposobności i zgłoszą się gremialnie, by umożliwić wydanie pierwszego rocznika kalendarza, którego dotąd niestety nie mamy.

Kalendarzyk będzie oprawiony i stanowić będzie doskonały podręcznik dla każdego we wszystkich sprawach naszego zawodu tem bardziej, że będzie zawierał oprócz rozporządzeń ministerjalnych, formularze podań o spensjonowanie, kwartał pośmiertny i t. p.

Subskrybenci zechcą się zgłosić do 1. października br.

Jak to już donieśliśmy, Reichsverband wrę-

czył wszystkim członkom Izby Panów memoriał i prośbę o przyjęcie projektu ustawy o oficjantach.

Na pismo R. V. odpowiedzieli niektórzy przychylnie, inni zupełnie nie reagowali, a znalazł się jeden członek Izby Panów hr. Kuefstein, który odpowiedział R. V. temi słowami: „że ze względu na stałe przebywanie w Rzymie nie bierze udziału w posiedzeniach Izby Panów, za to będzie się za nami modlił do Pana Boga, by sprawa nasza została pomyślnie załatwiona“.

Wprawdzie jest to bardzo iluzoryczne poparcie, wolelibyśmy, by hr. Kuefstein sam, lub też przez swoich znajomych i przyjaciół politycznych głosował za naszą sprawą, — ale cóż robić, dobrze, że przynajmniej jeden członek Izby Panów będzie się modlił za nami, jeśli nie chce żądać tu na ziemi od rządu poprawy naszego losu.

Do pierwszego numeru Gazety dołączamy spis referatów dla mężów zaufania, jakie będą tematem obrad komisji i uchwał plenum. Mężowie zaufania zechcą przygotować się i opracować odnośne tematy tak, aby mogli albo sami referować je, lub też przedstawić korreferaty.

Należy również, co do poszczególnych kwestyj, objętych referatami zasięgnąć zdania kolegów danej miejscowości, a w razie odmiennych poglądów przedstawić jedne i drugie.

Apel do serc kolegów!

Ciężką przeszło trzechletnią chorobą złożony ojciec rodziny i jej jedyny żywiciel, nasz kolega, pomocnik kancel. w Dyr. skarb. okręg. w Sanoku, apeluje do litościwych i czułych serc kolegów o zebrania choćby najdrobniejszych datków i przesłanie mu, w celu zabezpieczenia od śmierci głodowej.

Lekarze polecają mu wyjazd na kurację do Karlsbadu, lub Truskawca, a tu biedny pomocnik kancel. nawet o czemś podobnem marzyć nie może, mimo, że przewlekła choroba wpędziła go wprost w rozpaczliwe położenie.

Przyjście z pomocą w tak ciężkiem położeniu naszemu Koledze uważamy za święty obowiązek ludzkości i współczucia i w tym celu zwracamy się do Szan. Kolegów z gorącą prośbą by zechcieli dobrowolnymi datkami przyczynić się do ulżenia w tak ciężkiej niedoli znajdującemu się koledze.

Składki wraz z imionami ofiarodawców zechcą Koledzy nadsyłać wprost pod adresem: Jan Machowski pom. kanc. w dyr. okr. sk. w Sanoku, lub do Unii z zaznaczeniem celu przesyłki.

Nazwiska ofiarodawców redakcja chętnie umieści w organie.

Nominacje.

C. k. kraj. Dyrekcja Skarbu mianowała w sierpniu br. następujących kolegów oficjantami kancelaryjnymi:

Henryk Bernaczek, Borynia
Józef Oprysko, Trembowla
Jan Kokowski, Brzeżany
Jan Lang, Lwów, kraj. Dyr. sk.
Józef Furdas, Lwów, Dyr. okr. sk.
Stanisław Bajsarowicz, Lwów, Adm. pod.
Jan Oklejewicz, Sanok
Adam Mazur, Podhajce
Aleksander Krzesiński, Sambor
Józef Gorczyca, Strzyżów
Franciszek Mangold, Drohobycz

Hersch Hecht, Horodenka
Stefan Bodnar, Cieszanów
Michał Dowczyk, Nadwórna
Teodor Zachodny, Tarnopol
Karol Klement, Stanisławów
Leon Erdstein recte Scharf, Skole
Teodor Bajrak, Sokal
Antoni Bodakiewicz, Brody
Alfred Slany, Kołomyja
Józef Miazgowski, Brody
Alojzy Dołęga, Lwów, Urz. wym. nal.
Kazimierz Mądrzak, Przemyślany
Józef Soroka, Sambor
Józef Korczak, Lwów, Adm. pod.
Szczęsny Falkowski, Lwów, Adm. pod.
Julian Kulczycki, Stanisławów
Józef Kapłoński, Sambor
Maryan Friedl, Wadowice
Tadeusz Ulanowski, Sanok
Miroslaw Kieć, Rzeszów
Stefan Czuby, Tarnopol
Józef Żytniak, Brody
Michał Hamernik, Brody
Ferdynand Adamski, Podgórze
Izak Dicker, Horodenka

Zamiana miejsc.

Oficjant kancel. przy kr. Dyr. skarbu zamieni się z kolegą oficjantem lub oficjantką z prowincji. Pierwszeństwo mają z Ewidencji, Starostwa (Od. pod.), Dyrekcje okręg. Daje popołudniówkę za 40 K. i inne boczne dochody. Wiadomość, poste restante Lwów pod „Zamiana“.

Oficjant kancel. Starostwa w Zaleszczykach zamieni posadę z oficjantem kancel. przy którym bądź urządzie podatkowym w zachodniej Galicyi bez dopłaty. Zgłoszenia pod adresem: T. Bayer Zaleszczyki Starostwo.

Oficjant kancel. polityczny ze Lwowa zamieni posadę z oficjantem kancel. ze Starostwa z którejkolwiek miejscowości w Galicyi za dopłatą. Warunki i bliższe informacje pod adresem: „Unia“ f.ach pocztowy 109.

Oficjant drugiej klasy płacy władzy politycznej wielkiego miasta — zamieni miejsce służbowe z kolegą z którejkolwiek miejscowości, w Galicyi. Zgłoszenia pod „Zamiana“ do Unii.

Oficjant kancel. c. k. Starostwa w Starym Samborze zamieni miejsce służbowe z kolegą ze Zborowa, Białej, Krosna, Dobromila, ewentualnie z Namiestnictwa. Zgłoszenia pod adresem: Stefan Górniak Stary Sambor, Starostwo.

Nowi członkowie.

Urbanowicz Antoni, Komarno
Pelenski Piotr „
Sokalski Stanisław, Gliniany
Gross Juliusz „
Beltrani Józef, Gródek Jagiell.
Samson Józef „
Kostecki Józef, Dolina
Filipczak Mikołaj, „
Iwaskiewicz „ „
Majchrowicz Jerzy „
Lubaczewski St. „
Łysejko Bazyli, Skalat
Kokowski Jan, Brzeżany
Duczyjówna Marya, Rawa Ruska

ADRES REDAKCYI:
Lwów, Sykstuska 1. 23 (ofic.)

Reklamacje nieopieczutowane
wolne są od opłaty pocztowej.

NACZELNY REDAKTOR:
WALENTYN BUDZYŃSKI.

GAZETA URZĘDNIKÓW

KONTRAKTOWYCH

PRZEDPŁATA wynosi rocznie
7 kor., z przesyłką pocztową
7 kor., 20 hal.
Numer pojedynczy kosztuje 60
halerzy.

ADRES UNII:
Lwów, fach pocztowy 109.

Organ „Unii” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicji wschodniej.

Wychodzi raz w miesiącu.

WYDAWCA „UNIA”.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI”.

Izba Panów wobec ustawy o oficyantach.

Punktem wyjścia we wszystkich kontrargumentach Izby Panów przeciw przyjęciu ustawy, regulującej stosunki służbowe oficyantów i pomocników kancelaryjnych, było i jest zapatrywanie, że ustawa o oficyantach narusza postanowienia ustawy o certyfikatystach, a temsamem nie może być dotąd przyjęta, dopóki nie nastąpi zmiana, względnie dopóki nie zostanie wspomniana ustawa uzupełniona odpowiednią nowelą.

W niezliczonych memoriałach i pismach starały się wszystkie organizacje zawodowe zaznaczyć z całym naciskiem, że w danym wypadku mylnie jest zapatrywanie Izby Panów, a co więcej, że w ramach postanowień ustawy z 1872 roku znajdzie się dość miejsca dla uwzględnienia postulatów urzędników kontraktowych. Fakt ten wobec znanego brzmienia ustawy z 1872 nie potrzebuje ponownego potwierdzenia, zato niemniej należy raz jeszcze wykazać, że o ile ustawa o oficyantach zostanie przez Izbę Panów uchwaloną w brzmieniu uchwalonym przez Izbę Posłów, to nie tylko, że interesy certyfikatowców w niczem nie będą naruszone, ale stanie się sprawiedliwości i słusności zadość, a nadto ustawa o certyfikatystach zostanie w ten sposób niejako uzupełniona.

Zarząd wojskowości, który zawsze aż do ostatnich niemal chwil był przeciwny naszej ustawowej regulacji, zrozumiał to doskonale, że przez zabezpieczenie posad urzędników pomocniczych w drodze ustawy zyska znaczne pole do obsadzania tychże wysłużonymi podoficerami i to stało się powodem znamiennej cofnięcia wszystkich zarzutów. Ale ustawa nasza nie zawiera dotąd żadnego postanowienia o przyjmowaniu na posady oficyantów i pomocników kancel. wysłużonych podoficerów. Trzeba więc ją w tym kierunku uzupełnić i tu właśnie ma doskonałe pole do popisu Izba Panów, o ile zechce prawdziwie coś robić na polu ustawodawstwa społecznego. Zmiana taka leży mniej w interesie oficyantów i pomocników ale zato szczególnie w interesie wojskowości, tego beniaminka Izby Panów, więc też nie powinna Izba Panów stawiać trudności w przyjęciu ustawy według projektu p. Marckhla przy zastosowaniu odpowiedniej poprawki co do wysłużonych podoficerów.

I właśnie na taką poprawkę wszystkie nasze organizacje zawodowe zgadzają się z wszelką gotowością. Nie widzimy bowiem powodu, dlaczego nie mieliby wysłużeni i odowiednio

ukwalifikowani podoficerowie korzystać z posad oficyantów, w pewnym stosunku procentowym, kiedy czynności biurowe oficyantów wykonują oni już obecnie, jak z drugiej strony oficyanci wykonują czynności urzędników manipulacyjnych.

Wreszcie musimy przypomnieć Izbie Panów jej stanowisko z r. 1902, kiedy to a limine bez dyskusji odrzuciła uchwaloną przez Izbę Posłów ustawę według projektu Dra Pommera. Wówczas to Izba Panów zadowolniła się zapewnieniem rządu, że stosunki oficyantów i pomocników kancel. zostały już uregulowane w drodze rozporządzenia i zbyteczną byłoby rzeczą uchylać ustawę. Zwracamy uwagę Izbie Panów, że wówczas stała się krzywda naszej kategorii, dzięki temu, że Izba Panów nie zadała sobie nawet trudu, zbadać jakie motywy kierowały Izbą posłów przy uchwalaniu wspomnianej ustawy i czy faktycznie wspomniane rozporządzenie uregulowało choć przynajmniej materalnie stosunki.

Dziś Izba Panów przydzieliła uchwalony projekt ustawy p. Marckhla subkomitetowi Izby Panów dla pragmatyki służbowej i dzięki temu sprawozdanie referenta komisji musi podać konkretne fakty, dlaczego ewentualnie nie przychyliła się komisja do uchwały Izby Posłów.

Przypuszczamy przecież, że argumenty sprawozdania komisji pragmatyki służbowej Izby Posłów trafią do przekonania członków Izby Panów, tembardziej, gdy zechcą wziąć pod uwagę kwestię podoficerów, którym przez to stwarza mnóstwo miejsc do obsadzenia, bez poprzedniego systemizowania nowych posad urzędniczych.

Nadzieja ożywia szerokie masy obywatelskie oficyantów i pomocników kancel., że Izba Panów pójdzie nie tylko za głosem serca i współczucia, ale niemniej za głosem sprawiedliwości i dobieże pojętego interesu państwowego, bo to przecież w interesie Państwa leży, aby szeroki ogół funkcjonariuszy państwowych miał zaspokojone najżywniejsze potrzeby i uwolniony od przygnębiającej myśli niepewnego jutra, mógł się spokojnie oddawać intensywniej pracy dla dobra społeczeństwa i państwa.

Mimo uporczywego odmownego stanowiska rządu, wierzymy niemniej, że i on zmieni swe stanowisko, o ile Izba Panów wyrazi w tym wypadku swe zdanie przychylnie i zgodnie z uchwałą Izby Posłów, ewentualnie przy zastosowaniu odpowiednich poprawek, uzna nasze postulaty za słuszne, którym zadość uczynić stanowczo należy.

Punkt ciężkości kwestyi oficyanckiej przesunął się obecnie do Izby Panów i rozstrzygnięcie jej, które zapewne jeszcze tego roku stanie się głośnem, przyniesie tysiącom ludzi radość lub smutek i rozgoryczenie.

Nie przypuszczamy, aby Izba Panów nie zechciała pojąć tej krzywdy, jakaby nas spotkała, gdyby po tylu trudach i móżolach, owoc naszej pracy i starań znalazł swój grób w Izbie Panów. A przecież kilkanaście tysięcy inteligentnego żywiołu ma prawo za swą pracę doznać ze strony przedstawicielstwa konstytucyjnego nie tylko platonicznego uznania lecz realnej pomocy.

Zwracamy się przeto z gorącą prośbą do Was Członkowie Izby Panów „nie dopuszczajcie do czynu niesprawiedliwości, jakim byłoby odrzucenie ustawy o oficyantach, pomnijcie na dziesiątki tysięcy obywateli i ich rodzin, którzy za swą pracę pozbawieni są nie tylko dostatniego kawałka chleba, lecz nawet zapewnionej przyszłości. Uczynicie zadość sprawiedliwości. Naprawcie zło wyrządzone nam od lat -- a szczerą i głęboką wdzięczność naszego stanu, będzie Wam nagrodą za spełnienie aktu sprawiedliwości i słusności.

Cyfry i fakty.

Chcąc w dzisiejszym numerze zaznajomić tak członków obu Izb — jakoteż część ogółu interesującą się problematami społecznymi — uciekamy się w pierwszym rzędzie do cyfr i faktów, jesteśmy bowiem zdania, że należy nam przekonywać o słusności naszych skromnych żądań, a nie jęczeć dla nich o litość, jak gdyby spełnienie ich miało być aktem łaski, a nie rozumu społecznego.

Na czele musimy zaznaczyć, że między oficyantami i pomocnikami kancel., a dawnymi »pisarzami« czyli »dyurnistami« — unieśmiertelnionym typem karykaturalnym w szeregu powieści (Lam, Zacharyewicz, Sienkiewicz itd.) stworzył czas i rozwój społeczny różnicę tak znaczną, że o podobieństwie mowy być nie może. Dawny typ »dyurnisty« pod każdym względem jest dziś anachronizmem. Jednak u wielu jednostek nawet dobrej woli dziś jeszcze drogą analogii powstaje tego rodzaju apercypcy, gdy się o ich słuch obje kwestya oficyantów i pomocników. To też tego rodzaju mniemanie jest zupełnie bezpodstawne, a tego rodzaju nastrój dla sprawy oficyantów i pomocników jest niemało szkodliwy.

Sprawa naszego bytu często objęła się

zawierający zbiór wszystkich rozporządzeń ministeryalnych, statuty instytutu emerytalnego, formularze podań, wykaz statystyczny stowarzyszeń oficyanckich w państwie i dokładny szematyzm wszystkich urzędników kontraktowych (razem z oficyantkami) przy władzach politycznych, skarbowych i sądowych wydanie nakładem Księgarni Jana Maniszewskiego, Lwów

.. Kalendarz i szematyzm ..
urzędników kontraktowych

.. na rok 1913 ..

zawierający zbiór wszystkich rozporządzeń ministeryalnych, statuty instytutu emerytalnego, formularze podań, wykaz statystyczny stowarzyszeń oficyanckich w państwie i dokładny szematyzm wszystkich urzędników kontraktowych (razem z oficyantkami) przy władzach politycznych, skarbowych i sądowych wydanie nakładem Księgarni Jana Maniszewskiego, Lwów

Batorego 12 pod redakcją kol. redaktora Budzyńskiego w grudniu b. r.

Zamówienia prosimy nadsyłać na ręce kolegi redaktora.

Cena za egzemplarz 1 kor. 40 hal. z przesyłką pocztową o 20 hal. więcej. prosimy nadsyłać pod adresem księgarni lub Unii, ze zaznaczeniem celu przesyłki.

o ściany parlamentu. To już powinno zwrócić uwagę, że chodzi o coś nie małego i znacznego.

I w istocie chodzi tu o dolę 26 i pół tysięcy funkcjonariuszy. Mówiąc 26 i pół tys. eliminujemy ściśle z pośród funkcjonariuszy t. zw. kontraktowych samych oficjantów, oficjantki, pomocników i pomocnice. Cała rzesza urzędników kontraktowych wynosi 59.159 — zatem 26 i pół tys. oficjantów i pomocników znajdujących się w tej grupie stanowi przeszło 42 proc. tej rzeszy. Jeszcze wybitniejszym jest stosunek liczbowy oficjantów i pomocników kancelaryjnych do urzędników w ścisłym słowa znaczeniu, których liczba wynosi (bez nauczycieli) — 57.250 co stanowi 46 proc. Jeśli nawet weźmiemy pod rozwagę bezwzględny stosunek do ogółu funkcjonariuszy państw. urzędników, podurzędników, urzędników kontraktowych, służby — to jeszcze dostaniemy wynik blisko 17 proc. Ta prawie 5. część ogółu personelu cywilno-państwowego — to oficjanci i pomocnicy. Należy zatem sprawę tej lwiej części armii urzędniczej poważnie traktować. I my tylko tego sobie życzymy — wszak chodzi tu o dolę masy, a nie garstki; więc sprawa nasza to nie kwestya filantropii — ale kwestya społeczno-państwowa.

Może kto zapyta dlaczego tak wysoki procent rzeszy urzędniczej stanowią oficjanci i pomocnicy?

To co na to odpowiemy może na pierwszy rzut oka wyda się dziwnem, ale jest to faktem, że przyczyną tego systemu oszczędnościowego. Prawda, że armia urzędnicza w Austrii liczna i wiele kosztuje, ale nie winni temu oficjanci i pomocnicy — ani wogóle stan urzędniczy — winien system administracji. I właśnie wskutek wadliwości systemu administracji, mimo wielkiej liczby urzędników — jest jeszcze brak urzędników i te braki — te luki — wypełnia się oficjantami i pomocnikami ze względów oszczędnościowych. Dowodem tego to, że nasza kategoria zastępuje miejsce urzędników manipulacyjnych, rachunkowych, a nawet koncepcyjnych. Myliłby się kto-by sądził, że oficjanci i pomocnicy — to przepisywacze. Śmiało rzec możemy, że zaledwie 1/3 część munduje, a 2/3 spełnia funkcje urzędników wszystkich działów. Gdyby nie to, nie byłoby nas tylu.

A że spełniamy funkcje urzędników, od których wymaga się studiów średnich i wyższych — świadczyłoby to, że jesteśmy żywołem wcale niepodobnym do staroświeckich dyurnistów, kalkulantów i t. p. jeno żywołem nawskróś inteligentnym. I tak jest w rzeczywistości. Statystyka jednego z krajów koronnych mianowicie Austrii dolnej*) wykazuje, że w roku 1911 na 1995 oficjantów i pomocników zaledwie 105 ma ukończoną szkołę ludową; 267 jest ze szkołą wydziałową, 813 zaś posiada wyższe szkoły, niż poprzednie, 320 ukończyło 4 klasy gimn., 363 więcej, niż 4 kl. gimn. — a 128 posiadało ukończone szkoły średnie, z tego było 50 z maturą. Okazuje się więc, że 38 proc. posiada kwalifikacje potrzebne do piastowania rangi urzędnika w grupie „D” według rządowego projektu pragmatyki, a wszyscy (z wyjątkiem... 5) mają wymogi przynależności do grupy certyfikowanych „E”!

Nie mamy wprawdzie dat szczegółowych z Galicji, ale na podstawie badań nie wahamy się twierdzić, że stosunki pod tym względem u nas są jeszcze lepsze, gdyż inteligentny proletaryat w Galicji ma mniej ująć, niż w przemysłowej Austrii dolnej. Mimo tego stanu wy-

kształcenia, mimo spełniania przez nas funkcji urzędników wszelkich kategorii — jesteśmy pokrzywdzeni — po prostu ohydnie wyzyskiwani. *Placę nasze są niższe, niż służby państwowej.* Oficjant (według klasy wiedeńskiej) pobiera od 1387 K do 2340 K rocznie — a woźny od 1503—2990 i mundur. Co więcej — koledzy nasi — oficjanci kolejowi — pobierają od 1703—3200 K, czyli o 600 — 1860 K więcej od swych kolegów z administracji, sądu i poczty. Zastrzegamy się solennie, że nie mamy zamiaru przez to kwestyonować praw i postulatów żadnej kategorii państwowych funkcjonariuszy — ale chcemy tylko wykazać, jak jaskrawie nielogicz-
nem jest to haniebne krzywdzenie przez państwo naszego stanu.

I czy bodaj mamy za to jakąś przyszłość otwartą przed sobą? Nie.

Możemy być każdej chwili pozbawieni tego tego nędznego chleba bez dochodzenia dyscyplinarnego (§ 29 dotychczas obowiązującego rozporządzenia min.) dla swej i rodzin naszych przyszłości nie mamy żadnej gwarancji ustawowej. Nie mamy zapewnionych praw awansu do stanu urzędniczego, jak to mają nasi koledzy kolejowi i certyfikatyści, którzy piastują nawet urzędy, do których przywiązane jest średnie wykształcenie, (wśród poczt. urzędników ruchu 1105 certyfikatyistów, wśród urzędników cłowych 130). A przecież żądania nasze tak skromne! Polepszenie poborów nieznacznie od poborów, które ma dziś służba i regulacja naszych stosunków w drodze ustawy i otworzenie nam dostępu do posad urzędników kancelaryjnych po 12 latach znoju i życia w niedostatku. Czy mniej mamy do tego praw od certyfikatyistów, którzy nas nie przewyższają chyba studiami, skoro sam rząd wciela ich do kategorii „E”, wymagającej ukończenia zaledwie szkoły ludowej, czy mniej mamy zasobów rutyny, oryentacji, samodzielności po 12 latach służby cywilnej od jednostek przechodzących przez 12 lat w najwyższym stopniu automatyzującą służbę wojskową, czy zbyt mało taktu i solidności — na to daliśmy i w tem miejscu i w ciągu długoletniej naszej akcji znakomite dowody. Sądzimy, że wszystkie miarodajne czynniki spełnią wobec nas akt skromnej sprawiedliwości, jak go spełniła Izba posłów. Nie zapomni Izba Panów, że te plus 3 miliony koron dla nas, które pociąga za sobą projekt Markhla stokroć pokrywa podwyżka cen biletów kolejowych. Obliczona w r. 1901 na 12 milionów, przyniosła w r. 1910 23 milionów. Wierzmy dziś jeszcze, że akt sprawiedliwości spełni się. *Iustitia fundamentum regnorum.*

1. Konferencja mężów zaufania.

Od wczesnego ranka w dniu 14. września b. r. panował duży ruch w lokalu Unii. Członkowie Zarządu i Wydziału Unii, zebrani w komplecie oczekiwali w podnieceniu, jak prowincję pojęła ich apel, czy zjawi się w odpowiedniej liczbie i nie zawiedzie oczekiwań, pokładanych w Kolegach mężach zaufania.

Pociągami ze wszystkich stron Galicji wschodniej zjeżdżali się przedstawiciele ogółu Kolegów, ściągając do swej macierzy lwowskiej z ochotą do pracy i ze zrozumieniem ważności chwili. Był to rozczulający i pełen zachęty na przyszłość widok, gdy widziało się koło siebie ludzi z najdalszych okolic kraju, twarze zupełnie niemal obce, ludzi, których chęć współdziałania dla dobra ogółu kolegów, dla zdobycia należytego stanowiska w społeczeństwie, wypędziła z domów i dziesiątkami mil gnała ku miejscu przeznaczenia.

Na konferencję przybyli Koledzy:

Władysław Komadziński, prezes oddz. okr. w Brodach, Jan Porczak, prezes oddz. okręg. w Jarosławiu, następnie mężowie zaufania:

Edward Fliss — Rawa ruska, Antoni Łężny — Bóbrka, Jan Hulejczuk — Kałusz, Kazimierz Kröninger — Sambor, Kazimierz Srokowski — Lisko, Ludwik Gliński — Żółkiew, Jan Wolańczyk — Cieszanów, Mikołaj Herman — Skałat, Grzegorz Jurijczuk — Zaleszczyki, Eliaż Bahtaj — Jaworów, Józef Robak — Kamionka str. Włodzimierz Janowicz — Halicz, Jan Duczakowski — Baligród, Michał Citron — Podwołoczyska, Juliusz Graff — Winniki, zaś jako pełnomocnicy lub zastępcy mężów zaufania: Roman Semenec — Gródek Jag. Stanisław Skotnicki — Bohorodczany, Konstanty Kołodziej jun. — Przemyślany — Jan Bilatczak — Dobromil, Jan Seneżak — Radziechów, Leon Erdstein — Skole, Stefan Leśków — Przemyślany, Franciszek Żuk — Przemyśl, Władysław Obacz — Sanok, Józef Kuźniar — Tarnopol.

Niemożliwość wzięcia udziału w konferencji z powodu ważnych przeszkód usprawiedliwili koledzy: Teofil Gancarz — Husiatyn, Władysław Gliński — Bełż, Eliaż Halicki — Kutyna nad Czer. Władysław Sobolewski — Horodenka, Józef Kościński — Dolina, Jan Siudyła — Dróhobycz, Jerzy Szpytko — Kosów, Izaak Mauer — Rymaków, Stefan Beresa — Mikołajów. Wszyscy wyżej wymienieni nieobecni nadesłali pisma, względnie telegramy z życzeniami pomyślnych wyników pracy i z oświadczeniem, że solidaryzują się z zapadłymi uchwałami. Kol. Wacław Ptacek z Dobromila nie mogąc sam przybyć wysłał swego zastępcę i nadesłał pismo usprawiedliwiające nieobecność chorobą.

O godzinie 1-szej popołudniu otwart konferencję mężów zaufania imieniem Unii prezes kol. Wiktor Dostał, powitaniem zebranych, a kol. redaktor Budzyński przedstawił zgromadzonym cel zjazdu i program prac, jaki czeka opracowania w poszczególnych komisjach.

Przystąpiono do wyboru komisji dla poszczególnych spraw a to: agitacyjnej i organizacyjnej, finansowej, redakcyjnej, statutowej i regulaminowej.

Sekretarz Związku kol. Franciszek Bujak, zaproponował następujący skład komisji:

1. Komisja agitacyjna i organizacyjna.

Mężowie zaufania: Srokowski Kazimierz — Lisko, Fliss Edward — Rawa ruska, Herman Mikołaj — Skałat, Kröninger Kazimierz — Sambor. Z łona Wydziału Unii: kol. Wiceprezes Stanisław Szuber i wydziałowi Kazimierz Wójcicki i Gustaw Eillen.

2. Komisja finansowa.

Mężowie zaufania: Komadziński prezes Oddz. okr. w Brodach, Kołodziej Konstanty jun. Przemyślany, Semenec Roman — Gródek Jag. Bilatczak Jan — Dobromil. Z łona Wydziału kol. skarbnik Maryan Kocko, buchalter Edward Birkman, Hałamaj Michał.

3. Komisja redakcyjna.

Mężowie zaufania: Porczak Jan, prezes Oddz. okr. w Jarosławiu, Seneżak Jan — Radziechów, Skotnicki Stanisław — Bohorodczany, Duczakowski Jan — Baligród. Z łona Wydziału: kol. naczelny redaktor Walentyn Budyński, Wójcicki Franciszek, Bolesław Jaworski.

4. Komisja statutowa i regulaminowa.

Mężowie zaufania: Łężny Antoni — Bóbrka, Gliński Ludwik — Żółkiew, Wolańczyk Jan — Cieszanów, Hulejczuk Jan — Kałusz, Jurijczuk Grzegorz — Zaleszczyki, Żuk Franciszek — Przemyśl, Bahtaj Eliaż — Jaworów, Obacz Władysław — Sanok. Z łona Wydziału: Prezes Wiktor Dostał, sekretarz Franciszek Bujak, zast. sekret. Jan Wróbel, bibliotekarz Jan Kielbasa.

Zgromadzeni przyjęli powyższy rozdział na poszczególne komisje do zatwierdzającej wiadomości jednogłośnie.

Komisje ukonstytuowały się następująco:

1. Komisja agitacyjna i organizacyjna: Przewodniczący kol. Kazimierz Srokowski.

Referenci: Kol. Wiceprezes Szuber i Kazimierz Wójcicki, reszta jako wotanci.

2. Komisja finansowa: Przewodniczący Kol. Prezes Władysław Komadziński. Referent kol. Birkman. Reszta wotanci.

3. Komisja redakcyjna: Przewodniczący kol.

*) „Die staatlichen Vertragsbeamten.“

Prezes *Porczak Jan*, referent kol. Budzyński, reszta wotanci, nadto hospituje kol. Aleksander Horucki.

4. Komisja statutowa i regulaminowa: przewodniczący kol. *Antoni Łęzny*, sekretarzem kol. *Ludwik Gliński* i *Jan Wolańczyk*, referują: statut kol. *Jan Wróbel*, regulamin, względnie instrukcję dla mężów zaufania kol. *Franciszek Bujak*, reszta wotanci.

Po przerwie obiadowej, komisje zebrały się o godz. 5. po południu na obrady i pracują bez przerwy do godziny 9. wieczór. W tym czasie prezes kol. *Dostał* ogłasza przerwę w obradach do dnia następnego, oznaczając godzinę 10. rano.

W niedzielę o 10. rano zebrały się wszyscy uczestnicy konferencji, a po odbyciu wspólnej fotografii, przystąpili bezzwłocznie do dalszych obrad w plenum. Wszystkie bowiem komisje ukończyły dyskusję w sobotę z wyjątkiem tylko statutowej i regulaminowej, która ukończyła obrady w niedzielę rano.

Prezes kol. *Dostał* obejmuje przewodnictwo w plenum, sekretarzem kol. *Bujak*.

Przystąpiono do obrad i powzięcia decydujących uchwał nad wnioskami poszczególnych komisji.

Kol. *Edward Fliss*, wybrany referentem komisji agitacyjnej na plenum składa najpierw podziękowanie imieniem ogółu mężów zaufania na ręce Prezesa Związku za wszczętą akcję co do zwołania pierwszego zjazdu mężów zaufania, czego dowodem jest tak liczne zebranie się mężów zaufania, reprezentujących ogromny szmat kraju. Podnosi, że koledzy zrozumieli, czego się od nich wymaga i pośpieszyli spełnić obowiązek, stając na apel macierzy, by w pracy dla dobra ogółu znaleźć wyjście z przykrych sytuacji, z sytuacji w jakiej znajduje się nasz stan. Następnie w dłuższym rzeczowym przemówieniu uzasadnił przedstawione uchwały komisji, prosząc o ich przyjęcie. Uchwały te są następujące:

a) Organizacja.

1. Wezwać Zarząd Unii do jak najenergiczniejszej akcji w kierunku tworzenia Oddziałów okręgowych i grup, albowiem uważa akcję taką za bardzo wskazaną.

2. Komisja uważa za wskazane, by Zarząd Unii przez częste apele umieszczane w organie jakoteż używanie wyłącznie pośrednictwa mężów zaufania w korespondencyach z pojedynczymi członkami starał się podnieść znaczenie i posłuch tychże.

3. Komisja uważa urządzenie wiecu podczas obrad Izby Panów za pożądane, lecz zaleca Zarządowi obranie terminu w czasie, kiedy uzna za stosowne.

4. Wysyłanie korespondencji i relacji w sprawach agitacyjnych.

5. Miesięczne zebrania zawodowo-oświatowe.

6. Podtrzymywanie życia towarzyskiego (urządzenie opłatku, święconego, zabawy i t. p.).

7. Wysyłanie bezpłatnych numerów organu na żądanie mężów zaufania, celem agitacji.

8. Zaznaczenie w kalendarzu oficjanckim, kto jest członkiem Unii.

9. Umieszczanie stałego apelu do Kolegów, by wstępowali w szeregi Unii.

10. Na propozycję męża zaufania należy wysyłać delegatów na prowincję, o ile środki na to pozwolą na koszt Związku.

b) Agitacja.

1. Wiec należy zwołać dla całej Galicji w porozumieniu z kraj. Organizacją Galicji zachodniej.

2. Utworzenie natychmiast stałego funduszu agitacyjnego i założyć stałą rubrykę w organie.

3. Utworzenie stałej komisji agitacyjnej z łona Unii.

W zakończeniu swego sprawozdania prosi kol. *Fliss* imieniem komisji o przyjęcie powyższych uchwał, a nadto stawia jeszcze wniosek, by zająć przychylne stanowisko co do koleżanek, i starać się o pozyskanie ich dla organizacji.

Mowę sprawozdawczą i referat kol. *Fliss* zgromadzeni przyjęli rzesistymi oklaskami, oceniając w ten sposób doskonale opanowanie przed-

miotu przez mówcę, który ujmując swem przemówieniem istotę rzeczy i popierając ją dobrze umotywowanymi argumentami, zjednał dla swego sprawozdania ogólne uznanie. Otwarto dyskusję. Kol. *Wróbel* stawia wniosek na przyjęcie wszystkich uchwał komisji agitacyjno-organizacyjnej, przedstawionych przez kol. *Fliss*a. W dyskusji zabierali głos kol. *Ludwik Gliński*, *Juliusz Graff* i wreszcie kol. *Budzyński*, który udzielił odnośnych wyjaśnień, a zarazem wyłuszczył swe stanowisko co do dalszej taktyki. Wnioski poddano pod głosowanie i przyjęto jednogłośnie z poprawką kol. *Graffa*, co do wysłania numeru październikowego wszystkim kolegom wraz z deklaracjami przystąpienia.

Kol. *Komadziński Władysław* jako referent i sprawozdawca komisji finansowej przedstawia uchwały tejsze:

1. Ażeby Zarząd Unii wystosował apel do mężów zaufania, by energicznie zajęli się zbieraniem wkładek i odprowadzali je najpóźniej do 10-go.

Wystosować również apel do kolegów pojedynczo rozproszonych, by do tej uchwały się stosowali.

3. Każdy mąż zaufania jest obowiązany przesłać Zarządowi Unii listę wkładek, celem ułatwienia manipulacji buchalteryjnej.

4. Komisja uważa za wskazane zaproponować podniesienie wkładek z 60 na 70- a to ze względu na rosnące wydatki i potrzeby.

5. Komisja uchwała założyć fundusz pomocowy dla wdów, sierót i pozbawionych posad oficjantów i pomocników kancel. a fundusze na ten cel należy zebrać w drodze dobrowolnych datków. Datek najniższy wynosi 10 h. W tym celu należy otworzyć stałą rubrykę w organie i ogłaszać dochód i rozchód dla informacji kolegów na prowincji.

Otwarto dyskusję. Kol. prezes *Dostał* wyjaśnia, że na razie nie widzi potrzeby podwyższenia wkładek, jeżeli akcja zbierania wkładek zostanie przez mężów zaufania w całości pełni podjęta i wkładki będą regularnie wpływać. Gdy nikt więcej głosu nie żądał uchwalono wnioski komisji, jednakże bez podwyższenia wkładek.

Kol. *Bolesław Jaworski* przedstawia uchwały komisji redakcyjnej, a to:

1. Ponieważ koniecznym jest wydawanie dwurazowego organu zawodowego dla zdobycia silniejszego wpływu na opinię społeczną, komisja proponuje, aby organ nasz dwurazowo wydawać i w tym celu na pokrycie kosztów podnieść dotychczasową wkładkę o 20 h. od najbliższego walnego zgromadzenia.

2. Aby w sprawach czysto osobistych wolno było każdemu koledze odnosić się wprost do redaktora naczelnego.

3. Aby mężowie zaufania pisali korespondencje z prowincji o panujących tam stosunkach. Otwarto dyskusję. Kol. *Obacz* stawia dodatkowy wniosek, by redakcja w sprawach poruszanych przez poszczególnych członków porozumiewała się z mężami zaufania dla sprawdzenia faktów przy zachowaniu ścisłej dyskrecji.

Wnioski komisji redakcyjnej wraz z dodatkowym wnioskiem kol. *Obacza* uchwalono jednogłośnie.

Kol. *Antoni Łęzny* imieniem komisji statutowej i regulaminowej przedkłada uchwaloną przez nią instrukcję dla mężów zaufania i przerobiony statut i prosi o przetrawienie go jeszcze na pełnym Wydziale przy uwzględnieniu poczynionych poprawek, zaś o przyjęcie instrukcji en bloc i bezzwłoczne rozesłanie jej wszystkim mężom zaufania. Zebrani przychylają się do propozycji referenta i uchwalając instrukcję, statut przekazują Wydziałowi Unii do dalszego załatwienia przy zachowaniu poprawek.

Na tem wyczerpano program prac Konferencji i Komisji.

Prezes kol. *Dostał*, dziękując kolegom za tak liczne przybycie i pilny udział w pracach, kreśli na zakończenie obecny stan ustawowej regulacji, akcję podjętą w tym celu ze strony wszystkich zawodowych o organizacji z *Reichsverbandem* na czele, oprócz organizacji separatystycznych i żegna imieniem Wydziału zebranych, życząc nam szczęścia do dalszej pracy nad zdobyciem lepszej przyszłości.

Ze szczególniejszym naciskiem musimy pod-

nieść, że mężowie zaufania okazali się godni swego powołania i odpowiedzieli w zupełności pokładanym w nich nadziejom. Nie było między nimi ani jednego, któryby z całą intensywnością nie przykładął się do pracy, któryby uchylał się od obowiązków, a co już najbardziej pocieszającym jest objawem, to ten zapał i chęć do pracy nad dobrem ogółu. Śmiało możemy stwierdzić, że od czasu istnienia organizacji naszej, nigdy jeszcze członkowie z prowincji nie wzięli tak decydującego i pełnego dodatnich skutków udziału w pracach organizacyjnych. Świadczy to przede wszystkim o tem, jak nasza organizacja jest żywotną, jaki zasób energii i poświęcenia znajdują jej członkowie do pracy dla celów ogólnych i jakich to mężów zaufania posiada organizacja, co nie bacząc na trudy i koszta pośpieszyli tłumnie, by swoim wytrawnym zdaniem, opartem na znajomości szerokiego ogółu kolegów wesprzeć prace centralnego Zarządu. Okazuje się z tego niemniej, że potrzeba takich konferencji jest żywotna, że wymiana zdań jest konieczną i że organizacja może śmiało polegać tak na swych przedstawicielach w centralnym Zarządzie, jak niemniej na mężach zaufania, którzy od dnia tej konferencji stanowią integralną część Zarządu. Na członkach Wydziału, Zarządu i innych lwowskich zjazd ten wywarł niezatarte wrażenie i dodał im bodźca do dalszej intensywnej pracy.

Samoobrona przeciw drożyznie.

— „Jedyny nasz ratunek jest w zrzeszeniu się i samopomocy“, oto dewiza humanitarnej instytucji, jaka dzięki energii, ofiarności i poświęceniu powstała we Lwowie, dla niesienia pomocy w nabywaniu artykułów spożywczych ludzom, ograniczonym do skromnych środków finansowych, czyli krótko mówiąc urzędnikom wszelkich dykasteryj i rang.

Z dnia na dzień wzrastający w siłę moloch drożyzny, wobec wysokiej ceny pracy fizycznej, a lichego wynagradzania pracy umysłowej, pochłania skromne dochody urzędnika w całości, a do tego wobec wygórowanych czynszów mieszkaniowych, nieuczciwego pośrednictwa w handlu, niesumiennych karteli fabrykantów i dostawców powoduje atmosferę przygnębiającą, zdaje się bez wyjścia. Samoobrona jest tu konieczna, a aby była skuteczną potrzeba współdziałania wszystkich gnębionych.

Dzięki szlachetnej i pełnej ofiarności inicjatywie p. nadradcy sądowego *Rojeckiego* powstał we Lwowie Związek ekonomiczny urzędników i służ państwowych, który założył magazyn spożywczy przy ul. *Bourlarda* l. 4, gdzie dla członków Związku są do nabycia wszelkie towary spożywcze doborowej jakości po cenach o 30 proc. niższych niż w sklepach.

W ciągu półtorarocznego swego istnienia, magazyn spożywczy wykazał obrót 200 tysięcy koron! czyli, że członkowie zaoszczędzili na czysto najmniej 60 tysięcy koron!

Mowa cyfr jest najwyraźniejszą; czy potrzebujemy dodawać, jakim dobrodziejstwem dla rzeszy urzędniczej jest tego rodzaju instytucja?

A nasza kategoria oficjancka jest jeszcze w przykryjszym położeniu materialnem, niż urzędników państwowych i wobec tego nie powinno chyba żadnego z nas brakować w tym Związku, który za przednią ideę swego istnienia wziął sobie: „stać się rzeczywiście pomocnym najbardziej potrzebującym.“

Związek ekonomiczny to nasza spójnia ekonomiczna; jest on wyrazem obrony przeciw coraz więcej wzrastającej drożyznie; spieszy swym członkom z pomocą przy zakupie materiałów tak spożywczych jak i galanteryjnych, a gdy nadto uprzytomnimy sobie, że płacąc jeden jedyny raz

wpisowe 2 K, a wkładkę kwartalnie 1 K, które to pieniądze są przeznaczone na hurtownie i fabryki konsumentów, nie ponosimy poza to żadnej odpowiedzialności za ewentualne straty materialne Związku, gdy tymczasem korzystamy w całej pełni z praw członka i niskich cen artykułów spożywczych, to zdaje się nam, że zbyt wiele byłoby zachęcać kolegów do gremialnego przystępowania do Związku, gdyż leży to w naszym i naszych rodzin interesie, by przy skromnych nad wyraz naszych dochodach znaleźć źródło taniego a dobrego zakupu.

To też niemało jest między nami takich, którzy są już członkami Związku ekonomicznego i korzystają z tych udogodnień, jest jednak jeszcze poważna liczba między nami takich, którzy czy to z nieświadomości, czy też z innych powodów dotychczas nie wpisali się w poczet członków Związku ekonomicznego. Tym wszystkim przypominamy, by we własnym interesie uczynili to bezzwłocznie, gdyż w ten sposób będą mieli źródło taniego zakupu wybranych artykułów spożywczych.

Wszelkich informacji można zasięgnąć w magazynie Związku ekon. przy ul. Bourlarda l. 4, jakoteż tam można wpisywać się na członka.

Pragnęlibyśmy szczerze, by nasza kategoria nie pozostała w tyle za kooperatywą urzędników i owszem razem z nimi dążyła do umożliwienia sobie egzystencji, co w dzisiejszych czasach rozpasanej drożyzny i wyzysku jest niemałą sztuką.

Tyle zasłużonej już i tak humanitarnej instytucji składamy przy tej sposobności życzenia jak najpomyślniejszego rozwoju, a jej założycielowi i gorliwemu orędownikowi p. nadradcy Rojickiemu szczerze i serdecznie podziękowanie za pracę, trudy i ofiary poniesione dla dobra ogółu, — bez różnicy, — urzędników.

Szykany kolejowe.

Dziwną wydaje się nam rzeczą, dlaczego niektóre Dyrekcyjne kolejowe specjalnie zaś lwowska, stale systematycznie szykanują oficjantów i pomocników kancel., przy udzielaniu zniżek biletowych. Od dłuższego czasu mnożą się w tym kierunku skargi na Dyrekcję lwowską, że bez uzasadnionego powodu zwleka z wydaniem karty zniżkowej, przyczem nieraz traktuje się interweniujących w danej sprawie kolegów wprost grubiańsko.

Dotychczas pomijaliśmy milczeniem te skargi kolegów ze względu, że jak przypuszczaliśmy, są one sporadycznymi i postępowanie niższych funkcjonariuszy kolejowych, zajętych wydawaniem zniżek biletowych nie jest znane ich przełożonym. Obecnie, wobec skonkretyzowanego faktu, musimy zabrać głos, by z całą stanowczością napiętnować niegodne postępowanie Dyrekcji kolei we Lwowie, jakie miało miejsce w ubiegłym miesiącu. Dla bliższych informacji p. dyrektora Rybickiego opowiemy mu zaszły wypadek detailicznie.

Jeden z naszych kolegów, oficjant kancel. w S., podał prośbę o zniżkę biletową z S. do Jaremcza z końcem czerwca b. r. gdzie celem kuracji zmuszony był za poradą lekarską wyjechać. Do dnia 10. lipca nie otrzymał żadnej odpowiedzi z Dyrekcji kolei lwowskiej, aż nie mogąc dłużej czekać wyjechał z S. do Jaremcza. Korzystając z przejazdu przez Lwów, udał się do Dy-

rekcyi osobiście i o godzinie 1:30 w południe zjawił się u odnośnego referenta p. Palucha, który na prośbę o wydanie zezwolenia na zniżkę, odpowiedział „że nie ma już czasu i by się następnego dnia u niego zgłosił“. Na nic były wszelkie tłumaczenia, że zwłoka taka naraża biednego oficjanta kancel. na znaczne koszty utrzymania i hotelu we Lwowie, że koszty będą większe niż sama zniżka — pan referent pozostał nieubłagany. Gdy na drugi dzień zgłosił się kolega u p. Palucha, po odszukaniu odnośnego podania powiedział tenże: „że podanie może być dopiero za kilka dni załatwione“. Na gorące prośby naszego kolegi, by przecież się zlitował i nie narażał go na tak znaczne koszty, p. Paluch zakończył posłuchanie ironicznie: „skończyłem, więcej nie mówię“.

Wobec takiego postępowania p. Palucha, udał się nasz kolega z zażaleniem do p. inspektora Wójcikiewicza i prosił o spowodowanie wydania zniżki biletowej. Pan insp. Wójcikiewicz odesłał kolegę naszego znowu do p. Palucha, a gdy kolega powiedział mu, że był u niego trzy razy z tą prośbą p. inspektor Wójcikiewicz odpowiedział mu: „oficjanci mają prawo do legitymacji kolejowych, nie mają prawa do zniżek biletowych, a czy Pan masz pieniądze, lub nie masz o czym podróż tę odbyć nic mnie nie obchodzi.“

Zniżkę odnośną otrzymał nasz kolega dopiero po upływie kilku tygodni i mógł z niej skorzystać tyko z powrotem.

Oto nagi fakt, jaki rozegrał się między urzędnikami kolejowymi, a oficjantem kancel. Widocznie panowie ci zapominają, że nie noszą tabakiery, lecz tabakiera dla nosa, a odnośne rozporządzenie Ministerstwa kolei z 15. lipca 1908 L. 37791 ustęp p. t. 50 prc. „Fahrpreismässigungen“ zawiera wyraźne postanowienie, że oficjantom przysługują prawo nie tylko do legitymacji kolejowej, ale także do zniżek biletowych.

Czy p. Dyrektorowi Rybickiemu znane są podobne fakty lekceważenia funkcjonariuszy państwowych, uprawnionych do zniżek biletowych przez podwładnych mu urzędników? Czy p. dyrektor Rybicki — wobec podnoszonych już nieraz zażaleń na biuro wydawnictwa zniżek biletowych w publicznych pismach krajowych, a obecnie w naszym piśmie, zamierza podjąć jakąś akcję, sanującą obecnie tam panujące stosunki?

Czy p. dyrektor Rybicki pouczy p. Palucha i Wójcikiewicza, że postępowanie ich ze stroną ubliża powadze urzędu, a niemniej powoduje wnoszenie uzasadnionych skarg ze strony publiczności?

Ze swej strony zapowiadamy wniesienie odnośnego przedstawienia stanu rzeczy do c. k. Ministerstwa kolei, by położyć już raz kres szykanom, jakie spotykają ustawicznie oficjantów i pomocników kancel. podczas ubiegania się o zniżki kolejowe. Niedosć, że przez ograniczenie używalności legitymacji kolejowych do jednego roku przy płaceniu wysokiej należności stempowej, to jeszcze przyznają nam ulgę zniżkową udziela się z kpinami, jakby jakieś niezastępowalne dobrodziejstwo, zawisłe od widzimisię panów Paluchów et consortes. Dłużej takiego lekceważenia nie zniesiemy i bagatelizować siebie i rozporządzeń ministeryalnych nie pozwolimy, bo jako funkcjonariusze państwowi mamy prawo do przyznanych nam ulg biletowych bez względu na to, czy to p. Wójcikiewiczowi się podoba, czy nie, a świętym obowiązkiem takich

panów jest postępować po myśli reskryptu minist. i przez nieuzasadnione zwłoki nie szkanować i narażać na koszt nas, jako urzędników państwowych.

Kronika.

Numer niniejszy na mocy uchwały Wydziału Unii jest numerem poselskim i zostanie rozslany wszystkim posłom polskim i ruskim, jak niemniej członkom Izby Panów.

Kalendarz urzędników kontraktowych, który pojawi się w grudniu b. r. poraz pierwszy w języku polskim, spotyka się z ogólnym życzliwym przyjęciem, czego dowód w licznych zgłoszeniach subskrypcji. Wobec tego wydawnictwo zdecydowało się uzupełnić ten kalendarz szematyzmem wszystkich oficjantów, oficjantek, pomocników i pomocnic kancel. przy wszystkich władzach, tak politycznych, skarbowych, jakoteż sądowych.

W ten sposób zapełnimy lukę i postaramy się o własny szematyzm, kiedy nas władze krajowe stale, mimo memoryałów w tym kierunku pomijają. Koszt kalendarza nie wzrosną wyżej, lecz wydawnictwo, podejmując tak rozległą i kosztowną pracę liczy, że przez szeroką rozsprzedaż będzie mogło pokryć koszt wydania.

W celu ugruntowania wydawnictwa na pewnej podstawie redaktor naczelny Budzyński zawarł umowę z właścicielem księgarni p. Janem Maniszewskim we Lwowie, który nakładem własnym przy współpracownictwie kol. redaktora wydaje ten kalendarz. Będzie to rękojmią, że kalendarz wraz z szematyzmem wyjdzie na pewno, tembardziej, że koło niego pracują fachowe siły.

Jednakże koledzy powinni pojąć, że takie wydawnictwo tylko wówczas może się utrzymać i z roku na rok rozwijać, o ile znajdzie poparcie u szerokiego ogółu kolegów. Już więc nietylko dlatego, że dany kalendarz będzie doskonałym podręcznikiem i szematyzmem, lecz ze względu na to, że jesteśmy oprócz kolegów wiedeńskich pierwsi z pośród kraj. organizacji, wydających własny kalendarz i szematyzm powinno zachęcić wszystkich lecz wyjątku kolegów i koleżanki do jak najsilniejszego poparcia wydawnictwa, które nie jest obliczone na zyski a daj Boże, by przynajmniej kosztą pokryło.

Równocześnie załączamy dla wszystkich mężów zaufania listy subskrypcyjne jeszcze raz, by zebrali na nie zgłaszających chęć kupna, a właściwie wszystkich kolegów i koleżanki, nawet nieczłonków, gdyż niewątpimy, że nie będzie chyba ani jednego pomiędzy nami, któryby nie ocenił tego kroku jak najprzychylniej i przez zakupno egzemplarza nie zechciał wesprzeć finansowo wydawnictwo.

Zgłoszenia i listy subskrypcyjne prosimy nadsyłać jak najwcześniej, celem uregulowania nakładu do kol. redaktora zaś pieniądze wcześniej prosimy nadsyłać pod adresem: Jan Maniszewski księgarnia Lwów Batorego 12, z zaznaczeniem na odcinku celu przesyłki.

Akcyja za ustawową regulacją staje się coraz intensywniejszą. Im bardziej rząd przewleka uregulowanie naszych stosunków służbowych tem bardziej organizacje zawodowe rozwijają silną agitację za zdobyciem ustawy.

Wielkie manifestacyjne zgromadzenie oficjantów i pomocników kancel. urządził Reichsverband we Wiedniu 24 września br. w sali ratusza w celu zaprotestowania przewlekaniu przyjęcia

ustawy przez Izbę państw i w celu zaznaczenia, że absolutnie nie godzimy się na nowe rozporządzenie.

Na 6. października br. zwołał Związek niemieckich oficyantów i pomocników kancel. w Czechach manifestacyjne zgromadzenie w tymże samym celu.

O przebiegu zgromadzenia wiedeńskiego zdamy sprawę później.

Obecnie zaznaczyć musimy, że organizacje zawodowe nie zasypiają sprawy i walczą o naszą lepszą dolę z całą siłą.

Kurs tańców salonowych pod fachowym kierownictwem kol. D. Smahy, rozpoczyna się z dniem 1. października w sali Unii przy ulicy Sykstuskiej 1. 23, sch. III. Wpisy na kurs przyjmuje codziennie kol. Smaha i Sekretariat Unii. Lekcje będą się odbywały w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7 wieczorem, zaś co niedzielę będzie komplet od 5 do 9 wieczór.

Doskonałe zasady, rutyna w prowadzeniu i gwarancja wyuczenia się oto, co przemawia zatem, by jak najliczniej skorzystać ze sposobności i zapisywać się na kurs, który kol. Smaha, jako uczeń sławnych taneczników i baletmistrzów teatru miejskiego, będzie prowadził ze zrozumieniem rzeczy i fachowym wyszkoleniem.

Zdaje się nam, że wobec powyższego nie trzeba będzie zachęty, by koledzy skorzystali liczenie ze sposobności wyuczenia się sztuki tańców tak niezbędnej w życiu towarzyskim inteligentnego człowieka, tembardziej że niska cena za cały kurs umożliwia każdemu nawet niezamożnemu korzystanie z lekcji. Wreszcie musimy nadmienić, że na kompletach urządzanych przez kol. Smahę, jako nauczyciela, można się doskonale bawić wśród dobranego towarzystwa, co tem bardziej powinno zachęcić do licznego udziału i uczęszczanie tak na lekcje jakoteż na komplety.

Nominacje kolegów z polityki ogłosimy razem w następnym numerze.

Fotografie Konferencji mężów zaufania będą przez Zakład fotograficzny Rembrandt rozsyłane dla poszczególnych Kolegów. Cena fotografii wraz z opakowaniem i pobraniem pocztowym wynosić będzie 4 K 70 h. Ci Koledzy mężowie zaufania, którzy złożyli zadatek po 1 K, będą uiszczać tylko 3 K 70 h. Kolegów mężów zaufania tych, którzy nie złożyli zadatku, a wobec tego nie deklarowali się, czy kupią fotografię, prosimy o łaskawe zawiadomienie Sekretariatu Unii, czy reflektują na egzemplarz czy nie, nie chcielibyśmy bowiem wysłać im, aby nie narażać na koszt portoryum.

Ponadto zachęcamy także innych Kolegów, aby zakupili tę fotografię, będzie to bowiem miłą dla nich pamiątką z I. Konferencji mężów zaufania.

Nadmieniamy, że fotografia wypadła znakomicie tak, że stanowić będzie prawdziwą ozdobę pokoju.

Zgłoszenia prosimy koniecznie nadesłać do 15-go października b. r.

Kliska z fotografii Konferencji mężów zaufania pojawi się prawdopodobnie w następnym numerze Gazety.

Nominacje.

C. k. krajowa Dyrekcja Skarbu zamianowała oficyantami kancelaryjnymi:

Kol. Józefa Kuczerynę i Michała Kowalskiego.

Oficyantkami kancelaryjnymi:

Kol. Chmielowską Anielę,

Frannersberg Anielę, Hermine,

Skrabek Bronisławę,
Łukasiewicz Maryę,
Sytnik Elżbietę Czesławę,
Dahlkę Honoratę Adelę,
Zoellnerową Antoninę Józefę,
Kocowską Felicyę Wandę,
Piwkównę Zofię Janinę,
Peszkowską Julię,
Limberger Helenę, Teodorę,
Polackównę Jadwigę,
Hankiewicz Maryę,
Nieczyporównę Stefanę Wandę,
Dziedziniewicz Jadwigę Maryę,
Stepanównę Joannę Helenę,
Niewęgłowską Annę Jadwigę,
Dynysiewiczównę Bolesławę Antoninę,
Szeferównę Julię Helenę,
Hüllównę Maryę Florentynę,
Kmicikiewicz Maryę Paulinę,
Nuzikowską Zofię, Anielę, Barbarę,
Schejbalównę Anną Emilię,
Hoffmanównę Stefanę Olimpię,
Novákównę Wilhelminę Jadwigę,
Borodajkiewicz Natalię Annę,
Kusztelanównę Henrykę Ludwikę,
Iwanowską Zofię,
Zipser Helenę Janinę Kryspinę,
Szkocką Kazimierę,
Brückównę Eugenię,
Track Emilię Janinę Karolinę,
Hoffmanównę Waleryę Florentynę,
Osuchowską Justynę Genowefę,
Naganowską Karolinę.

Korespondencje.

Jabłonów 11. września 1912.

— Dziękując Szan. Towarzystwu za udzielenie informacji i porady donoszę, że po otrzymaniu pisma zaprosiłem wszystkich tuł. kolegów, na poufne zebranie, gdzie też uchwaliliśmy wybrać mężem zaufania kol. Domańskiego i tenże pojedzie na 14. i 15. bm. na konferencję do Lwowa. Zarazem donoszę, że w najbliższych dniach zbiorę wkładki od tuł. kolegów i wszyscy w liczbie 8 wpiszemy się w poczet członków „Unii”.

— Przy tej sposobności pozwolę sobie w paru słowach zabrać głos, co do wydawnictwa naszego kalendarza.

— Więc pomysł wyborny i przypuszczam, że chętnie każdy z kolegów naszych z którejkolwiek miejscowości nie omieszką kupić taki kalendarz — dlatego też ryzyka nie ma — lecz ze swej strony dodam, iż byłoby wskazaniem zebrać w tym kalendarzu szematyzm nasz wschodniej Galicji — na sposób szematyzmu urzędniczego, w którym nas pominięto, a ponadto i inne informacje.

— Kończę tem, iż prosilibym o informację, czy zjazd zapowiadany przez separatystów w ich gazecie na 6. X. jest ogólny, czy też dla pewnych organizacyj?

E. Cz y.

W L . . . obwód sądowy Sanok znajduje się pewien sędzia, który przydzielonego mu oficyanta kancel. traktuje nadzwyczaj grubiańsko, obrzucając go stekiem wyrażań, nie nadających się do powtórzenia i zwalając na kolegę naszego sprawy, nie mające nic a nic wspólnego z funkcjami oficyanta kancel.

W tejsamej miejscowości naczelnik kancel. Urzędu podatkowego (dyr. okr. skarb. Sanok) skrócił samowolnie urlop, udzielony naszemu koledze przez Dyrekcję skarbu z 14 dni na 8.

Z ubolewaniem podnosimy zaszłe fakta i podajemy pierwszy do wiadomości pana prezydenta Czerwińskiego, zaś drugi p. prezydenta Szlachetowskiego z prośbą o zwrócenie podwła-

dnym urzędnikom uwagi na ich niestosowne i nietaktowne postępowanie. Nazwiskami danych urzędników służymy chętnie — nie chcemy bowiem obecnie podobnych spraw imiennie i publicznie traktować w nadziei, że odnośni urzędnicy zmienią swe postępowanie, nieliczące z godnością urzędnika.

Gdyby to jednakże nie odniosło skutku, będziemy zmuszeni podobne fakta z całym naciskiem piętnować publicznie.

Pasożyty. Z Zaleszczyk otrzymujemy pismo, że z pośród tamtejszych wszystkich kolegów, tylko dwóch kolegów sędowców a to pp. J. S. i Fr. A. nie należą do naszej organizacji a swoje nieprzystąpienie motywują tem, że „oni wcale nie solidaryzują się z żadnymi związkami oficyantów, że żaden związek dotychczas nie nie zrobił, a jeżeli przyjdzie czas, że będzie ustawa, to oni na równi z wszystkimi korzystać z niej będą, choć do organizacji zawodowej nie należą.”

Tym panom musimy przypomnieć, że właśnie organizacje spowodowały rząd do wydania trzech uzupełniających rozporządzeń, które znacznie zmieniły na naszą korzyść rozporządzenie z r. 1902, że wniesienie i uchwalenie dwukrotnie ustawy w parlamencie, jest tylko zasługą organizacji zawodowych, bo inaczej nawet pies nie zatroszczyłby się o nas, że ochrona przed niesprawiedliwym postępowaniem władz należy do atrybucji tych organizacji i że jeśli tylko co zdołamy uzyskać, to wszystko będziemy mieli do zawdzięczenia organizacjom zawodowym. Z drugiej strony zapewniamy zaś panów S. i A. że bez jednego żołnierza wojna się odbędzie i że wcale a wcale na tego rodzaju ludzi organizacja nie liczy, gdyż raczej przynosiłoby jej wstyd niż pomoc w pracach. Inna rzecz, że tego rodzaju osobnikom — pasożytom damy odpowiednio uczuć, że nie jest tak łatwy przystęp do gotowego żłóbka, jak oni to sobie wyobrażają i że przy sposobności napiętnujemy ich stanowisko wyraźnie bez osłonek. Bo wstyd, by tego rodzaju osobniki zaśniecały nasz stan i przynosiły nam ujmę, że są między nami tacy, którzy w swym ciasnym umyśle nie mogą pojąć ważności kooperatywy organizacyjnej. Szczęście, że takich panów jest między nami niewielu. Kolegom z Zaleszczyk zaś radzimy odpowiednio postępować z tymi panami tak, by uczuli dosadnie swoją własną nicłość i głupotę.

Ukonstytuowanie się grup.

Grupa miejscowa w *Lisku* ukonstytuowała się następująco: Przewodniczący kol. *Kazimierz Srokowski*, zastępca przewodn. kol. *Jan Ratyński*, sekretarz kol. *Wiktor Śnihur*, skarbnik kol. *Leon Berstein*.

Grupa miejscowa w *Zaleszczykach* ukonstytuowała się następująco, Przewodniczący kol. *Grzegorz Jurijczuk*, sekretarz kol. *Herman Hackmayer*, skarbnik kol. *Michał Kuttner*.

Nowi członkowie.

Tłumacz — Wiktor Kobyłański. *Brzozów* — Artur Brandstätter, Józef Fass, Wilhelm Przychocki, Kazimierz Skrabek, Wielogórski. *Turka* — Józef Jamioł, Franciszek Klimek. *Rudki* — Józef Mrzena. *Drohobycz* — Pior Iwańczuk, Ignacy Strzelczyńska, Stanisława Zbrożkówna, Maryan Kędziński, Henryk Kotowicz, Julia Cymbrykiewicz. *Husiatyn* — Franciszek Hydzik, Abraham Wechsler, Włodzimierz Bekenbach. *Halicz*: Stanisław Huciński, Izaak Seiden, Józef Krzyszczyk. *Rawa ruska*: Józef Krzyżanowski. *Skalat*: Izaak Franzos. *Borynia*:

Henryk Bernaczek. *Lwów*: Erazm Słowikowski. *Liśko*: Feliks Bielak, Stanisława Reichertówna, Jan Sobol, Bazyli Sorochtej, Leon Bernstein, Józef Zakrzewski, Rudolf Adamowski, Józef Rabiej, Józef Czarnik, Wiktor Śnihur, Jan Ratyński, Grzegorz Bilos, Stanisław Nowakowski. *Brzeżany*: Stanisława Bednarska, Zofia Weinsanft, Jan Tadeusz Warchoń. *Zaleszczyki*: Herman Hackmajer, Bazyli Pasajluk, Michał Hussakowski, Jan Fedorowicz, Zenon Krzyżanowski, Jan Czaja, Jakób Scheer, Franciszek Śnigórski, Rudolf Firmaniuk, Ludwik Antal, Piotr Kozak. *Kuty nad Czeremoszem*: Halicki Elias, Leon Eltis, Olejnik Józef. *Bóbrka*: Cyryl Kłodzianowski, Szczepan Müller, Cyryl Topolnicki, Józef Kassaraba, Wacław Jonasz, Józef Michalkiewicz, Leon Komar.

Zmiana miejsca!

Oficyant kancelaryjny starostwa w Dobromilu zamieni miejsce służbowe z kolegą ze Stanisławowa za dopłatą — ewentualnie z innej miejscowości. Zgłoszenia pod adresem Stanisław Michowicz, Starostwo, Dobromil.

Pomocnik kancelaryjny zatrudniony od 3-ich lat (czasowo) w urzędzie podatkowym, obznajmiony najdokładniej z manipulacją biurową, władający językami krajowymi w mowie i piśmie, pismo ma kaligraficzne, uczciwy i wienagannie się prowadzący poszukuje stałej posady pomocnika kancelaryjnego.

Zgłoszenia przyjmuje „Unia“ tacy pocztowy 109 pod „Posada“.

Tymczasowa instrukcja dla maszynowych oddziałów pisarskich.

(Dokończenie).

F. Wypłata premii.

32.

Ministerstwo sprawiedliwości upoważnia prezydya sądów krajowych wyższych do wypłaty piszącym na maszynach remuneracji w formie premii, aż do dalszego zarządzenia, na próbę i bez jakichkolwiek praw lub roszczeń na przyszłość. W tym celu przydzielają sdom prezydya sądów wyższych stosownie do potrzeby pauszale premiiowe, na które naczelnik kancelaryi prowadzić ma bieżący rachunek, według pozycji przychodu i rozchodu przy użyciu form. instr. Nr. 115*). Przy końcu roku należy wykazać, na jak długo poszczególne siły pisarskie przydzielone były do oddziału pisarskiego i ile wynosił w tym czasie cały ich zarobek. To zestawienie należy w pierwopisie wraz z zestawianymi rocznymi wykazami czynności sądów, przedłożyć prezydium sądu wyższego do wglądu, które następnie sdom je zwróci.

33.

Każdy piszący na maszynie obowiązany jest bez jakiegokolwiek osobnego wynagrodzenia poza normalnymi poborami służbowymi, wypełnić na maszynie w ciągu tygodnia 480 formularzy jednostronnicowych, wraz z odbitkami, albo 120 stron

*) Formularza tego nie oddano do druku, albowiem stosownie do ilości przydzielonych sił pisarskich zakładać go muszą poszczególne sądy dla siebie.

pisma maszynowego wraz z odbitkami. Jednostronnicowy formularz liczy się jako jedną jednostkę. Dwustronnicowe formularze maszynowe, które na obu stronach zostały wypełnione, policza się za 2 jednostki. Następujące formularze policzone być mają jako pół jednostki: E. form. 101, 104 a, 104 b, 105, 107 (porównaj punkt 35), 108 a, 118, 123, 131, 150, 155, 156 f, 160, 160 a, 160 b, 160 c, 165 d, 167 a, 167 b. 169, dalej zarządzenie wykonawcze przy formularzach Nr. 111, 113, 116, 119, 128 i 130. Formularze te noszą w dolnym prawym kącie oznaczone pół. Przy nowym nakładzie dalszych formularzy będzie uwidocznione, czy należy takowe liczyć za pół jednostki.

34.

Całe stronicie zawierają 32 wierszy pisma maszynowego. O ile wskutek napisów, albo zakończeń okaże się mniejsza ilość wierszy, policza się stronę o najmniej 20 wierszach za całą, zresztą za pół strony. Każdy wiersz musi mieć najmniej 55 liter lub odstępów. Liczby czynności, napisy i zakończenia (oznaczenie sądu, data) policza się jako całe wiersze.

35.

Przy obliczaniu premii, policza się bez względu na oznaczone w punkcie 33 wyjątki, formularz wraz z należącymi doń odbitkami, jako jedną jednostkę. Jeśli w jednym formularzu obok wypełnienia wolnych miejsc w druku, musi się uskutecznić jeszcze inne wpisy (połączenie z innymi uchwałami, częściowe odmowy żądania itp.), które wynoszą więcej niż 3 pełne wiersze maszynowego pisma, należy za każde rozpoczęte 8 wierszy pisma, doliczyć jedną jednostkę.

Pełna stronica maszynowego pisma równa się 4. formularzom, pół stronicy 2. formularzom. Rozpoczęte stronicie pisma liczy się za pół stronicy. Za każdą w ciągu jednego tygodnia ponad 480 skuteczną jednostkę, przeznacza się premię 4 hal.

36.

Praca poza godzinami urzędowymi jest wzbroniona. Pracę należy ograniczyć tylko do godzin urzędowych. Nie wolno jest zabierać pracy do domu. Jeśli praca pisarska w przeciągu 2 dni po jej wejściu do oddziału pisarskiego nie zostanie wykonana, nie wypłaca się za nią premii. Niedzieli i świąt nie wlicza się do tego terminu. (Porównaj punkt 13). Dla wielkich całostronicowych czystopisów może naczelnik sądu termin ten przedłużyć do 8 dni (punkt 19. ust. 3).

37.

Czystopisów, które z winy oddziału pisarskiego (punkt 10) do użytku są niezdolne, nie wlicza się do obrachunku premiowego; należy je ponownie przepisać i tylko czystopisy zdolne do użytku policzyć. Niepewności w tym kierunku rozstrzyga naczelnik kancelaryi.

38.

Ministerstwo sprawiedliwości upoważnia prezydya sądów wyższych, na próbę i bez jakichkolwiek praw lub roszczeń na przyszłość, do wypłaty dla piszących pod dyktandem remuneracji w formie premii dyktatowych.

39.

Wypłata premii dyktatowych wówczas dopiero ma nastąpić, jeśli piszący pod dyktandem

posiada wszystkie wymogi punktu 23. O tym warunku rozstrzyga naczelnik sądu.

40.

Piszącemu pod dyktandem wypłaca się premie po 4 hal. za każdą stronicę pisma maszynowego pod dyktandem, albo też z własnego lub obcego stenogramu.

41.

Jeśli piszący pod dyktandem przekracza normalną pracę tygodniową 480 jednostek, należy mu wypłacać premie oznaczone w punkcie 35.

Niezależnie od tej premii, wypłaca się premie po 4 hal. za stronicę. (Zatem za każdą do 120 stron w tygodniu po 4 hal., ponad 120 stron 20 hal.) Przy zestawianiu tygodniowego obliczenia, należy stronicie dyktatowe, jak i inne stronicie pisma policzyć za 4 jednostki. Premie dyktatowe należy osobno uwidaczniać.

Posunięcie na wyższy stopień płacy.

Zawiadamy kolegów, że do „urzędowych przypomnień“ w sprawach posunięcia oficyantów na wyższy stopień płacy, należy zawsze dołączać oryginalny dekret ustanowienia oficyantem (względnie pom. kanc. z r. 1902), a nie ostatni reskrypt, asygnujący wyższe pobory.

W ten sposób uniknie się niepotrzebnych uzupełnień i przyspieszy asygnatę.

Wolne posady.

Przy ck. Sądzie powiatowym w Wieliczce wakuje posada oficyanta, względnie pomocnika kanc. Podanie do Naczelnictwa, względnie Prezydium ck. Sądu kraj. wyższego.

Przy sądzie obwodowym w Rzeszowie są do obsadzenia 2 posady oficyantów, względnie pomocników kancelaryjnych.

Podania należy wnosić do Prezydium Sądu obwodowego.

Kolegom pragnącym się wpisywać w poczet członków Unii przypominamy, że wpisowe wynosi 50 h., a wkładka miesięczna członka 60 h. Każdy członek otrzymuje legitymację i numer naszego organu zawodowego bezpłatnie co miesiąc. Zwracamy uwagę, że chwila dla nas obecnie jest niezmiernie ważną, a od naszej siły zorganizowanej należy wiele na spełnieniu postulatów.

Nie powinno więc nikogo braknąć w szeregach, kiedy rozgrywa się główna batalia.

Wszystkich kolegów z prowincyi prosimy bardzo, by zechcieli nadsyłać do naszego organu korespondencje z życia, stosunków itp., danych miejscowości, w których pracują, rozpatrując krytycznie tamtejsze stosunki szczególnie między kolegami.

Redakcja będzie chętnie umieszczała podobne korespondencje i równocześnie gwarantuje ścisłą tajemnicę co do nazwisk autorów.

Zwracamy uwagę kolegów, że za granicą do pism niemieckich i czeskich oficyantów kanc., koledzy stale zapełniają swojemi korespondencjami rubrykę pt. „Mittelung aus Provinz“ a nie trzeba nawet aż tak daleko szukać, bowiem bratni nasz organ w Krakowie „Łączność“ pomieszcza niemniej prace swych czytelników.

Korzyści odniesie tak nasza sprawa, jak niemniej piszący koledzy, a organ nasz stanie się przez to wyrazem opinii wszystkich z naszego zawodu.

Związek ekonomiczny urzędników i służ państwowych, oraz Magazyn spożywczy przy ulicy Bourlarda 1. 4 we Lwowie,

udziela członkom towary spożywcze i galanterijne po cenach niższych o 30 proc. od cen targowych. Ulgi w spłatach podług umowy.

Członkowie Związku nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za ewentualne straty finansowe. Towary doborowej jakości.

Zapisywać się można codziennie. Polecamy kolegom gorąco należenie do tego Związku przez co zaoszczędzą sobie wiele w wydatkach.

ADRES REDAKCYI:
Lwów, Sykstuska 1. 23 (ofic.)

Reklamacje nieopieczętowane
wolne są od opłaty pocztowej.

NACZELNY REDAKTOR:
WALENTYN BUDZYŃSKI.

GAZETA URZĘDNIKÓW

KONTRAKTOWYCH

PRZEDPŁATA wynosi rocznie
7 kor., z przesyłką pocztową
7 kor., 20 hal.

Numer pojedynczy kosztuje 60
halek.

ADRES UNII:
Lwów, fach pocztowy 109.

Organ „Unii” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicji wschodniej.

Wychodzi raz w miesiącu.

WYDAWCA „UNIA”.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI”.

Przed stanowczą decyzją.

Izba posłów zwołana — komisye Izby Panów rozpoczęły już swe prace nad przydzielonymi im projektami ustaw, uchwalonymi przez Izbę posłów.

Niedługi czas dzieli nas od chwili, kiedy komisya dla pragmatyki służbowej Izby Panów zacznie merytorycznie obradować nad projektem ustawy p. Marckhla, a wynik i konkluzya tych obrad będzie wyrokiem życia lub śmierci dziesiątek tysięcy obywateli państwa.

Z jakiegokolwiek bądź punktu widzenia będziemy rozważali stanowisko komisyi, a temsamem Izby Panów, zawsze musimy dojść do wniosku, że w danym wypadku Izba Panów — o ile chce naprawdę być ciałem prawodawczym w państwie konstytucyjnym, o ile w myśl postanowień ustaw zasadniczych zechce współdziałać na polu ustawodawstwa państwowego — to jedynym dla niej wskaźnikiem powinna być *jednomyślna* uchwała Izby posłów, jako ciała, posiadającego najżywszy i najistotniejszy kontakt z najszerzymi warstwami społeczeństwa. W przeciwnym razie Izba Panów stałaby się manekinem w rękach rządu, jego ekspozyturą pseudo-prawodawczą, powołaną na to, by wszelki liberalny z duchem czasu zgodny powiew, wiejący z Izby Posłów, mrozić swym reakcyonizmem i swym brakiem samodzielności.

Prawda, że żywioli powołane do Izby Panów, to nie ludzie samodzielni w całym tego słowa znaczeniu. Zasiadając w ciele ustawodawczym nie z woli ludu, lecz z woli rządu i praw dziedziczości — stoją w zawisłości od rządu tak dalece, że wszelki, choćby tylko mało znaczący odruch własnej woli i własnego samodzielnego zdania jest im najzupełniej obcy. Co więcej musimy skonstatować, że nawet sami ministrowie, o ile wychodzą z łona parlamentu — są więcej liberalni niż to tak zwane wyższe ciała prawodawcze, które postępuje jedynie po linii wytycznej, dyktowanej egoistycznym stanowiskiem nie rządu w właściwym tego słowa znaczeniu — lecz zacofanej biurokracji, która rządem trzęsie.

Trudno przecież byłoby przypuścić, żeby wreszcie nawet w tem, tak potulnie i grzecznie usposobionem ciele prawodawczym — nie znalazł oddźwięku odgłos niedoli tysięcy pracowników państwowych, by wola jednomyślnie wyrażona reprezentantów wszystkich warstw ludności państwa, została przez Izbę Panów zbagatelizowana,

Nie przypuszczamy, żeby Izba Panów po raz drugi, bez należytego umotywowania zechciała przejść nad projektem ustawy regulującym stosunki służbowe oficyantów i pomocników kanc. do porządku dziennego; nie sądzimy, żeby wszelkie humanitarne obowiązki, jakie państwo ma do wypełnienia w stosunku do swych obywateli i funkcjonariuszów nie były należycie rozumiane i wypełniane przez Izbę Panów. Wreszcie sam brak rzeczowych argumentów przeciwnych, a natomiast całe mnóstwo przemawiających za ustawową regulacją stosunków służbowych — to wszystko, mimo uwag wypowiedzianych wyżej, pozwala nam na optymistyczne osądzanie sytuacji.

Nie wyklucza to jednak obawy — obawy tem większej, że pojawiły się pogłoski i to pogłoski dość poważne, które zniewoliły Centralny Związek państwowy do zajęcia stanowiska na publicznem zgromadzeniu i do użycia wpływowych interwencji, że rząd, a względnie ministerstwo skarbu miało wypracować nowe rozporządzenie o wiele niekorzystniejsze od obecnie obowiązującego, by niem zamydlić niejako oczy Izbie Panów i spowodować ją do odrzucenia projektu ustawy Marckhla. Wiadomość o tem nowowyprowadzonym rozporządzeniu otrzymaliśmy jeszcze w połowie września — ale nie zajmowaliśmy się niem seryo — bo po pierwsze uważaliśmy, że zmiana rozporządzeń obecnie obowiązujących może nastąpić tylko w duchu polepszenia, a nie pogorszenia tychże, co wyraźnie właśnie w obowiązującym rozporządzeniu jest powiedziane, następnie ani chwili nie wątpiliśmy, że wobec znanego stanowiska Izby posłów, wobec tylu życzliwych i nam szczerze oddanych rzeczników w osobie posłów wszystkich narodowości, wykluczoną jest i będzie rzeczą, by rząd, nawet wydając nowe rozporządzenie, odważył się na pogorszenie istniejących obecnie stosunków urzędników kontraktowych.

Mogło to wydać się mające rozporządzenie przynieść małe polepszenie bytu, mogło zaostriżyć pewne postanowienia obecnego rozporządzenia, ale by miało gruntownie rujnować nasz stan — to nawet najmniej doświadczony w rzeczach publicznych nie mógł na chwilę przypuścić.

Te wszystkie myśli nasunęły się nam na pierwszą wiadomość o gotowaniu w tyglu ministerstwa skarbu dla nas nowego rozporządzenia. Jednakże dotychczas sprawa nasza pozostaje mimo wszystko w zawieszeniu i niepewności — na co

znowu składają się inne powody. Położenie obecne państwa, niepewna sytuacja polityczna, spowodowana wybuchem wojny bałkańskiej i grożącym nam z każdym dniem wybuchem jawnego konfliktu z Rosją, — są pierwszorzędnymi przyczynami, dlaczego rząd tak mało poświęca uwagi sprawom wewnętrznym, głównie zaś zajmuje się rozwojem wypadków polityki zewnętrznej o europejskiem znaczeniu. Dalszą konsekwencją obecnych stosunków politycznych jest niebywała depresja na rynku finansowym państwa, co szczególnie wybitnie objawia się w spadku kursu renty państwowej *do 78!! na 100!!*

Jeśli przyjmiemy, a jest to niezaprzeczonym faktem, że ustawowa regulacja naszych stosunków służbowych pociągnie za sobą wydatek kilku milionów koron, jeśli uwzględnimy fakt, że tegoroczny preliminarz budżetu państwowego na r. 1913 daje kryty, naciaganą nadwyżkę przeszło 200.000 tysięcy koron, deficyt, spowodowany nadzwyczajnymi kredytami na wojsko — to zdaje nam się, że kto wie, czy nie jest to jednym z głównych motywów, dlaczego dotąd rząd nie zaznaczył wyraźnie swego stanowiska w stosunku do naszej ustawowej regulacji, co według słów ministra Zaleskiego miało po przeprowadzonych naradach ministeryalnych nastąpić.

Stanowisko bowiem rządu zajęte i wyłuszczone w kwietniu w Izbie posłów przez ministra Heinolda, uległo, bo musiało ulegć, zmianie, spowodowanej jednogłośnie przyjęciem projektu ustawy p. Marckhla. Dał to do zrozumienia minister Zaleski delegacyi, a następnie szef sekcji Gałęcki, następnie znane przychylnie stanowisko ministerstwa obrony krajowej, ministra Hochenburgera, a niemniej prezesa gabinetu hr. Stürgkha — dają do poznania, że absolutna negatywność rządu co do ustawowej regulacji już nie istnieje, a jak niedawno zaznaczył eksceł. Głębiński, *„rozchodzi się tylko o wynalezienie odpowiedniego kruczka, bo droga do kompromisu jest otwartą, a przy uchwaleniu projektu Marckhla musi być brana pod rozwagę ustawa o certyfikatach”*.

Nie jest wykluczonem uchwalenie projektu Marckhla z pewnemi zmianami przez Izbę Panów — ale niemniej nie jest wykluczonem także wydanie rozporządzenia, które wobec wspomnianej sytuacji politycznej i krytycznych stosunków finansowych państwa, wobec dalej nieuchwalenia pokrycia wydatków przez przyjęcie przedłożeń rządowych o nowych podatkach — trudno byłoby

Kalendarz i Szematyzm urzędników kontraktowych

.. na rok 1913 ..

zawierający zbiór wszystkich rozporządzeń ministeryalnych, statuty instytutu emerytalnego, formularze podań, wykaz statystyczny stowarzyszeń oficyanckich w państwie i dokładny szematyzm wszystkich urzędników kontraktowych (razem z oficyantkami) przy władzach politycznych, skarbowych i sądowych wydanie nakładem **Księgarni Jana Maniszewskiego, Lwów Batorego 12** pod redakcją kol. redaktora Budzyńskiego w grudniu b. r.

Zamówienia prosimy nadsyłać na ręce kolegi redaktora.

Cena za egzemplarz 1 kor. 40 hal. z przesyłką pocztową o 20 hal. więcej. prosimy nadsyłać pod adresem księgarni lub Unii, ze zaznaczeniem celu przesyłki.

spodziewać się, by przyniosło wydatne polepszenie stosunków materialnych, chociaż stanowczo gorszym być nie może od dotychczasowych.

W każdym razie rozstrzygnięcie hamletowskiego „być albo nie być” nastąpi jeszcze w tym roku, chyba że zaszły jakieś dotąd niespodziewane i nieprzewidziane przeszkody. Czy Izba Panów ustawę przyjmie w dotychczasowym jej brzmieniu, jest rzeczą bardzo wątpliwą; czy porobi pewne zmiany i zwróci Izbie posłów do ponownego przyjęcia jest bardzo możliwym — o ileby zaś zupełnie nie wzięła ją pod obrady, wobec nowego rozporządzenia — na co niemniej musimy być przygotowani jak w r. 1902 — to ostatecznie rząd na tem nic a nic nie wygra, bo wszczętą za ustawową regulacją walkę poprowadzimy nadal ze zdwojoną siłą i musimy się doczekać chwili aż do steru rządów przyjdzie gabinet nowoczesny, złożony z ludzi liberalnych i sprawiedliwych, który nasze postulaty uwzględni i spełnieniu ich dopomoże.

Exposé ministra skarbu.

Przy przedłożeniu preliminarza budżetowego na rok 1913 min. Zaleski wygłosił dłuższe exposé, w którym poruszył cały kompleks spraw finansowych i związanych z nimi kwestyj państwowych, ekonomicznych, przemysłowych, socjalnych i urzędniczych.

Przemówienie ministra skarbu cechuje przede wszystkim ogromna troska ze względu na budżet państwowy, który mimo naciąganej nadwyżki dochodów w gruncie rzeczy wykazuje niedobór, idący w dziesiątki, nawet setki milionów, a spowodowany nadmiernymi żądaniami wojskowości. Ze spraw poruszonych w exposé najwięcej zainteresowania dla nas ma kwestya pragmatyki służbowej i związanej z nią integralnie ustawowej regulacji stosunków służbowych urzędników kontraktowych, a właściwie ściślej się wyrażając, oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

Nieszczęsne *junctim* między przedłożeniami podatkowymi, a kwestyą uregulowania bytu funkcyjaryuszy państwowych było i obecnie na ustach ministra Zaleskiego. Na milionowe inwestycje dla wojskowości znalazło się pokrycie w nadwyżkach dochodów państwowych — na normalne potrzeby państwa budżet z ciężką biedą wystarczył, ale na poprawę i regulację stosunków służbowych rząd nie ma funduszu i czeka aż parlament uchwali plan podatkowy. Już minister Biliński natrafił na ogromne trudności w przeprowadzeniu odnośnych uchwał parlamentu celem podwyższenia i stworzenia nowych podatków — a od tego czasu plan finansowy t. zw. mały i wielki wleczę się jak wąż morski przez każdą sesję parlamentu.

Nic dziwnego, że Izbie posłów niesporo uchwalić nowe obciążenia ludności podatkami, kiedy już i obecnie państwo całe jęczy pod śrubą podatkową, powodującą niebываłe podrożeńie wszystkich środków spożywczych. I jeszcze długo będzie czekał rząd, nim Izba posłów po weźmie odnośną uchwałę, bo nie ma między posłami ani jednego, któryby z obawy o swą

popularność między wyborcami zechciał dobrowolnie głosować za przedłożeniami finansowymi państwa.

Ale z tego nie wynika, że tak długo musimy i my i urzędnicy oczekiwać spełnienia naszych słusznych postulatów. Kwestya pragmatyki służbowej natrafiła wprawdzie na przeszkody w Izbie Panów i będzie musiała być przerobiona w Izbie posłów; nasz projekt ustawy dotąd jeszcze nie był brany pod merytoryczne obrady komisji dla spraw służby państwowej w Izbie Panów — a tymczasem tysiące funkcyjaryuszy państwowych przymierają głodem, wpadają w lichwiarskie długi i stoją nad przepaścią.

Rząd pokrywając nadmierne żądania wojskowości z przewyżki dochodów budżetu zabiera nieprawnie fundusze, które powinny znaleźć inne przeznaczenie, niż wypychanie ich w paszczę nienasyconego nigdy molocha. Jeżeli rząd pragnie wojskowości dostarczyć funduszy na nowe armaty i karabiny to może to uczynić w drodze pożyczki państwowej, a nadwyżki budżetowej używać na pokrycie wydatków bieżących, do jakich zaliczyć musimy wydatki na uregulowanie stosunków materialnych funkcyjaryuszy państwowych.

Jeśli będziemy chcieli tak długo czekać, aż plan finansowy rządu zostanie przez parlament uchwalony, to wpraw z głodu pomrzemy my i nasze rodziny, bo jak już wspomnieliśmy, sprawa uchwalenia nowych podatków jest nadzwyczaj niesympatyczną i nie ma wśród posłów ludowych żadnego miru. Pokrycie wydatków spowodowanych pragmatyką służbową i wprowadzeniem w życie ustawy o oficyantach i pomocnikach kancelaryjnych powinno i musi się znaleźć w normalnym budżecie państwa, który wykazuje rok rocznie znaczne, bo kilkudziesięciomilionowe nadwyżki w dochodach. Ustawiczne wywijanie się rządu i tłumaczenie brakiem funduszy na wydatki, spowodowane przedłożeniami urzędniczymi jest niczem innym jak tylko ukrywaną niechęcią do tych przedłożeń.

Mimo słodkich słówek do przedstawicieli stanu urzędniczego, wygłaszanych przez członków gabinetu, mimo zekomo przychylnego(?) stanowiska rządu do postulatów urzędniczych, widzimy na każdym kroku jedynie trudności i trudności w nieskończoność, jakie stawia rząd jedynie ze swej strony wprowadzeniu w życie wspomnianych przedłożeń. Nie świadczy to wcale o tej tak bardzo głoszonej życzliwości(?) rządu bo nikt nie uwierzy, by przy odrobinie dobrej chęci i sprawiedliwego ocenienia podnoszonych postulatów, rząd nie zdobył się na te marne kilka milionów dla zaspokojenia całej rzeszy urzędniczej w normalnym przyroście dochodów budżetowych.

Minister Zaleski powtórzył to, co już tyle razy słyszeliśmy ze wszystkich stron i od wszystkich miarodajnych czynników. że uchwalenie planu finansowego jest rzeczą niezbędną, o ile postulaty urzędników mają być spełnione.

My na to odpowiemy p. Ministrowi, że to nieprawda!!!

Rząd potrzebuje nowych podatków nie na reformę stosunków materialnych funkcyja-

ryuszy państwowych — ale jedynie dla wojskowości!!!

Publiczną jest dzić tajemnicą, że w delegacjach miał rząd wspólny zażądać 500 milionów koron na cele militarne, a tylko odruchowy sprzeciw całej ludności państwa zmusił go do zniesienia tej kwoty do 125 milionów.

Rada ministrów, obradująca w dniu 28. października b. r. do 4. godziny rano, miała także zajmować się nowymi kredytami na wojsko.

Jakże więc można mówić, że kilka milionów na postulaty urzędnicze muszą znaleźć się dopiero po uchwaleniu nowych podatków, kiedy lwia część tych podatków — o ile zostaną uchwalone — przypadnie na cele militarne.

Wszędzie i zawsze na każdym kroku zła wola rządu, wymawianie się od spełnienia najkonieczniejszych postulatów, ale do czasu dzban wodę nosi i rząd powinien być zrozumieć cichy pomruk wiosenny, który powtórzony będzie miał inne skutki.

Kalendarz i szematyzm urzędników kontraktowych na r. 1913.

Druk wydawnictwa powyższego postępuje w żywym tempie i zapowiada się ukończenie tegoż w grudniu b. r.

Będzie to wydawnictwo przełomowe w życiu naszej kategorii, jeśli zechce się uwzględnić, że mimo pomijania stałego przez szematyzm urzędowy, zdobyliśmy się sami wypełnić lukę i własnymi siłami wydać nie tylko zbiór rozporządzeń tak potrzebnych każdemu oficyantowi, czy oficyantce, lecz zarazem o ile możliwości dokładny szematyzm wszystkich urzędników kontraktowych. Tyle razy podnosiły się żądania z kół naszych, aby wreszcie ktoś zechciał się podjąć takiego wydawnictwa, tyle razy koledzy na zgromadzeniach, czy to na prowincji, czy też w centralnej siedzibie stawiali podobne żądania, że chyba najwyższy był już czas przystąpić do tej pracy i pokazać, że my sami własnymi siłami wydamy tak potrzebne wydawnictwo i zaimponujemy wszystkim czynem, na który może się zdobyć tylko silnie zorganizowana rzesza, świadoma swych celów i dążąca konsekwentnie do ich spełnienia.

Przecież raz pokażemy, co mogą ludzie świadomi swych celów i dążący do nich z żelazną konsekwencją. Ale też ogół kolegów musi z całą stanowczością poprzeć teusiłowania. Musi zrozumieć, że takie środki publiczne dają wyraz siły organizacji na czem nam powinno i faktycznie ogromnie zależy. Apel nasz o poparcie znajduje rozgłosne echo w całej Galicyi. Koledzy zgrupowani w bratniej organizacji krakowskiej niemniej od kolegów ze wschodniej Galicyi zamawiają licznie wydawnictwo.

Wszystkie pisma zawodowe z całą gotowością popierają nasze wydawnictwo, wychodząc z założenia, że tu w grę wchodzi nasze najżywotniejsze interesy i że w takim wypadku nie

Związek ekonomiczny urzędników i służ państwowych, oraz Magazyn spożywczy przy ulicy Bourlarda 1. 4 we Lwowie,

udziela członkom towary spożywcze i galanteryjne po cenach niższych o 30 proc. od cen targowych. Ulgi w spłatach podług umowy.

Członkowie Związku nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za ewentualne straty finansowe. Towary doborowej jakości.

Zapisywać się można codziennie. Polecamy kolegom gorąco należenie do tego Związku przez co zaoszczędzą sobie wiele w wydatkach.

należy okazywać jakiejs niezyczliwości czy animozji.

Toteż bratni nasz organ krakowski „Łączność” i organ sędowców „Gazeta Związkowa” bardzo przychylnie powitały myśl wydawnictwa i w przychylnych artykułach, jak niemniej przez zamieszczanie odnośnych ogłoszeń starają się dopomóc wydawnictwu.

Kolegów wszystkich, tak zseregowanych w Unii, Łączności, jakoteż i nie należących do organizacji powyższych prosimy usilnie, aby koniecznie zamawiali kalendarz i szematyzm wcześniej, gdyż musimy się liczyć z ilością zamówień i podług niej uregulować nakład, nie mając naturalnie takich środków finansowych, by nie licząc się z zamówieniami, wydać kalendarz i szematyzm.

Dlatego liczba egzemplarzy wyjdzie ściśle ograniczona i trzeba przewidywać, że nakład zostanie w całości rozebrany — a później nie można już będzie nabyć wydawnictwa. Piszemy to dlatego, by Koledzy nie czekali do ostatniej chwili z zamówieniem, gdyż sami przez to ponoszą szkodę. A u nas jest zwyczajem wyczekiwać i później dopiero podnosić zażalenia.

Po 15 grudnia nie będziemy więcej przyjmować zamówień i tylko ci, którzy wcześniej zamówili otrzymają kalendarz i szematyzm.

Korespondencje z prowincji.

— o —

Pożegnanie. Grupa LISKA zawiązana od miesiąca z przykrością pożegnała swego szczerego druha Kol. Józefa Rabieja, który skutkiem przesiedlenia się na stały pobyt do Mościsk, opuścił szeregi jej dnia 3/10 b. r.

Na dzień przed odjazdem zebrali się niemal wszyscy członkowie Grupy w jednym z tut. lokali gdzie w towarzystwie kol. Rabieja mile spędzono wieczór, omawiając przytem żywotne sprawy naszej organizacyi. Z prawdziwym wzruszeniem podziękował kol. Rabiej za daną mu możliwość spędzenia tych kilka przyjemnych chwil w gronie zseregowanych kolegów, dając zaś wyraz swemu zadowoleniu złożył datek na fundusz wzajemnej samopomocy tutejszej Grupy. Obecni korzystając z niezwykle nadarżającej się sposobności, złożyli na ten cel znaczną kwotę, tak, że fundusz samopomocy tutejszej Grupy złożony na książeczce oszczędnościowej wynosi już kwotę 16 koron 50 halerzy.

Koledze Rabiejowi niech nam wolno będzie wyrazić nasze koleżeńskie podziękowanie za dobry początek z życzeniem, by sympatya jaką cieszył się pośród nas darzyła Go i na nowym miejscu służbowym.

Zarząd Grupy.

Kronika.

Zarząd Unii zwraca się jeszcze raz z gorącą prośbą do wszystkich Kolegów, którzy wypożyczyli książki z biblioteki towarzystwa, by zechcieli je najrychlej zwrócić. Smutnem jest to przypomnienie, jeśli się zważy, że biblioteka ma

służyć ogólnym celom towarzystwa i jest dla wszystkich członków, a nie dla jednego. Tyle razy podnosiliśmy już odnośny apel, że naprawdę wstyd ogarnia na myśl, że jest wielu Kolegów, którzy nie poczuwają się do tego kardynalnego obowiązku t. j. zwracania przeczytanych książek, które nie są przecież ich własnością i z których mają prawo korzystać wszyscy członkowie. Niektórzy Koledzy trzymają wypożyczone książki nawet po dwa lata i nie poczuwają się do obowiązku zwrócenia tychże. Tymczasem do biblioteki Towarzystwa zgłasza się dzień w dzień cały szereg Kolegów z prośbą o wypożyczenie książek. Tak kulturalna instytucja jak biblioteka ma służyć ogólnym celom i jest na usługi wszystkich. Niechże ten głos będzie już ostatnim, bo sami rumieni się musimy za tych Kolegów, którzy nie spełniają zaciągniętych zobowiązań.

Zarząd Unii składa serdeczne podziękowanie P. *Jadwini Grabińskiej* za dar w postaci książek dla biblioteki Towarzystwa.

Kol. Zygmunt Zieliński, były prezes naszej organizacyi został w b. m. miesiącu mianowany kancelistą przy Sądzie powiatowym w Winnikach. Przy tej sposobności składamy nowomianowanemu życzenia pomyślności na nowym stanowisku.

24. września b. r. odbyły się w Wiedniu, a 6. października w Pradze i Opawie zgromadzenia oficyantów i pomocników kancel. z protestem przeciw projektowanemu rozporządzeniu. W zgromadzeniach wzięli koledzy masowy udział, a niemniej licznie zjawili się posłowie z różnych stronnictw.

W dniu 9. i 23. listopada odbędą się w lokalu Unii dwa wieczorki, na które zapraszamy Kolegów i Koleżanki. Dotychczasowe zabawy w Unii dają rękojmą, że wspomniane zabawy uprzyjemnią kilka chwil kolegom w gronie miłych swoimi.

Prezes Koła Polskiego Dr. Juliusz Leo wygłosił 31. października br. wielką mowę w Izbie posłów, w której między innemi powiedział, że: „z ust Prezydenta Ministrów usłyszał słowa, że rząd mając w pełni na względzie obecne położenie i stosunki, czynnie i energicznie poweźmie inicjatywę, aby uzdrowić wprost rozpaczliwe położenie finansowe krajów, aby dochody państwowemu zasilić, **sprawę urzędniczą załatwić, a zarazem jąć się racjonalnej polityki inwestycyjnej**”.

Zobaczmy, czy to tylko przechwałki, czy też naprawdę silne postanowienie rządu. Może raz wreszcie kwestya urzędnicza znajdzie definitywne rozwiązanie, ku czemu byłby czas najwyższy.

Zwracamy uwagę wszystkim kolegom, by w sprawach, mających związek z wydawaniem organu zawodowego, odnosili się zawsze wprost pod adresem osobistym naczelnego redaktora. W sprawie tej zostały już dwa wnioski uchwalone, jeden przez Waln. Zgrom. b. r., drugi przez I. konferencyę mężów zaufania.

Był sobie raz pastuszek.

Z powodu umieszczenia w sierpniowym numerze naszej Gazety pod powyższym tytułem „obrazka codziennego” zarzucono nam z pewnej strony, że lekkomyślnie zrywamy dobre stosunki jakie wiążą nas, a przynajmniej wiązać powinny, z urzędnikami manipulacyjnymi. Na zarzut ten zmuszeni jesteśmy odpowiedzieć, a czynimy to tem chętniej, że umieszczając ten „obrazek”, nie kierowaliśmy się wcale myślą dokuczenia komukolwiek, a już najmniej chęcią obrażenia całego stanu urzędników kancelaryjnych. Już bowiem w „obrazku” tym podkreśliliśmy z całą stanowczością, że chodzi nam jedynie o powstrzymanie nadużyć z wydawaniem certyfikatów urzędniczych, i o ściśle stosowanie ustawy o certyfikatach. A uczyniliśmy to z zupełnie zrozumiałego powodu!

Ustawa o certyfikatach z roku 1872 zamknęła nam awans do rang urzędniczych, a że przez to jest ona przez cały stan nasz uważana za niesprawiedliwą, to chyba każdy zrozumie. Przez postanowienia tej ustawy otrzymujemy bezpośrednich przełożonych naszych z szeregów wysłużonych podoficerów. skoro więc wszelkimi siłami staramy się, żeby ludzie ci byli na przełożonych kwalifikowani, skoro żądamy, by tylko ludziom inteligentnym, posiadającym pewien stopień wykształcenia, nadawano certyfikaty urzędnicze, — czyż nie mamy racji? A dalej, czy podnosząc takie żądania, nie działamy w interesie samych urzędników kancelaryjnych?

Na pytania powyższe jedna tylko może być odpowiedź: Interes tak nasz, jak i samych urzędników kancelaryjnych wymaga, by raz na zawsze zamknięto nieukwalifikowanym jednostkom przystęp do kariery urzędniczej! Przez to powaga stanu urzędniczego się podniesie, a z czasem ucichną zupełnie coraz głośniejsze skargi nie już nasze, ale społeczeństwa, stykającego się często z urzędnikami, o których wyrabia sobie samo nieprzychylną opinię, a potem cały stan urzędników kancelaryjnych jednako mierzy miarką, czyniąc oczywiście krzywdę tym, którzy przez swoje zdolności, inteligencyę, sumienność i t. d. na to bynajmniej nie zasłużyli.

Z żywym więc zadowoleniem witamy fakt, że sami urzędnicy kancelaryjni spostrzegli pewne niewłaściwości w udzielaniu certyfikatów urzędniczych przez władze wojskowe i że związek urzędników kanc. wniósł w sprawie tej memoriał, domagając się ścisłego przestrzegania ustawy o certyfikatach, a zwłaszcza ustanowienia dla kandydatów na urzędników pewnego stopnia wykształcenia! Takiemu czynowi my z naszej strony tylko przyklasnąć możemy, a właśnie oklask ten niech Was przekona, że zabierając głos nie raz w rzeczach już z natury swej drażliwych, kierujemy się nie nienawiścią, nie zazdrością lub chęcią dokuczenia, lecz pragniemy sprowadzenia takich stosunków, któreby i Wam i nam na dobre wyszły.



KAWIARNIA KRYSTALOWA RESTAURACYA

::

pasaż Mikolaschą

::

Codziennie koncert doskonałej muzyki salonowej od godziny 5 do 7
i od 9 do 1 w nocy.
Znakomite potrawy. Piwo pilzneńskie.
Ceny umiarkowane. Rendez-vous wykintnej i przyjezdnej publiczności.

Wydział Unii wykonując uchwałę Walnego Zgromadzenia
zaprasza wszystkich kolegów na

Nabożeństwo żałobne

za duszę zmarłych członków Organizacji.

które odbędzie się w piątek d. 8. listopada 1912 r. w kościele
św. Maryi Magdaleny o godzinie 7-mej rano.

Wydział Unii.

Od Redakcyi.

Kolegów mężów zaufania i wszystkich innych posyłających wkładki prosimy usilnie, by na przekazach, którymi przesyłają wkładki, umieszczali zawsze dokładny adres Unii, a nie adres Redakcyi.

Niedokładność taka w adresowaniu przyczynia się tylko do niepotrzebnego zwiększenia pracy buchalteryjnej i kasowej, a wywołana jest widocznie brakiem zdawania sobie sprawy, co to jest wkładka członka do towarzystwa.

Wkładka członka Unii nie jest prenumeratą na organ zawodowy, który członkowie na mocy postanowień statutu otrzymują bezpłatnie, lecz służy na powiększenie funduszy organizacji, z których pokrywa się wszelkie wydatki organizacyjne, a więc prócz wydawania organu także wydatki na korespondencję, najem lokalu, opłaty do Reichsverbandu, kosztu urządzenia wieców zebrań, wydatki kancelaryjne i t. p.

Dlatego należy wkładki, które członkowie obowiązani są opłacać po myśli postanowień statutu Unii przysyłać pod *adresem Zarządu Unii*, który jest w danym wypadku władzą administrującą wraz z Wydziałem Unii funduszami organizacji, a nie pod adresem Redakcyi Gazety urzęd. kontr.

Wskazaną więc jest rzeczą, by Koledzy mężowie zaufania i inni posyłający wkładki byli troszkę uważniejsi w adresowaniu przekazów i ściśle przestrzegali dokładności, a w ten sposób uniknie się niepotrzebnego zwiększenia urzędowania.

Sprawy zaś, mające związek z wydawaniem organu zawodowego należy skierować zawsze pod *osobistym adresem naczelnego redaktora* który umieszczony jest w każdym numerze.

Komunikaty Zarządu.

Wydział Unii na posiedzeniu w dniu 30-go października 1912 uchwalił, aby wstrzymać się narazie z urządzeniem krajowego wiecu, gdyż chwila sposobna do tego nie nadeszła, a kwestya

naszej ustawowej regulacji znajduje się obecnie w tem stadium, że zbytniem byłoby urządzenie wiecu krajowego o ile tenże nie miałby przynieść realnej korzyści.

Równocześnie jednak wyrażono zapatrywanie, aby mężowie zaufania byli przygotowani na ewentualne urządzenie masowych zgromadzeń po wszystkich miastach i miasteczkach prowincyi, jak tylko otrzymają odpowiednie wezwanie ze strony centralnego Zarządu.

Wydział Unii na posiedzeniu w dniu 30-go października 1912 zatwierdził kooptację nowych członków Wydziału z Sekcyi skarbowej, a mianowicie Kolegów Chałupnickiego i Borsiewiczza.

Nominacje.

C. k. Namiestnictwo zamianowało w etacie politycznych władz w Galicyi następujących Kolegów oficyantami kancelaryjnymi:

Lwów	Nam. Marya Romanowska,
"	" Władysław Pityński,
"	" Józef Gorzko,
"	" Adolf Dweirels,
"	" Józef Łuczkiewicz,
"	Siar. Michał Kotowski,
Nadwórna	" Karol Rowiński,
Zborów	" Józef Sokołowski,
"	" Michał Purawiec,
"	" F. Miratyński,
Sambor	" Edward Józef Schück,
Tarnopol	" Jan Hubacz,
Mościsk	" Józef Rabiej,
"	" Julian Kozłowicz,
Kałuż	" Stanisław Kapuściński,
Sanok	" Józef Biodrowicz,
Gorlice	" Mikołaj Rakoczy,
Wieliczka	" Franciszek Kornecki,
Kraków	Dyr. pol. Celina Chomiakówna,
"	" Michał Jan Bielecki.

Nowi członkowie.

Drohobycz: Siatkowski Jan, Siarkiewicz Franciszek, Iwanowska Zofia, Lenczrowicz Izabela, Dutkiewiczówna Anna, Jaworski Albin, Pytlewski Stanisław. Furman Wincenty, Błażowski Jan. — *Żydaczów*: Matura Józef. — *Tłumacz*: Czapliński Michał, i Altschüller Markus. — *Stanisławów*: Mühl Gustaw, Schüssel Wilhelm, Schleyen Izaak. Klement Karol. — *Jabłonów*: Kulczyck Bronisław, Matwij Władysław, Czubyj Erazm, Pławinkówna Marya, Kowalczyk Andrzej, Bukatczuk Grzegorz, Paziuk Tadeusz. — *Husiatyn*: Perl Salomon. — *Lisko*: Ogonowska Aleksandra, Spieglerówna Selda. — *Sambor*: Piątkowska Jadwiga, Geisler Stanisław, Polaczek Jadwiga Hönl Jan, Kmicikiewicz Marya, Karczemny Ambroży, Kapłoński Józef, Szczepanik Teofila, Daszkiewicz Józef, Sołtysik Edward, Peicher Bernard, Seidel Moses. — *Sambor*: Soroka Józef. — *Przemysław*: Myszor Władysław, Przysławowski Józef. —

L. prez. 606 P./12.

Konkurs.

W c. k. Sądzie powiatowym w Boleszowcach jest zaraz do obsadzenia posada pomocnika kancelaryjnego. — Zgłaszać się ustnie lub pisemnie w Naczelnictwie.

Naczelnictwo c. k. Sądu powiatowego.

Zamiana miejsca.

„Oficyant sądowy z Gorlic (cudna okolica górską — III. kl. płacy), zamieni swe miejsce służbowe z Kolegą we Lwowie, Samborze, Przemysłu lub Stanisławowie.

Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Mikołaj Rakoczy oficyant c. k. Starostwa w Gorlicach!

Oficyant sądowy we Lwowie zamieni miejsce służbowe z kolegą urzędnikiem z prowincyi za dopłatą. Zgłoszenia pisemne przyjmuje Sekretaryat Unii, fach pocztowy 109.

Oficyant kanc. c. k. Ewidencji kat. pod. gr. z większej miejscowości, gdzie są średnie szkoły, stacya kolejowa blisko Lwowa, zamieni miejsce służbowe z kolegą tej samej dykasterii.

Zgłoszenia „Unia“.

Oficyant kancelaryjny Starostwa w Dobromilu zamieni miejsce służbowe z kolegą ze Stanisławowa za dopłatą — ewentualnie z innej miejscowości. Zgłoszenia pod adresem Stanisław Michowicz, Starostwo, Dobromil.

Pomocnik kancelaryjny zatrudniony od 3-ich lat (czasowo) w urzędzie podatkowym, obznajmiony najdokładniej z manipulacją biurową, władający językami krajowymi w mowie i piśmie, pismo ma kaligraficzne, uczciwy i nienagannie się prowadzący poszukuje stałej posady pomocnika kancelaryjnego.

Zgłoszenia przyjmuje „Unia“ fach pocztowy 109 pod „Posada“.

Kolegom pragnącym się wpisywać w poczet członków Unii przypominamy, że wpisowe wynosi 50 h., a wkładka miesięczna członka 60 h. Każdy członek otrzymuje legitymację i numer naszego organu zawodowego bezpłatnie co miesiąc. Zwracamy uwagę, że chwila dla nas obecnie jest niezmiernie ważną, a od naszej siły zorganizowanej należy wiele na spełnieniu postulatów.

ADRES REDAKCYI:
Lwów, Sykstuska 1. 23 (ofic.)

Reklamacje nieopieczętowane
wolne są od opłaty pocztowej.

NACZELNY REDAKTOR:
WALENTYN BUDZYŃSKI.

GAZETA URZĘDNIKÓW

KONTRAKTOWYCH

PRZEDPŁATA wynosi rocznie
7 kor., z przesyłką pocztową
7 kor., 20 hal.

Numer pojedynczy kosztuje 60
halerzy.

ADRES UNII:
Lwów, fach pocztowy 109.

Organ „Unii” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi wschodniej.

Wychodzi raz w miesiącu.

WYDAWCA „UNIA”.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI”.

Ostatni wysiłek.

W akcji o zdobycie ustawowej regulacji naszej kategorii służbowej doszliśmy do tego stadyum, w którym ostatki sił naszych, cała energia w poparciu słusznych postulatów musi stanąć do boju, musi podjąć ostateczny krok, by przechylić szalę zwycięstwa na naszą stronę.

Centralny Związek państwowy wszystkich organizacji urzędników kontraktowych postanowił wyzyskać ostatnią sposobność przed definitywnym postanowieniem Izby Panów i wnieść memoriał do niej na ręce barona Czedika, członka Izby Panów i przewodniczącego Komisji dla spraw urzędniczych. Memoriał ten będzie wystosowany w imieniu **żon wszystkich urzędników kontraktowych tak oficyantów, jakoteż pomocników kancelaryjnych i zaopatrzonego podpisami tychże.**

Centralny Związek państwowy zwrócił się pismem z 26 listopada 1912 L. 278 do wszystkich Związków krajowych o zebranie tych podpisów **żon urzędników kontraktowych natychmiast** i przesłanie ich na ręce Związków krajowych, które ze swej strony po uzupełnieniu miejscowymi podpisami przedłożą petycję Centralnemu Związkowi państwowemu.

*Zarząd Unii wzywa wszystkich Kolegów do natychmiastowego zastosowania się w kierunku zebrania podpisów żon wszystkich Kolegów i przesłania tychże **najpóźniej do 5-go grudnia b. r.** gdyż ze swej strony musi odesłać arkusze z podpisami Centralnemu Związkowi państwowemu najpóźniej dnia 7. grudnia br.*

Podpisy należy zebrać na arkuszach ministryalnego papieru in 4-o, przy czem ewentualne pozostawienie czystych stron papieru nie sprawia żadnych różnic.

Na czele arkusza należy umieścić napis:

„Die Ehefrauen der staatlichen Vertragsbeamten in der Ortsgruppe (Galizien)“.

Zarząd Unii wzywa wszystkich Kolegów Mężów zaufania i Przewodniczących Oddziałów okręgowych Unii w Brodach i Jarosławiu do bezzwłocznego zarządzenia zebrania wspomnianych podpisów i przesłania ich Zarządowi Unii w terminie wyżej podanym.

W miejscowościach, w których nie ma mężów zaufania powinni koledzy wybrać z pomiędzy siebie jednego, który zbierze podpisy i nadeszle Unii.

Ponieważ jest to prawie ostateczny nasz krok w sprawie zdobycia ustawy, ponieważ kwestya przyjęcia lub odrzucenia projektu ustawy p. Marckhla w Izbie Panów już w najbliższej przyszłości a nawet w najbliższych dniach ma być rozstrzygniętą, gdy nadto weźmiemy pod uwagę, że taka akcja zbiorowa ze strony żon urzędników kontraktowych wywrze niemały wpływ na członków Izby Panów, — staje się jasnem, że bezwarunkowo zależeć nam musi na zebraniu wszystkich podpisów i przesłaniu ich tam, gdzie losy nasze się ważą i gdzie rozstrzygają o przyszłości naszej i naszych rodzin.

Wobec tego świętym obowiązkiem każdego urzędnika kontraktowego jest zadość uczynić wezwaniu Centralnego Związku państwowego i bezzwłocznie zebrać jak największą ilość podpisów wszystkich w danej miejscowości zamieszkałych żon urzędników kontraktowych.

Dotrzymanie terminu i zastosowanie się do podanych wskazówek jest koniecznem i dlatego zechcą Koledzy Mężowie zaufania i inni zbierający podpisy zastosować się ściśle do nich to jest, tak co do formatu papieru i 4-to, jak najmniej co do umieszczenia odpowiedniego napisu na czele arkusza z podpisami.

Oczekujemy stanowczo spełnienia naszej prośby jak najrychlej, a w każdym razie najpóźniej de 5-go grudnia b. r.

Dla miejscowych członków Unii we Lwowie będą wygotowane osobne arkusze i zostaną rozdzielone po wszystkich władzach przez Kolegów Mężów zaufania, celem zamieszczania na nich podpisów.

Pogląd na sytuację i konferencye z posłami.

Przy omawianiu obecnego stadyum sprawy naszej ustawowej regulacji, mimowoli wpadamy raz w skrajny pesymizm, to znowu optymizm. Optymistyczne zapatrywanie ma swoje uzasadnienie w tem, że niesposób przypuścić, by Izba Panów zignorowała zupełnie jednogłośnie uchwałę reprezentacji ludowej, wyrażonej przez przyjęcie projektu p. Marckhla w Izbie Posłów tak jednomyślnie, że nawet opozycja złożyła na tę chwilę broń i razem z większością rządową głosowała za projektem. Jeszcze więcej uderzającym jest, że właśnie największe stronnictwa parlamentarne jak, Koło Polskie, klub czeski, chrześcijańsko-społeczni, narodowi liberali — a więc wszystkie stronnictwa, tworzące większość rządową głosowały za projektem. Oznacza to, że Izba Posłów zrozumiała potrzebę uregulowania ustawowego naszych stosunków służbowych i przez jednoznaczne votum dała rządowi do zrozumienia, że nie godzi się na żadne prowizorya i żąda ustawowego uregulowania naszych stosunków mimo wprost krańcowo przeciwnego stanowiska rządu, wyłuszczonego najpierw w komisji przez szefa sekcji Gałęckiego, a na plenum Izby Posłów przez min. Heinolda.

Fakt ten jest tak dalece uderzającym, ma w sobie tyle siły charakterystycznej ze stanowiska prawnopolitycznego poglądu, że wprost wierzyć się nie chce, by rząd mimo to wszystko sprzeciwiał się nadal naszej ustawowej regulacji, tembardziej, że w danej sprawie uczyniliśmy wszelkie możliwe ustępstwa jak n. p. dla wojskowości.

Nie można również kategorycznie twierdzić, że Izba Panów przejdzie nad projektem ustawy p. Marckhla do porządku dziennego. Z punktu widzenia politycznego, względnie ściślej się wyrażając, parlamentarnego, Izba Panów nie powinna przejść do porządku dziennego nad projektem ustawy, uchwalonej jednogłośnie przez Izbę Posłów. Tego rodzaju zbagatelizowanie stanowiska Izby Posłów w danej sprawie przez Izbę Panów jest rzadkim wypadkiem, — gdyż Izba Panów o ile jest odmiennego zapatrywania od Izby Posłów zwykle zwraca dany projekt do przeobrażenia względnie uzupełnienia go w myśl uwag jakie się wówczas dołącza. Odrzucenie wprost uchwalonego w Izbie Posłów jakiegokolwiek bądź projektu ustawy przez Izbę Panów jest tylko wtedy konstytucyjnie dopuszczalne, jeśli dany projekt godzi w ustawy zasadnicze państwa, lub interes państwa jako mocarstwa byłby zagrożony. W danym wypadku coś podobnego nie zachodzi i Izba Panów dopuściłaby się nadużycia takiego samego jak w roku 1902, gdyby obecnie projekt ustawy p. Marckhla odrzuciła.

W interesie powagi i honoru Izby Posłów leży, aby uchwalony przezeń projekt znalazł przyjęcie w Izbie Panów, o ile tylko nie sprzeciwia

się ustawom zasadniczym. Izba Posłów sama musi dopilnować przyjęcia jej uchwał przez Izbę Panów, gdyż w przeciwnym razie traci najważniejszy atut w swych rękach t. j. możność pracy legislatywnej.

W związku z tem, co wyżej powiedzieliśmy pozostają konferencję członków Centralnego Związku państwowego z posłem Marckhlem prezesem Delegacji austriackiej p. Dobernigiem i innymi.

Wprawdzie p. Marckhl podczas konferencji z nim w sprawie uzupełnienia jego projektu paragrafem o certyfikatystach stanął na przeciwnym stanowisku, w końcu jednakże uległ prośbom naszej reprezentacji i przyrzekł w razie potrzeby swą pomoc.

Za to prezes Delegacji p. Dobernig okazał nad wyraz przychylną życzliwość naszym postulatam i obiecał konferować w tej sprawie z ministrem wojny Auffenbergiem, celem spowodowania tegoż do wpłynięcia na ministra obrony krajowej, by w naszej sprawie okazał więcej ustępliwości.

Jedną z najważniejszych konferencji odbyła deputacja Związku państwowego z posłami Glöcklem i Forstnerem dla uproszenia ich by wnieśli interpelację w Izbie Posłów do rządu w sprawie negatywnego, uprzedzającego postanowienia Izby Panów co do projektu p. Marckhla stanowiska rządu. Uprzedzenie bowiem takie ze strony rządu wywiera niekorzystny wpływ na postanowienia Izby Panów, a rząd wywierając taki wpływ dopuszcza się przekroczenia zagwarantowanej ustawami zasadniczymi wolności obrad i powzięcia uchwał.

Również uproszono wymienionych wyżej posłów, by wnieśli zapytanie do rządu w sprawie interpretacji §§ 16 i 30 naszego rozporządzenia, aby w razie ewentualnej mobilizacji przed definitywnym wprowadzeniem ustawy w życie, lub nowego rozporządzenia nie zostaliśmy pokrzywdzeni przez odjęcie nam poborów służbowych, co wywołałoby katastrofę u naszych rodzin.

Sprawa ta nabiera specjalnego znaczenia w obecnych czasach i dlatego koniecznym jest, by rząd już teraz dał w tej mierze obowiązujące i zadowalniające wyjaśnienia.

Wreszcie ostatnia konferencja z p. Marckhlem odbyła 23. października b. r. dotyczyła poglądu tego posła na stanowisko Izby Panów w kwestyi jego projektu. Poseł Marckhl dał wyraz swemu zapatrywaniu w ten sposób, że według jego zdania, Izba Panów nie zechce w tej sprawie zająć przeciwnego stanowiska i że między tą Izbą a rządem są znaczne różnice w poglądach na daną kwestję. Świadczyłoby to według słów p. Marckhla, że sprawa przyjęcia przez Izbę Panów jego projektu nie leży poza obrębem rzeczywistości mimo, że rząd jest odmiennego zapatrywania.

Dla nas są słowa p. Marckhla niemałą otuchą i na tej podstawie ośmielamy się żywić nadzieję, że przecież raz wreszcie stanie się zadość aktowi sprawiedliwości i tysiące obywateli państwa, pozbawionych dotychczas praw, zyskają w końcu spełnienie ich najgorętszego życzenia t. j. uregulowanie ich stosunku służbowego do państwa na podstawie ustawy.

W każdym jednak razie nie możemy zupełnie rąk opuścić i musimy wyteńczyć wszystkie siły by przekonać miarodajne czynniki, że absolutnie nie odstąpimy od tego kardynalnego postulatu i czy obecnie, czy też później musimy go wywalczyć z wolą, czy przeciw woli nieprzychylnych nam dzisiaj osobistości w rządzie.

§. 10 a c. k. Dyrekcyja Skarbu.

Ze wszystkich stron Galicyi dochodzą nas głośnie skargi na lekceważenie przepisów rozporządzenia ministeryalnego z 1902 przez c. k. Dyrekcyję Skarbu, a w szczególności na zupełne zaniechanie wykonania przepisów § 10 tego rozporządzenia. Od dwóch przeszło lat Dyrekcyja Skarbu nie robi użytku z tego paragrafu i nie posuwa na stopień lepiej kwalifikowanych urzędników kontraktowych oficyantów kancelaryjnych etatu ministerstwa skarbu, tworząc w ten dziwny co najmniej sposób ciekawe oszczędności na najbiedniejszych z klasy urzędniczej. Czy dzieje się to z wiedzą Pana Prezydenta Szlachetowskiego, czyż nie — trudno nam skonstatować; w każdym jednak razie odpowiedzialnym za tego rodzaju bagatelizowanie przepisów i unieszczęśliwianie setek ludzi jest on sam. Panu Prezydentowi Szlachetowskiemu zapewne nie robi różnicy dochód lub ubytek dziesięciu koron miesięcznie przy poborach kilkunastu tysięcy rocznie, ale biednemu oficyantowi, mającemu do wyżywienia liczną rodzinę w dzisiejszych krytycznych czasach ubytek choćby kilku groszy jest prawie katastrofalnym, o ile ten ubytek jest systematyczny.

Przecież trudno przypuścić, by w służbie przy skarbowości w Galicyi nie było odpowiednich kandydatów do posunięcia ich na wyższy stopień płacy na mocy § 10, tembardziej, że właśnie urzędnicy kontraktowi przy skarbie spełniają niemal zawsze czynności odpowiedzialne urzędników rachunkowych i koncepcyjnych, jak to zresztą sama Dyrekcyja skarbu wie bardzo dobrze i o czem wspomina w swym okólniku z 4. października 1911 L. 108.331, wydanym na podstawie reskryptu c. k. Ministerstwa skarbu z 4. sierpnia 1911 L. 43693/09.

Jeśli więc dopuszcza się oficjalnie urzędników kontraktowych do spełniania czynności przywiązanych do posad urzędników rachunkowych koncepcyjnych i manipulacyjnych, to widocznem jest, że ludzie ci mają do tego odpowiednie kwalifikacje i że obowiązkiem władzy naczelnej jest w miarę tego uzdolnienia zastosować postanowienia § 10 rozp. min.

Robienie oszczędności kosztem ludzi biednych, źle za swą pracę wynagradzanych nie licuje z godnością władzy, a tembardziej jest ubolewania godnem, że właśnie sam rząd postanawia w swem rozporządzeniu wynagradzanie lepszych sił wyższą dotacją finansową. Zresztą w tym kierunku miarodajnem powinno być także to, że ostatni ustęp cytowanego paragrafu mówi wyraźnie o nadaniu jednej piątej części ogółu oficyantów danej kategorii wyższych poborów lepiej kwalifikowanych. Czy Dyrekcyja skarbu może wykażać cyfrowo, że ilość posad oficyantów lepiej

kwalifikowanych, wynosi w etacie skarbowości w Galicyi rzeczywiście jedną piątą część ogółu oficyantów skarbowych? Sądzymy, że nie. Jeśli bowiem od przeszło 2 lat nie nadaje się zupełnie wyższych poborów, to stosunek musiał ulegć zmniejszeniu, gdyż w ciągu tego czasu nastąpiło dosyć zmian personalnych w danym statusie przez śmierć, przejście w stan spoczynku kreowanie nowych posad lub też usunięcie z posady. Wobec tego namacalnie można stwierdzić, że Dyrekcyja skarbu własnowolnie nie stosuje się do rozporządzenia ministeryalnego, że robi oszczędności na własną rękę, nie upoważniona do nich przez ministerstwo skarbu, wreszcie że czyni krzywdę setkom ludzi zapracowanych, zasługujących w zupełności na mizerną, zawsze jednak pewną podwyżkę poborów służbowych.

Dlatego przy innych władzach jak na przykład przy władzach politycznych dzieje się zupełnie przeciwnie, dlatego te ostatnie władze poczuwają się do obowiązku wykonywania przepisów władz centralnych — podczas gdy Dyrekcyja skarbu je bagatelizuje — pozostaje na razie zagadką. Przy władzach politycznych nadanie poborów na mocy § 10 rozp. min. lepiej ukwalifikowanym oficyantom następuje bezzwłocznie, i automatycznie o ile tylko odnośne miejsce opróżni się. Przy władzach sądowych praktykuje się taksamo. Tylko Dyrekcyja skarbu jedna jedyna nie robi sobie nic z postanowień władz centralnych i z krzywdy, jaką wyrządza samowolnie setkom biedaków.

Praktyki krajowej Dyrekcyi Skarbu muszą wreszcie znaleźć się w odpowiednim oświetleniu tam, gdzie prędzej i sprawiedliwiej oceniają nasze położenie t. j. u władz centralnych.

Sprawy tej nie zasypiamy, jak również sprawy prenotacji na oficyanta pomocników kancelaryjnych, i po upływie pewnego czasu poruszymy ją na właściwym miejscu.

Czekamy tylko jeszcze krótki czas tak co do zmiany postępowania w tym względzie przez Dyrekcyję skarbu, jak niemniej na wyjaśnienie stanu rzeczy publicznie, gdyż tego rodzaju krzywdzenie swych funkcjonariuszów przez władzę i niszczenie ich materialnie musi być należycie wyjaśnione i umotywowane.

Pan Prezydent Szlachetowski zechce w tej sprawie zasięgnąć bliższych informacji w biurze personalnem i zarządzić co należy, bo wstyd naprawdę, by taka władza jak krajowa Dyrekcyja skarbu bawiła się niszczeniem swych funkcjonariuszów.

Kręactwa.

Zdawałoby się, że już raz wreszcie zostanie kwestya urzędnicza uregulowana, że rząd uzna postulaty nasze za usprawiedliwione dostatecznie ciężkim położeniem, w jakim cały ogół urzędników pozostaje od długiego czasu. Drożyzna środków żywności, lichwa mieszkaniowa, zrewoltowany rynek pieniężny, a co za tem idzie, odmówienie kredytu i wypowiedzenie wierzycielności oto falanga wrogów stanu urzędniczego, na którą nie znajdziemy ratunku, o ile nasz chlebowdawca nie przyczyni się do uregulowania stosunków materialnych swych pracowników.

Związek ekonomiczny urzędników i sług państwowych, oraz Magazyn spożywczy przy ulicy Bourlarda 1. 4 we Lwowie,

udziela członkom towary spożywcze i galanterijne po cenach niższych o 30 proc. od cen targowych. Ulgi w spłatach podług umowy.

Członkowie Związku nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za ewentualne straty finansowe. Towary doborowej jakości.

Zapisywać się można codziennie. Polecamy kolegom gorąco należenie do tego Związku przez co zaoszczędzą sobie wiele w wydatkach.

Tymczasem pracodawca rząd kręci i kluczy jak lis na wszystkie strony, byle tylko wywinąć się od spełnienia najkonieczniejszych jego obowiązków.

Mimo uchwalenia przez Izbę Posłów pragmatyki służbowej i projektu p. Marckhla, mimo solennych przyrzeczeń rządu w r. 1911, że kwestya urzędnicza zostanie stanowczo w drodze ustawodawczej w pierwszej połowie 1912 roku załatwiona — dotychczas w tej sprawie nie a nic ku polepszeniu bytu nie uczyniono, bo pragmatykę służbową Izba Panów filtruje po myśli rządu, a nad projektem ustawy p. Marckhla nie zaczęła nawet merytorycznych obrad w komisji, mimo że termin zapowiedziany przez rząd do uchwalenia i załatwienia przedłożeń urzędniczych, już dawno upłynął i rok 1912 zbliża się ku końcowi.

Nędzny ochłap w postaci dodatku drożyznianego, rzucony rzeszy urzędniczej za I. półrocze b. r. był widocznie tylko zamydleniem oczu reprezentacji parlamentarnej, która złożona w 3/4 częściami z nieurzędników nie poznała nigdy istotnego położenia klasy urzędniczej, całego ogromu nędzy w jakiej ten stan pozostaje.

Sprawiedliwość sama nakazywałaby jednak, by rząd — wobec niemożności przeprowadzenia sanacji stosunków w klasie urzędniczej — bodaj w tensam sposób przyszedł z pomocą, jak za I. półrocze br. i wypłacił dodatek drożyzniany za II. półrocze 1912. Czekaliśmy z upragnieniem, że przecież wreszcie poczucie sprawiedliwości weźmie górę i choćby znowu dla zamydlenia oczu parlamentowi rząd poświęci minimalną część funduszy na polepszenie doli. Żłudne nadzieje. Właśnie ci, którzy wyszedłszy ze stanu urzędniczego uchwycili ster władzy w państwie, są naszymi największymi przeciwnikami i nietylko nie popierają postulatów urzędniczych, lecz przeciwnie szkodzą nam na każdym kroku.

Ani na jotę uznania za naszą pracę, ani zrozumienia niedoli, w jakiej pogrążeni jesteśmy, jednym słowem dziwna, a nawet więcej jeszcze, jakaś niezrozumiała apatya opanowała sfery rządzące, jak gdyby stan urzędniczy był czemś zbyt cennym w państwie, które się tylko z musu toleruje. Gdybyż przynajmniej rząd przez wypłacenie dodatku drożyznianego za II. półrocze b. r. okazał w ten sposób, że sprawa urzędnicza nie jest mu zupełnie obojętną, że odczuwa niedolę tych, którzy poświęcili życie swe całe służbie państwa — moglibyśmy mieć nadzieję, że przecież za jakiś czas obecne prowizoryum się skończy, bo rząd czuwa nad uregulowaniem stosunków służbowych swych funkcjonariuszy. Ale rząd ani jednym słówkiem nie zdradza chęci szybkiego załatwienia postulatów naszych, co więcej, występuje wrogo przeciw akcji sfer urzędniczych, pragnących mu przypomnieć niespełnione przyrzeczenia i odgraża się organizacyom zawodowym terorem i represaliami.

Widocznem jest, że nie ma chęci ani dobrej woli, by sprawę urzędniczą raz definitywnie załatwić i pragnie ją odwiec ad calendas graecas, inaczej bowiem trudno zrozumieć tę dziwną obojętność rządu w danej sprawie.

Nam rząd przyobiecował, że chociaż nie może zgodzić się na ustawową regulacyę, to wyda nowe korzystne rozporządzenie, celem polepszenia naszego bytu.

Jak to rozporządzenie miało wyglądać, jakie korzyści (!) miało nam przynieść poruszaliśmy już niejednokrotnie. Dotąd udawało się nam zmusić rząd, by cofnął projektowane rozporządzenia, gdyż musimy mimo wszystko liczyć się z tem, że może ustawa znajdzie przyjęcie w Izbie Panów, choćby nawet w zmienionej formie. A nawet w razie zupełnego odrzucenia ustawy nie moglibyśmy się zgodzić na projektowane rozporządzenie, gdyż zmiana obowiązujących rozporządzeń na gorsze, byłaby krzywdą o pomstę wołającą, a nawet wprost niedopuszczalną. Jesliby rząd wykroczył na Izbie Panów unicestwienie uchwalenia projektu p. Marckhla, to nowe rozporządzenie musiałoby pod każdym względem być korzystniejsze od obecnie obowiązujących, a przede wszystkim w trzech kierunkach t. j. musiało by być stanowczo w niem powiedziane, że każdy pomocnik kancel. po 3 latach zadowolniającej służby *musi zostać oficjantem; zupełne zniesienie §. 29; wreszcie podwyższenie poborów służbowych do takiej wysokości, by w obecnych stosunkach było możliwem wyżyć z nich z rodziną i uwolnienie od płacenia do funduszu emerytalnego wkładek za lata spędzone w charakterze pomocnika kancelaryjnego.*

Te trzy postulaty muszą w nowym rozporządzeniu znaleźć pełne uwzględnienie na wypadek utracenia ustawy i o tem rząd przy wypracowaniu nowego rozporządzenia powinien pamiętać.

Zbliżają się wprawdzie czasy bardzo niebezpieczne; groźba zawieruchy wojennej wisi nad Austrią — ale mimo to rząd będzie musiał znaleźć czas na uregulowanie kwestyi urzędniczej, gdyż rozgoryczenie wzrasta z dnia na dzień, a ciężkie położenie materialne popycha w objęcia rozpaczki ludzi najspokojniejszych.

Wywijanie się rządu od spełnienia nietylko przyrzeczenia, ale wprost jego świętego obowiązku, zaopatrzenia swych funkcjonariuszy w środki do życia, spowoduje katastrofę, a groźnem memento dla rządu powinno być ostatnie zgromadzenie urzędników we Wiedniu, i zapadłe na niem rezolucye, które powinny mu otworzyć oczy na usposobienie, jakie panuje w klasie urzędniczej.

Czynności oficjantów kancelaryjnych zatrudnionych przy c. k. Urzędach podatkowych (w Galicyi.)

Ck. krajowa Dyrekcyja skarbu we Lwowie rozporządzeniem z dnia 4. października 1911 l. 108.331, rozesłała do c. k. Urzędów podatkowych reskrypt ck. Ministerstwa skarbu z dnia 4. sierpnia 1911. l. 43693/09 następującej treści:

„Używanie personelu kancelaryjnego przy Urzędach podatkowych w Galicyi. Do c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie. Na tamtejsze sprawozdanie z dnia 3. czerwca 1909 l.

33.55, odnośnie do zatrudnienia sił pomocniczych przydzielonych do Urzędów podatkowych zawiadamia się c. k. Dyrekcyę, że pomocniczy personal kancelaryjny w miarę godności zaufania i zdolności, można zatrudniać pod dozorem kierowników Urzędów we wszystkich wewnętrznych pomocniczych czynnościach Urzędów podatkowych, jednakowoż z absolutnem wykluczeniem wszystkich czynności likwidacyjnych wszelkich agend dotyczących percepty pieniężnej, prowadzenia dzienników, rejestrów, szczególnie r. jestru B. i zapisków stojących z nim w łączności. wreszcie sporządzania peryodycznych obrachunków (zamknąć).

Rozumie się samo przez się, że wyżej prowadzone słowa stosują się nie tylko odnośnie do podatków stałych i należności bezpośrednich, lecz także do wszystkich innych agend przydzielonych Urzędowi podatkowemu jak np. podatek konsumcyjny, agendy tytoniowe etc. W dalszym ciągu należy wykluczyć z załatwień pomocniczego personelu kancelaryjnego: wymiar należności rejestru B. branie w odpis (Abfall) aktów rej. B. — adstruowanie aktów wymiarowych i rekursów przeciw wymiarom należnościowym, prowadzenie kont na kredytowany podatek konsumcyjny i sporządzanie z nich wyciągów. Zatrudnianie pomocniczego personelu kancelaryjnego w kontowaniu wpłat w księgach głównych, dopuszczalnem jest jedynie pod tym warunkiem, że kolacyonowanie pozycji wpłaconych (§ 8 przepisów o rachowaniu podatków stałych) przeprowadzane będzie nie przez tych samych funkcjonariuszy, którzy byli zatrudnieni przy kontowaniu. Ck. Dyrekcyi zaleca się wydać dla tamtejszego okręgu służbowego normujące zarządzenie odpowiadające postanowieniom wyżej naprowadzonym — jednakowoż należy zaniechać ogłoszenia ich w tamtejszym krajowym dodatku do dziennika rozporządzeń. Po upływie roku 1912 zechce ck. Dyrekcyja donieść tutaj o poczynionych na tem polu doświadczeniach. Ck. krajowa Dyrekcyja skarbu.

L. 108 331 Lwów dnia 4. października 1911. Wszystkim ck. Urzędowi podatkowemu etc. udziela krajowa Dyrekcyja skarbu do wiadomości i zastosowania się odpis reskryptu Ministerstwa skarbu z dnia 4 sierpnia 1011. l. 43.693/09 w sprawie czynności, które wolno powierzać pomocniczemu personalowi kancelaryjnemu przy Urzędach podatkowych.

Zarazem poleca się Urzędowi podatkowemu, aby niezawodnie z końcem roku 1912 przedłożyły krajowej Dyrekcyi skarbu za pośrednictwem przełożonych Starostw wyczerpujące sprawozdania o poczynionych w tej mierze doświadczeniach. W końcu nadmieniam, że w myśl dalszego reskryptu Ministerstwa skarbu z dnia 21 sierpnia 1911 l. 37914 także wystawienie list płatniczych na pobory urzędników, tudzież podjęcie tych poborów nie może być poruczone pomocniczemu personalowi kancelaryjnemu, a czynności te mają po myśli rozporządzenia z 14 grudnia 1904. l. 37900 (Dzpp. Nr. 116) Dz. rozp. Nr. 187. nadal być pozostawiane tylko urzędnikom i sługom państwowym.

Kalendarz i Szematyzm

urzędników kontraktowych

.. na rok 1913 ..

zawierający zbiór wszystkich rozporządzeń ministeryalnych, statuty instytutu emerytalnego, formularze podań, wykaz statystyczny stowarzyszeń oficjantkich w państwie i dokładny szematyzm wszystkich urzędników kontraktowych (razem z oficjantkami) przy władzach politycznych, skarbowych i sądowych wydanie nakładem Księgarni Jana Maniszewskiego, Lwów

Batorego 12 pod redakcyą kol. redaktora Budzyńskiego w grudniu b. r.

Zamówienia prosimy nadsyłać na ręce kolegi redaktora.

Cena za egzemplarz l kor. 40 hal. z przesyłką pocztową o 20 hal. więcej. prosimy nadsyłać pod adresem księgarni lub Unii, ze zaznaczeniem celu przesyłki.

Zarządzenia powyższe jakkolwiek na próbe wydane, nie odniosły wcale żadnego skutku, gdyż praktyka Urzędów podatkowych względnie panów naczelników bywa dalej po dawnemu bez najmniejszej zmiany stosowaną — i oficyanci kancelaryjni bywają nadal nie tylko powyższem rozporządzeniem zakazanemi czynnościami zatrudniani jak stałą likwidaturą podatków zwłaszcza przy jesiennych poborach (samoistnie podpisując kwity kasowe) zestawieniem miesięcznych rachunków w podatkach i dziale kontrolorskim, jakoteż sporządzaniem rozmaitych bardzo ważnych wykazów peryodycznych — ale ponadto prowadzą samoistnie działy egzekucyjne, podatkowe i należnościowe — a czynności pomocnicze przeznaczone dla oficyantów, przydzielane bywają praktykantom, których oficyanci są instruktorami.

Ze względu na to, że z końcem tego roku (1912) mają Urzędy podatkowe przedłożyć wy-czerpujące sprawozdania o poczynionych w tym kierunku doświadczeniach, winni pp. koledzy z Urzędów podatkowych przedstawić swoim przełożonym, by ciż przedkładać także sprawozdanie kierowali się sumiennością i sprawiedliwością i w tychże sprawozdaniach przedstawili konieczność zatrudnienia oficyantów kancelaryjnych we wszystkich gałęziach służby podatkowej i że przy ściśle zastosowaniu się do powyższego rozporządzenia dobro służby znacznie by ucierpiało — gdyż oficyanci podatkowi godni są zaufania — i na równi z urzędnikami czynności podatkowe załatwiać mogą i dotychczas załatwiają. Panowie kierownicy Urzędów podatkowych w sprawozdaniach tych powinni kierować się wyłącznie prawdą i sumiennością a nie ambycjami, chodzi tu bowiem o dołę ogółu oficyantów wszystkich kategorii — a nieprzychylność ogółu urzędników pod względem rozwoju praw oficyantów jest nam aż znaną.

Podatkowiec.

Kronika.

Wiadomości osobiste. W sobotę 23. listopada odbył się o godz. 12 w południe ślub kol. racelnego redaktora Walentyna Wład. Dąbrowa Budzyńskiego z p. Eugenią Julią Aniłą Hauer.

Kolegów mężów zaufania i przewodniczących oddziałów okręg. w Brodach i Jarosławiu prosimy o bezzwłoczne podanie dokładnej ilości członków Unii w tamtejszej grupie, pod adresem kol. redaktora Budzyńskiego fach 109, celem zużytkowania tych dat w wydawnictwie kalendarza i szematyzmu urzędników kontraktowych.

Święty Mikołaj zjawi się w Unii w niedzielę dnia 8. grudnia br. o godzinie 5 popołudniu i przyniesie ze sobą coś nadzwyczajnego dla naszych milusińskich. Jak w każdym roku tak i obecnie św. Mikołaj obiecał dla grzecznych dzieci dużo niespodzianek, przepysznych rzeczy wprost przyniesionych z nieba, z którego mimo strachu przed wojną postanowił przybyć, by tylko uszczęśliwić swych maleńkich przyjaciół. Czy ze św. Mikołajem jeszcze ktoś inny przyjdzie — nie wiemy, gdyż pocciwy staruszek nie chciał zdradzić tajemnicy.

Dla ułatwienia św. Mikołajowi pracy, tembardziej, że staruszek jest bardzo podeszły w latach i pamięć go już zawodzi, należy na pakietkach, które należy składać w sekretaryacie Unii lub u kolegi Gospodarza, umieścić nazwisko małego gościa, który pragnąłby, by św. Mikołaj nie zapomniał o nim.

Młodzi przyjaciele św. Mikołaja mają wstęp do lokalu Unii wolny, jako nasi goście, zaś starsi będą musieli opłacać haracz po 50 h., jeśli chcą wziąć udział w przyjęciu niezwyklego, a tak pocciwego gościa, tembardziej, że św. Mikołaj pewnie pozwoli na ochotę zabawę dla starszych.

Walka o ustawę. W Bernie morawskiem w wielkiej sali hotelu „Grand“ odbyło się dnia 24. listopada br. manifestacyjne zgrom. funk. kontraktowych wszystkich kategorii służbowych przy masowym współudziale uczestników.

Zgromadzenie wysłało delegacje do namiestnika Moraw z przedstawieniem uchwalonych rezolucyj.

Zgromadzenie zostało zwołane z powodu wiadomości, że 29. listopada ma Izba Panów zwrócić Izbie posłów pragmatykę służbową i projekt ustawy p. Marckhla, celem usunięcia przeszkód, które zdaniem Izby Panów powodują niemożliwość przyjęcia przedłożeń urzędniczych.

Członkowie Unii otrzymali zniżenie ceny biletów do dwóch kinoteatrów lwowskich, a mianowicie w „Elite“ i „Korso“ za okazaniem legitymacji zniżkowej, którą można podjąć w razie potrzeby w lokalu Unii u kolegi Sekretarza.

Ze względu na doborowe programy w obydwóch wyżej wymienionych kinoteatrach, możemy polecić Kolegom korzystanie z tak nadarzającej się sposobności, pr. epędzenia kilku chwil na przyjemnej rozrywce za cenę stosunkowo bardzo niską. Sądzymy też, że Koledzy skorzystają chętnie z tak dogodnej sposobności i będą licznie odwiedzali tak Elite, jakoteż Korso.

Podziękowanie. Wszystkim Panoim Kolegom, którzy raczyli zażyczyć mi życzeniami z okazji moich zaślubin, składam najserdeczniejsze podziękowanie.

Walenty Budzyński
nacz. red. Gaz. urzęd. kontr.

Komunikaty Zarządu.

Zarząd Unii wzywa wszystkich Mężów zaufania i Przewodniczących oddziałów okręgowych do bezzwłocznego przedłożenia w jak najkrótszym czasie, a w każdym razie do 15. grudnia br. spisu wszystkich miejscowych członków Unii, który jest nam niezbędny, w opracowaniu dat statystycznych, celem opracowania memoriału do ministerstwa.

Wykaz ten należy sporządzać dokładnie z wymienieniem imienia i nazwiska, charakteru służbowego i władzy, przy której dany członek pełni służbę. Nazwiska należy wpisywać wyraźnie, gdyż zdarzają się w tym kierunku niedokładności. Sprawa ta jest tem ważniejszą, że z powodu ostatnich licznych nominacji zaszły niedokładności w tutejszej ewidencji kolegów, wobec czego i w tym kierunku trzeba przedsięwziąć pewne uzupełnienia.

W miejscowościach, gdzie nie ma męża zaufania, winni poszczególni koledzy zawiadomić Zarząd Unii o sobie samych kartką korespondencyjną, stosując się do wymienionych wyżej wskazówek.

Nadto byłoby rzeczą bardzo pożądaną, by mężowie zaufania wykazali osobno tych oficyantów i pomocników kancel., którzy znajdują się w danej miejscowości, a nie są członkami Unii.

Jestto dla Zarządu organizacji sprawą nie-małej wagi, poznać dokładnie ilu urzędników kontraktowych nie należy do organizacji zawodowej, by odpowiednio w przyszłości zaradzić temu.

Wreszcie Zarząd Unii przypomina i prosi o wyrównanie zaległych wkładek, gdyż wydatki organizacji wzrastają z dnia na dzień, a wpływy kasowe pozostają niemal zawsze na tymsamym stopniu o ile nie wahają się in minus. Zechcą więc mężowie zaufania wszcząć odpowiednią akcję między tamtejszymi kolegami i spowodować wyrównywanie przez nich zaległości, ewentualnie zażądać wykazu zaległości odnośnych członków imiennie, który zostanie im bezzwłocznie przesłany.

Relacyj z wykazami imiennymi członków i ewentualnie nieczłonków Unii oczekuje Zarząd do 15. grudnia br., zaś w sprawie zaległości prosi jeszcze raz o rozwinięcie intensywnej akcji, celem wypełnienia świadczeń statutowych, których liczni koledzy zapominają wypełniać.

Wydawnictwo kalendarza i szematyzmu urzędników kontraktowych.

Praca nad ukończeniem tego wydawnictwa postępują intensywnie naprzód. Mnogość jednak materiału zmusza nas do opóźnienia nieco wydania, gdyż opracowanie tak ogromnej ilości nazwisk i uporządkowanie podług powiatów politycznych, wymaga wielkiej skrupulatności. W każdym jednak razie z końcem roku 1912 opuści prasę, a tylko oprawa introligatorska będzie wymagała kilku dni więcej.

Subskrypcje i zgłoszenia można jeszcze nadsyłać na ręce kol. redaktora, który kieruje wydawnictwem. Prosimy jednak usilnie, by koledzy mający chęć kupna nie ociągali się z zamówieniem, gdyż nakład musi być, wskutek wielkich kosztów, ściśle uregulowany, pozostałe bowiem nadliczbowe egzemplarze spowodowałyby dotkliwą stratę.

Ostatni to już raz apelujemy do kolegów o poparcie tak potrzebnego wydawnictwa dla nas, a wobec minimalnej ceny kupna łatwo każdemu nawet najbiedniejszemu rz. cić jedną cegielkę do budowy.

Który z kolegów nie otrzymał listy subskrypcyjnej, to raczy spisać subskrybantów na arkuszu papieru i nadesłać kol. redaktorowi, gdyż list subskrypcyjnych już zabrakło, a nie robi to wcale różnicy, jeśli będzie spis sporządzony na zwykłym papierze. O wyraźne i dokładne adresy upraszamy bardzo.

Wydawnictwo.

KAWIARNIA KRYSTAŁOWA RESTAURACJA

pasaż Mikolascha

Codziennie koncert doskonałej muzyki salonowej od godziny 5 do 7
i od 9 do 1 w nocy.
Znakomite potrawy. Piwo pilzneńskie.
Ceny umiarkowane. Rendez-vous wykintnej i przyjezdnej publiczności.

